NATIONAL GEOGRAPHIC TRAVELER

Czerwiec 2026

WŁOCHY I PIZA I CINQUE TERRE I DOLOMITY I KALABRIA I WENECJA I SYCYLIA I LIVIGNO I AMALFI I SŁOWACJA I POLSKA

WENECJA | CINQUE TERRE | OKOLICE RZYMU | KALABRIA | AMALFI | SYCYLIA

WYPRAWA ŻYCIA
GALAPAGOS

WYDANIE SPECJALNE NATIONAL GEOGRAPHIC POLSKA

NATIONAL GEOGRAPHIC

TRAVELER

NR 06 (223) CZERWIEC 2026
Cena 17,99 zł (w tym 8% VAT)



Tak smakuje słodkie życie!

WŁOCHY

10 PODRÓŻY, KTÓRE WCIĄGAJĄ BEZ RESZTY

SŁOWACJA
Weekend w Bańskiej Szczawnicy

BESKID ŻYWIECKI
Odkryj dziki południk Polski

ISSN 1507-5966
06
9 771507 596617

W sprzedaży do:
11.06.2026

eprasa.pl 76a85002c9

AVIATOR
SWISS MADE WATCHES

NOW BOARDING IN FIRST CLASS



V.3.44.2.404.4
SRP 5400 PLN

POLJOT EURO

Wyłączny dystrybutor w Polsce
Firma Poljot Euro Igańska 24 - 04-087 Warszawa - Poland
Lista salonów na aviatorwatch.ch

eprasa.pl 76a85002c9



W rzymskich trattoriach stoliki ustawione są blisko siebie, co sprzyja nawiązywaniu znajomości i poczuciu wspólnoty. Często nakryte są obrusem w biało-czerwoną kratę lub zwykłym grubym papierem.

WŁOCHY DO ZJEDZENIA



„W pizzerii zamówicie pizzę, a w trattorii pastę!" – wyjaśnił nam święcie oburzony kelner, kiedy z koleżanką nieopatrznie w samym sercu Neapolu spróbowałyśmy zamówić makaron obok słynnego drożdżowego placka. Wciąż pamiętam tę lekcję udzieloną mi przez strażnika kulinarnej spuścizny, że piec opalany drewnem i kuchnia do przygotowania makaronu to dwa odrębne, niemal wykluczające się światy. Ale nic dziwnego – to właśnie w Neapolu narodziła się pizza, a rytuał jej tworzenia został wpisany na listę niematerialnego dziedzictwa UNESCO. Stąd wiem, że prawdziwa napoletana musi być wyrabiana wyłącznie ręcznie z mąki typu 00, wody, soli i drożdży, a następnie wypiekana w ekstremalnie gorącym piecu przez maksymalnie 90 sekund. I smakuje tak obłędnie, że nikt nie myśli o liczeniu kalorii. Zresztą całe Włochy to festiwal kulinarnego braku umiaru. Tu każdy region ma własne popisowe dania. Będąc w Lombardii, nie mogę sobie odmówić puszystej babki panettone albo pieprznego cacio e pepe w Rzymie, a zaraz po nim lodów o smaku truflowym. Oczywiste więc jest, że choć planując to wydanie *Travelera* o Włoszech, chcieliśmy się też skupić na innych niekoniecznie kulinarnych atrakcjach, i tak przegraliśmy z naszym apetytem. W tym kraju każda podróż wcześniej czy później skręca bowiem w stronę stołu. Przekonała się o tym nasza autorka, odkrywając, że nawet za grubymi murami zakonnicy skrywają smakołyki, które potrafią osłodzić gorycz odosobnienia.

GETTYIMAGES, ARCHIWA PRYWATNE

ZASTĘPCZYNI REDAKTORA NACZELNEGO

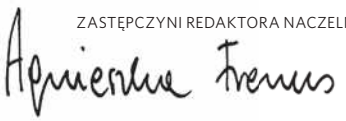

PISZĄ DLA WAS



PIOTR TRYBALSKI
O SYCYLII, s. 60
„Sycylia to wielka lekcja pokory wobec czasu. Podziwiając rzymskie mozaiki, arabskie łuki i normańskie baszty, zrozumiałem, że ta wyspa nie jest po prostu miejscem na mapie".



ANNA KŁOSSOWSKA
O OKOLICACH RZYMU, s. 72
„Pierwszy raz widzę niemowlę przebrane za truskawkę! Uszy niosącej go mamy zdobią kolczyki z tym owocem, a szyję – czerwone korale. Uczestniczę w Sagra delle Fragole – czerwcowym Święcie Truskawek w Nemi".



ZUZANNA O'BRIEN
O WYBRZEŻU AMALFI, s. 82
„To jedno z najpiękniejszych zakątków Włoch. W Atrani, Maiori, Minori, Ravello, Cetarze, Vietri życie toczy się inaczej: wolniej i ciszej".

W PRENUMERACIE ZYSKUJESZ WIĘCEJ Zamów już dziś na *kultowy.pl*

Zapraszamy do **prenumeraty magazynów *National Geographic Traveler i National Geographic.*** To wyjątkowa szansa szczególnie dla stałych Czytelników! Prenumerując nasze magazyny, korzystasz nie tylko z niższej niż w kiosku ceny, ale także otrzymujesz gwarancję darmowej i szybszej dostawy do domu. Oferty prenumeraty dostępne są w naszym e-kiosku: *www.kultowy.pl*.



eprasa.pl 76a85002c9

SPIS TREŚCI

CZERWIEC



NA OKŁADCE
San Gimignano w prowincji Siena w Toskanii. Fot.: aimintang/ Getty Images.

8 PODRÓŻ ŻYCIA

8 **ARCHIPELAG GALAPAGOS**/EKWADOR
Poranki z delfinami, popołudnia z lwami morskimi i wieczory na środku oceanu

20 PLANETA TRAVELERA

20 **Wieści ze świata**

24 **Kierunek kultura**

28 TEMAT NUMERU

WŁOCHY

28 **MIĘDZY PIZĄ A CINQUE TERRE**
Trochę sztuki, trochę przyrody i dużo włoskiej lekkości

36 **JEZIORO GARDA**
Kilka dni w klasztorze kamedułów wystarczy, by złapać oddech i na nowo usłyszeć samego siebie

42 **TRYDENT-GÓRNA ADYGA**
W Dolomitach dzień zaczyna się na szlaku, a kończy przy dobrym jedzeniu

48 **KALABRIA**
Kusi słońcem, smakami i historią, w której antyczny luksus miesza się z południowym luzem

54 **WENECJA**
W tym mieście codzienność nabiera niemal filmowego klimatu

60 **SYCYLIA**
Śladami starożytnej świetności, mafii, pistacji i pomidorów

66 **FRIULI-WENECJA JULIJSKA**
Alpy, Adriatyk, plaże, dzikie konie i najprawdziwsze skarby

72 **LACJUM**
Fascynująca podróż dookoła Rzymu

78 **LIVIGNO**
Od dźwięku pasterskich dzwonków po górskie wędrówki z widokami zapierającymi dech

82 **WYBRZEŻE AMALFI**
Klify, cytrynowe tarasy i miasteczka zawieszone nad morzem

88 DOOKOŁA EUROPY

88 **SŁOWACJA**
Odkryjcie perełkę z listy UNESCO! Największym bogactwem Bańskiej Szczawnicy jest jej historia

92 POLSKA JEST NAJFAJNIEJSZA

92 **TOP 15 MAZOWSZA**
Obok tętniącej życiem Warszawy kryją się miejsca idealne na ucieczkę od wielkiego miasta

98 **BESKID ŻYWIECKI**
Dziki południk Polski

102 **TEST TRAVELERA**
Weekend nad wodą

ADOBE STOCK (2)





NATIONAL GEOGRAPHIC
TRAVELER

ng@burdamedia.pl
www.national-geographic.pl

REDAKTOR NACZELNY **ŁUKASZ ZAŁUSKI**
ZASTĘPCA REDAKTORA NACZELNEGO **AGNIESZKA FRANUS**
REDAKTOR PROWADZĄCY / SEKRETARZ REDAKCJI **MICHAŁ CESSANIS**
DYREKTOR ARTYSTYCZNA **WIOLETTA WIŚNIEWSKA**
FOTOEDYTORZY **TERESA TULEJA, ROMAN TUROS**
GRAFIK **KRZYSZTOF STYPUŁKOWSKI**
KARTOGRAFKA **JOANNA KOPKA**
KOREKTOR **TOMASZ CHOLAŚ**

ZESPÓŁ:
REDAKTORKI **DANUTA ŚMIERZCHALSKA, AGNIESZKA MICHALAK**
REDAKTORZY ONLINE: **JAN STRADOWSKI, SZYMON ZDZIEBŁOWSKI, MAGDALENA RUDZKA, KATARZYNA KOGUT, SABINA ZIĘBA, JONASZ PRZYBYŁ**

WSPÓŁPRACOWNICY
DZIENNIKARZE **BARBARA ŻUKOWSKA, AGNIESZKA BIELECKA, BARTEK KAFTAN, JULIA ZABRODZKA, MICHAŁ GŁOMBIOWSKI, PAWEŁ KEMPA, KATARZYNA KACHEL, ANNA KŁOSSOWSKA, JOANNA LAMPARSKA, ZUZANNA O'BRIEN, WIKTORIA MICHAŁKIEWICZ, RADOSŁAW ŻYDONIK, PIOTR MILEWSKI, SERGIUSZ PINKWART**
FOTOGRAFOWIE **TOMASZ TOMASZEWSKI, MAREK ARCIMOWICZ, PAWEŁ MŁODKOWSKI, MIKOŁAJ NOWACKI, MARCIN DOBAS, ADAM BRZOZA**

PATRONATY MEDIALNE **patronaty-ng@burdamedia.pl**
REDAKCJA ONLINE **NG@BURDAMEDIA.PL**
REDAKTOR PROWADZĄCY **JAN STRADOWSKI**
REDAKTOR MEDIÓW SPOŁECZNOŚCIOWYCH **KATARZYNA KOGUT**
STRONA INTERNETOWA **WWW.NATIONAL-GEOGRAPHIC.PL**

Wydawca czasopisma National Geographic Traveler ostrzega P.T. sprzedawców, że sprzedaż aktualnych i archiwalnych wydań magazynu po cenie innej niż wydrukowana na okładce jest działaniem na szkodę Wydawcy i grozi odpowiedzialnością sądową.

BurdaMedia Polska

WYDAWCA
BURDA MEDIA POLSKA SP. Z O.O., CZŁONEK IZBY WYDAWCÓW PRASY, UL. MARYNARSKA 15, 02-674 WARSZAWA, TEL. (22) 360 39 09, WWW.BURDAMEDIA.PL

LICENCJOBIORCA **NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY**

ZARZĄD
CHIEF EXECUTIVE OFFICER **MACIEJ KLEPACKI**
CHIEF OPERATING OFFICER **TOMASZ JAŻDŻYŃSKI**

REKLAMA
BIURO.REKLAMY@BURDAMEDIA.PL
SALES DIRECTOR MULTIMEDIA LUXURY & LIFESTYLE **MAŁGORZATA GURBAŁA**
LUXURY & PEOPLE TEAM LEADER **EWELINA DORDA**
ZESPÓŁ **DOMINIKA CHOJNOWSKA, ANNA URBANIAK**
KOORDYNATOR WYDANIA **EDYTA BRZEZICKA**

DZIAŁ MARKETINGU
DIRECTOR MARKETING LUXURY & LIFESTYLE **MAŁGORZATA NOCUŃ-ZYGMUNTOWICZ**
BRAND MANAGER **WIKTORIA BUGAŁA**
BUSINESS ANALYST AND DEVELOPMENT MANAGER **EDYTA PIECYK**

PRODUKCJA
DYREKTOR PRODUKCJI **KRZYSZTOF KRASZEWSKI**

DYSTRYBUCJA
DYREKTOR DYSTRYBUCJI I PRENUMERATY **TOMASZ KAŁUŻA**

PRENUMERATA I SPRZEDAŻ WYSYŁKOWA
CUSTOMER SERVICE COORDINATOR **MARIOLA BURDECKA**
BIURO OBSŁUGI KLIENTA, UL. MARYNARSKA 15, 02-674 WARSZAWA, INFOLINIA TEL: (22) 360 39 09 (PON.-PT. GODZ. 9.00-17.00), E-MAIL: BOK@BURDAMEDIA.PL,
NUMER RACHUNKU DO WPŁATY ZA PRENUMERATĘ: ING 04 1050 0086 1000 0090 3172 2706

Copyright © 2016 National Geographic Partners, LLC. All rights reserved. National Geographic Traveler: Registered Trademark ® Marca Registrada. National Geographic nie ponosi odpowiedzialności za materiały niezamówione.

NATIONAL GEOGRAPHIC SOCIETY
CHIEF EXECUTIVE OFFICER **DR. JILL TIEFENTHALERI**
SENIOR MANAGEMENT PRESIDENT AND CHIEF OPERATING OFFICER **MICHAEL L. ULICA**
CHIEF DIVERSITY, EQUITY, & INCLUSION OFFICER **SHANNON P. BARTLETT**
CHIEF COMMUNICATIONS, MARKETING, & BRAND OFFICER **CRYSTAL BROWN**
CHIEF HUMAN RESOURCES OFFICER **MARA DELL**
CHIEF SCIENCE & INNOVATION OFFICER **IAN MILLER**

NATIONAL GEOGRAPHIC
TRAVELER

EDITOR IN CHIEF **NATHAN LUMP**
EXECUTIVE MANAGING EDITOR **DAVID BRINDLEY**
EXECUTIVE CREATIVE DIRECTOR **PAUL MARTINEZ**
EXECUTIVE DIRECTOR, DIGITAL **ALISSA SWANGO**
EXECUTIVE DIRECTOR, MULTIPLATFORM CONTENT **MICHAEL TRIBBLE**

INTERNATIONAL EDITIONS
EDITORIAL DIRECTOR **AMY KOLCZAK**
EDITORIAL SPECIALIST **LEIGH MITNICK**

epraca.pl 76a85002c9



Letnie wakacje w Karyntii: czy to kąpiele w ciepłych jeziorach, jazda na rowerze, wędrówki, czy też spokojne wycieczki – każdy znajdzie tu coś dla siebie. Po słonecznej stronie Alp czekają na Ciebie niezapomniane chwile: od pełnych emocji przygód w górach po relaksujące wieczory na tarasie nad jeziorem.

www.karyntia.pl

Południe Austrii

eprasa.pl 76a85002c9


Wały Chrobrego

SZCZECIN W TWOIM TEMPIE

SZCZECIN TO MIASTO, W KTÓRYM KAŻDY ZNAJDZIE SWÓJ RYTM. STOLICA POMORZA ZACHODNIEGO, CHOCIAŻ JEST JEDNĄ Z WIĘKSZYCH METROPOLII W SKALI KRAJU, W ŻADEN SPOSÓB NIE CZYNI Z TEGO DOMINUJĄCEGO WYRÓŻNIKA. DZIĘKI SWOJEMU POŁOŻENIU SZCZECIN SŁYNIE Z TEGO, ŻE ŻYJE SIĘ TU SPOKOJNIE – W BLISKOŚCI NATURY I W ZGODZIE Z WŁASNYM TEMPEM.

To, co z pewnością wyróżnia Szczecin na tle innych dużych ośrodków, to jego silny związek z naturą, a w szczególności z wodą, która stanowi jedną trzecią powierzchni miasta i rozciąga się od rozlewisk Odry, przez jezioro Dąbie, po połączenia z Bałtykiem. Ten wodny krajobraz znacząco wpływa na styl życia. Miasto od lat konsekwentnie realizuje swoją misję zwracania się ku wodzie. Inwestowanie w infrastrukturę portową, ożywienie Łasztowni, odrestaurowanie nadodrzańskich bulwarów, a także adaptacja dawnej, industrialnej części wyspy stały się naturalnym łącznikiem między przeszłością, teraźniejszością i przyszłością.

eprasa.pl 76a85002c9


Dolina Dolnej Odry

ŻEGLARSKA ENERGIA I WIELKIE WYDARZENIA

Wodny charakter Szczecina znajduje również odzwierciedlenie w wydarzeniach organizowanych nad Odrą. Miasto od lat buduje swoją markę wokół żeglarstwa, będąc gospodarzem finałów The Tall Ship's Races – jednego z największych wydarzeń tego typu na świecie. Żaglowce cumujące przy nabrzeżach, setki tysięcy odwiedzających oraz rozbudowany program wydarzeń towarzyszących tworzą spektakl, który na stałe wpisał się w kalendarz europejskich imprez plenerowych. Do tej pory Szczecin zorganizował cztery takie finały i przygotowuje się do kolejnej edycji.

Wydarzeniem, które potwierdza tę żeglarską tradycję i tożsamość miasta, jest także coroczny festiwal Żagle. W dniach 14–16 sierpnia oba brzegi Odry wypełnią się atrakcjami oraz żaglowcami, które przypłyną do Szczecina z różnych części Europy. Na trzy dni stolica Pomorza Zachodniego stanie się żeglarską stolicą Polski.


Teatr Letni

MIASTO OTOCZONE WODĄ

Szczecińska Łasztownia wraz z bulwarami stała się sercem miasta. Żeglarstwo, rekreacja wodna czy spacery nad Odrą są tu naturalnym elementem codzienności. Szczecin od strony wody prezentuje się wyjątkowo – w ciągu kilku minut można przenieść się z miejskiej przestrzeni na rozlewiska i spotkać m.in. czaplę siwą czy bielika, odetchnąć pełną piersią i doświadczyć bliskości natury. Wśród mieszkańców i turystów bardzo popularne stały się rejsy zorganizowane oraz spływy kajakowe. Możliwości poznawania wodnej strony Szczecina jest wiele.

Jedną z nich jest tramwaj wodny. Utworzony w ubiegłym roku Szlak Samorządowy ze Szczecina przez Trzebież i Zalew Szczeciński do Świnoujścia, cieszył się ogromną popularnością. Dlatego też tego lata pojawią się nowe możliwości. Jedną z nich będzie projekt „Cross Oder"*, który połączy Szczecin z przygranicznymi miejscowościami Mescherin oraz Gartz. Linia zostanie uruchomiona już w czerwcu i będzie funkcjonować w czasie weekendów aż do końca wakacji. Trasa promu została wytyczona przez malowniczą Dolinę Dolnej Odry ze Szczecina do niemieckiego Gartz. Pasażerowie będą mogli przepłynąć się łodzią w obie strony lub zabrać na pokład rower i skorzystać z transportu tylko w jednym kierunku, by następnie kontynuować podróż po ścieżkach rowerowych biegnących wzdłuż granicy.

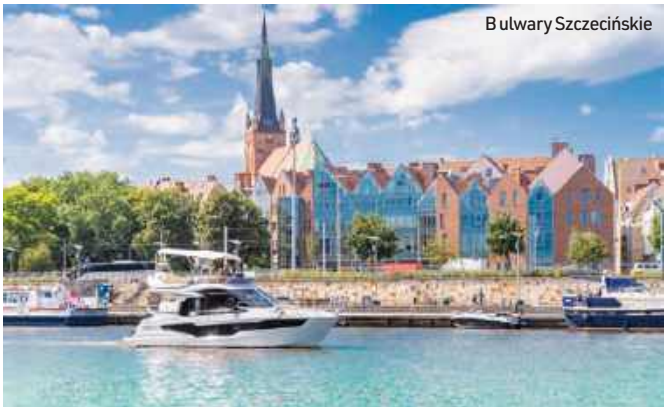
Bulwary Szczecińskie

MIASTO, KTÓRE POZWALA ODPOCZĄĆ

Na tle innych dużych ośrodków w Polsce Szczecin wyróżnia się także układem urbanistycznym i skalą. Szerokie ulice, rozległe place oraz stosunkowo niska zabudowa sprawiają, że miasto nie przytłacza swoją wielkością. Brak charakterystycznego dla metropolii pośpiechu przekłada się na komfort funkcjonowania – zarówno mieszkańców, jak i odwiedzających.

ZRÓWNOWAŻONY ROZWÓJ I ŚWIADOMA PRZYSZŁOŚĆ

W ostatnich latach Szczecin konsekwentnie rozwija się w oparciu o zasady zrównoważonego rozwoju. Inwestycje w transport publiczny, rozbudowę infrastruktury rowerowej oraz ochronę i rozwój terenów zielonych wpisują się w długofalową strategię miasta. Koncepcja Floating Garden znajduje odzwierciedlenie w konkretnych działaniach urbanistycznych i środowiskowych. Szczecin stawia na harmonijne łączenie funkcji miejskich z naturalnym otoczeniem, traktując jakość życia mieszkańców jako jeden z kluczowych kierunków rozwoju.

*Projekt „Cross Oder" Nr INT0700177 jest dofinansowany ze środków Unii Europejskiej w ramach Programu Współpracy Interreg VI A Meklemburgia-Pomorze Przednie / Brandenburgia / Polska 2021–2027, cel szczegółowy 4.6: Kultura i zrównoważona turystyka.

Interreg
Kofinanziert von der Europäischen Union
Dofinansowany przez Unię Europejską
Mecklenburg-Vorpommern / Brandenburg / Polska

eprasa.pl 76a85002c9



Lwy morskie na Galapagos opiekują się potomstwem nawet do trzeciego roku życia. Matki rozpoznają swoje młode po wydawanym przez nie dźwięku.

eprasa.pl 76a85002c9

GALAPAGOS

NIEUJARZMIONY ARCHIPELAG

Tu spotkasz gatunki, których nie znajdziesz nigdzie indziej na Ziemi, a rejs statkiem to najlepszy sposób, by dotrzeć do najdzikszych zakątków tego „żywego laboratorium ewolucji".

TEKST **AGNIESZKA FRANUS**

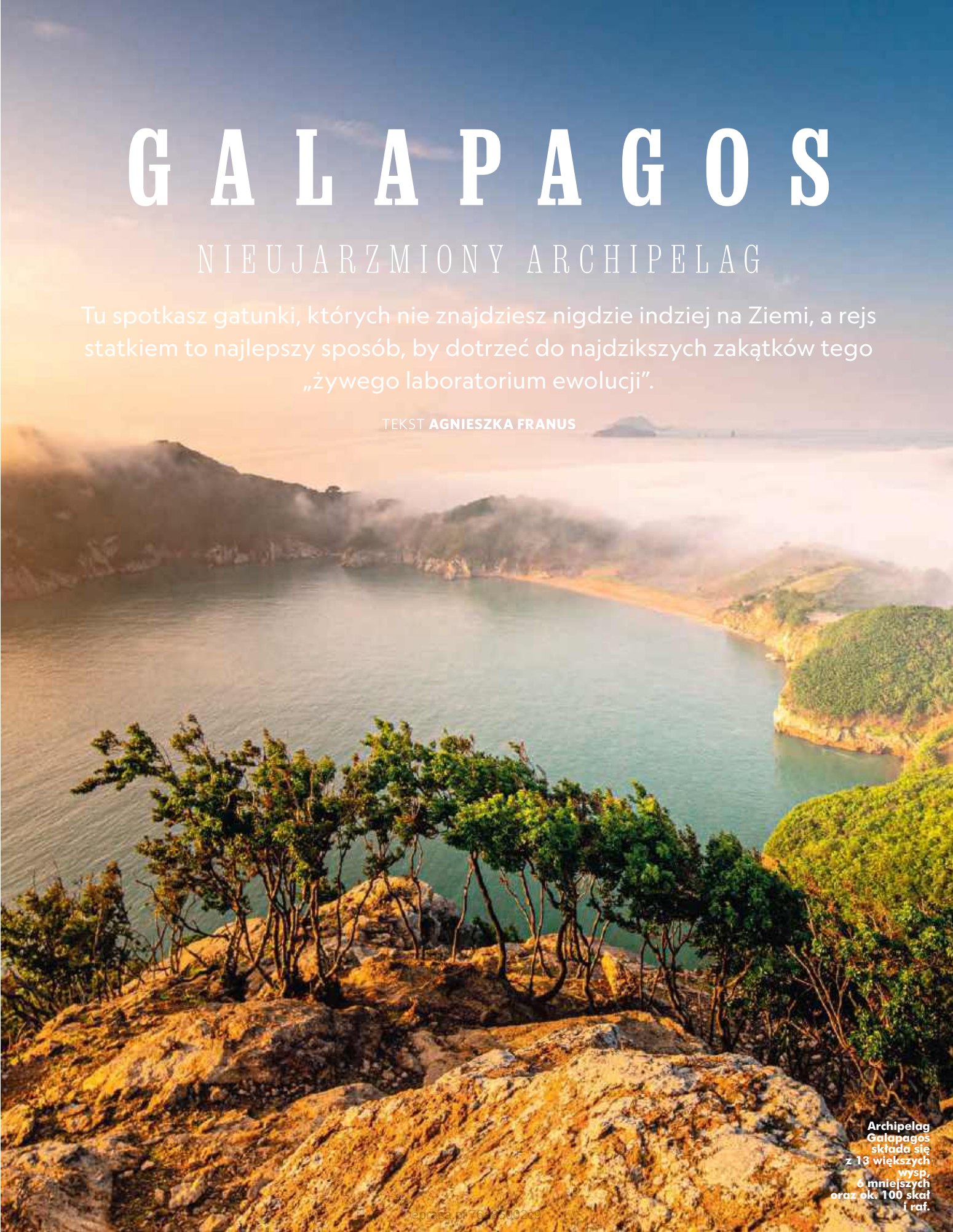

Archipelag Galapagos składa się z 13 większych wysp, 6 mniejszych oraz ok. 100 skał i raf.

epraca.pl 76165002c9



AGNIESZKA FRANUS
Zastępczyni redaktora naczelnego *Travelera* i *National Geographic*.

Słońce reżyseruje krajobraz, rozlewając róż nad granatową taflą Pacyfiku. Na pokładzie trwa poranna krzątanina, załoga myje deski, szykuje śniadanie, a z kuchni dobiegają brzęk porcelany i odgłosy rozmów przerywane śmiechem. Mimo oddalenia od stałego lądu wciąż tkwimy w kokonie cywilizacji. Gdy wychodzę na zewnątrz, Gina siedzi wygodnie w fotelu i z uśmiechem podaje mi parujący kubek kawy – wie, jaką lubię najbardziej, a zawsze wstaje wcześniej ode mnie. To nasz rytuał. Bywa, że milczymy wpatrzone w horyzont, bo widok Galapagos potrafi odebrać mowę. Częściej jednak rozmawiamy o życiu, pasjach, o tym, co każe nam uciekać w miejsca tak surowe i odległe.

Gina, kalifornijska bizneswoman, i jej mąż Jack kilka razy w roku ruszają w świat, by odkryć coś nowego, a że oboje uwielbiają nurkować, archipelag Galapagos jest dla nich spełnieniem marzeń. Jak na zawołanie nasz przewodnik Edwin wskazuje dłonią horyzont – spójrzcie tam, to stado delfinów. Przez dłuższą chwilę patrzymy zafascynowane ich beztroską.

AŻ 80 PROC. PTAKÓW, 97 PROC. GADÓW I SSAKÓW LĄDOWYCH NA GALAPAGOS TO GATUNKI ENDEMICZNE. WŚRÓD NICH SĄ JEDYNE NA ŚWIECIE LEGWANY MORSKIE.

Na tym jachcie, który po renowacji w 2024 r. stał się luksusową bazą wypadową, granica między nami a naturą ulega zatarciu. Przywykliśmy już do widoku lwów morskich podróżujących na gapę na pokładzie, do krążących nad głowami fregat czy ciekawskich pelikanów. Tutaj każdy dzień przynosi niespodzianki. Dlatego nawet się cieszę, że mam jet lag, bo jestem świadkiem wyjątkowych momentów, które inaczej pewnie bym przespała. A poza tym baraszkujące zwierzęta zawsze wprawiają mnie w doskonały nastrój.

Statek andBeyond Galapagos Explorer to jednostka, która oprócz członków załogi zabiera zaledwie dwanaścioro pasażerów. Wśród gości są śpiewak operowy oraz dziennikarka śledcza, która podczas wspólnych kolacji zabawia nas opowieściami z dreszczykiem. Jest także inżynier baz danych dzielący się wspomnieniami z ekwadorskiej Amazonii i spotkań z szamanami. Są wreszcie załoganci, głównie Ekwadorczycy, którzy dbają o nasz komfort i zarażają pogodą ducha.

Kilka razy dziennie schodzimy na ląd, snorklujemy lub pływamy na kajakach morskich. Między aktywnościami relaksujemy się na górnym pokładzie, a wieczorami słuchamy wykładów o Galapagos i poznajemy plany na kolejny dzień. Edwin to niewyczerpana skarbnica informacji, urodził się i wychował w stolicy archipelagu, Santa Cruz, a z wykształcenia jest biologiem i ekologiem z pasją oddanym swojej małej ojczyźnie.

Aż 97 proc. jej powierzchni obejmuje park narodowy. Dla zachowania go w jak najlepszej kondycji rządzą tu bardzo surowe przepisy. Poruszać się można jedynie wyznaczonymi ścieżkami i wyłącznie w towarzystwie licencjonowanego przewodnika, w grupach nieprzekraczających 16 osób. Większość wysp archipelagu jest niezamieszkana, nie ma tam żadnej infrastruktury, toalet, brakuje źródeł słodkiej wody. Wszystko musimy mieć ze sobą i wszystko po sobie zabrać, dlatego najwygodniejszym sposobem zwiedzania jest właśnie rejs statkiem.



ADOBE STOCK, GETTY IMAGES, ARCHIWUM PRYWATNE; POPRZEDNIE STRONY GETTY IMAGES (2)

Kolor ma znaczenie

Archipelag Galapagos nie jest po prostu zbiorem 19 większych wysp i setek skał wystających z oceanu, oddalonych od kontynentu o jakieś 1000 km. **To żywy, dynamiczny organizm, który dosłownie „skacze" po dnie Pacyfiku.** Edwin wyjaśnia, że pod nami, w głębi skorupy ziemskiej, pulsuje hot spot – pióropusz magmy.

Właśnie on, niczym gigantyczny palnik hutniczy, od dziesiątek milionów lat topi skały, budując ten unikatowy przyrodniczo świat. Płyta tektoniczna Nazca przesuwa się na wschód w tempie ok. 7 cm rocznie, a gorący punkt zostaje w miejscu, co 4,5 mln lat wypychając ku górze nowe lądy. To dlatego archipelag jest jak taśma produkcyjna: najmłodsze wyspy, takie jak Fernandina, są surowe, czarne i wciąż dymiące. Im dalej na wschód, tym są starsze, bardziej zielone, i na skutek erozji – coraz niższe. I właśnie tutaj w 1835 r., w tych odizolowanych skrawkach lądu, Karol Darwin

eprasa.pl 76a85002c9



dostrzegł coś więcej niż krajobraz. Zobaczył różnorodność życia, ale także mechanizm jego powstawania. Zauważył, że izolacja i presja środowiska prowadzą do szybkich zmian i specjalizacji organizmów, procesu, który nazywamy ewolucją przez dobór naturalny. To odkrycie zmieniło naukę na zawsze i sprawiło, że Galapagos stało się jednym z najważniejszych miejsc w historii biologii. A czym zaskakuje obecnie?

Strategie miłości

Nasza przygoda na dobre zaczyna się od North Seymour – niewielkiej płaskiej „staruszki" leżącej w sercu archipelagu. Wyspa sąsiaduje z Baltrą, gdzie wylądowałam po dwóch godzinach lotu z Quito. **Po krótkim zaokrętowaniu w pobliskim porcie natychmiast odbiliśmy od brzegu**. Moja kabina na dolnym pokładzie okazała się nadspodziewanie wygodna, z łazienką i miękkim łóżkiem, ale to w jadalni i przytulnym salonie z kanapami spędzamy najwięcej czasu – to tu, przy kawie, zapoznano nas z zasadami bezpieczeństwa i tym, co nas czeka.

Przedsmak tego poczułam już na lotnisku, gdzie iguany beztrosko spacerowały po rozgrzanym asfalcie. Ale tutaj, na North Seymour, witają mnie lwy morskie. Wylegują się na schodach, zmuszając wszystkich do uprzejmego ich omijania. Gdy docieram na płaskowyż, uderza mnie brak lęku u tutejszych ptaków – genetycznie

1. Samce fregat mają charakterystyczne czerwone worki na piersi, które pompują, by zaimponować samicom.

2. Pinnacle Rock (Roca del Pináculo) to strzelista wulkaniczna iglica na wyspie Bartolomé, która jest najczęściej fotografowanym punktem archipelagu.



eprasa.pl/76a85002



Dzięki zimnemu Prądowi Humboldta, który przynosi składniki odżywcze z Antarktydy, tutejsze wody są pełne życia.

wolne od strachu przed człowiekiem traktują nas jak element krajobrazu. Są wszędzie, na gołych skałach i niskich krzakach. Ich gniazda to często zaledwie kilka niedbale rzuconych patyków, z których młode w różnym stadium upierzenia głośno dopominają się o posiłek.

– Czy on żyje? – pytam, patrząc na pisklaka leżącego w bezruchu.

– Oczywiście. W ten sposób oszczędzają energię podczas upałów. Po prostu wyłączają cały swój system, dlatego wyglądają jak martwe – odpowiada Edwin. Potem wskazuje fregaty, których samce mają wielkie czerwone worki gardłowe. – Pompują je tylko po to, by wpaść w oko samicy. A ich młode to najbardziej niesamodzielne ptaki morskie. Potrzebują nawet 20 miesięcy opieki rodziców, zanim wszystkiego się nauczą – wyjaśnia.

Choć wyglądają niewinnie, świat fregat jest brutalny, a one same zyskały miano piratów przestworzy. Nie mają gruczołu kuprowego, dlatego ich pióra przemakają i lądowanie na wodzie oznacza dla nich wyrok śmierci. Muszą więc chwytać ryby w locie lub, co robią częściej, kraść łup innym ptakom w widowiskowych powietrznych pościgach – tłumaczy nam przewodnik.

Trochę dalej, w cieniu drzew palo santo, które teraz wyglądają jak białe upiorne szkielety, Edwin wypatrzył jastrzębia galapagoskiego o brązowym upierzeniu.

– To drapieżnik totalny, ale i pragmatyk – szepcze. – Na tej wyspie praktykuje poliandrię. Jedna samica ma kilku mężów, którzy wspólnie karmią młode. W miejscu, gdzie prądy morskie zmieniają się co pół roku i pokarm nagle znika, posiadanie trzech ojców to genialna strategia ewolucyjna.

Jednak to głuptaki niebieskonogie skradły moją uwagę. Nazwali je tak niesłusznie pierwsi żeglarze przybyli w te regiony, ponieważ nie mając naturalnych drapieżników lądowych, ptaki te były tak ufne, że dawały się chwytać gołymi rękami. Ich stopy mają niemal fluorescencyjny odcień błękitu. To efekt diety bogatej w karotenoidy pochodzące ze świeżych ryb, głównie sardynek.

– Samice tutaj są bezlitosnymi sędziami – mówi Edwin, gdy podziwiam taniec godowy pary odbywający się tuż obok ścieżki.

Samiec wysoko unosi stopy, prezentując je partnerce niczym najcenniejsze klejnoty.

– Jeśli jego stopy są wyblakłe, oznacza to, że jest chory, stary lub nie potrafi polować. Na Galapagos intensywny błękit to synonim zdrowia i doskonałych genów. Bez niego nie masz szans na randkę – dodaje przewodnik.

Pora wracać. Odprowadza nas ostry zapach rozgrzanego guana tak intensywny, że nawet po godzinie wciąż czuję go na ubraniu.

Smoki z Galapagos

Noc była niespokojna. Wysokie fale sprawiły, że mimo sporej odporności dopadła mnie choroba mor-

eprasa.pl 76a85002c9



Na wyspie Santa Cruz można zjeść obiad w towarzystwie żółwi słoniowych. Te olbrzymy mogą ważyć nawet 300 kg.

ska. Z prawdziwą ulgą stawiam stopy na San Cristóbal – pierwszej wyspie archipelagu, którą odwiedził Karol Darwin. Młody przyrodnik spędził tu kilka dni, a w swoim dzienniku opisał to miejsce jako czarną porowatą lawę, która przypominała mu „huty żelaza w Staffordshire". W tamtym upalnym wrześniu roślinność wydała mu się nędzna i wyschnięta, a krajobraz piekielny.

My widzimy wyspę nieco inaczej, może dzięki temu, że ponton motorowy wyrzuca nas na plaży Punta Pitt, która lśni niesamowitym oliwkowym blaskiem. To zasługa oliwinów, zielonych minerałów wypłukanych z tutejszych skał. Wspinamy się po nich pod górę, a pod stopami co rusz przemykają jaszczurki lawowe.

– Rozglądajcie się dookoła – zachęca Edwin. – To jedno z nielicznych miejsc na Galapagos, gdzie tuż przy sobie żyją trzy gatunki głuptaków.

Okazuje się, że obok niebieskonogich są też czerwononogie i maskowe. Każdy gatunek ma swój rewir. Najwyżej, na gałęziach krzewów, królują głuptaki czerwononogie. Jako jedyne w rodzinie mają chwytne stopy, co pozwala im budować gniazda nad ziemią. Intensywna czerwień stóp to efekt diety bogatej w kałamarnice.

Głuptaki maskowe spotykamy na końcu szlaku – gniazdują na krańcach klifów. Mają śnieżnobiałe upierzenie i czarne obwódki wokół oczu, które wyglądają jak maski. Są też dużo większe od kuzynów. I surowsze. Samica zwykle składa dwa jaja, a silniejsze pisklę wypycha z gniazda słabsze, zwiększając swoje szanse na przeżycie.

Po południu płyniemy ku nieodległej Isla Lobos, co po hiszpańsku znaczy „Wyspa Wilków". Nie będziemy jednak szukać tu naszych rodzimych drapieżników – chodzi o lwy morskie.

Znajdujemy się niemal na samym równiku, ale woda jest chłodna (ok. 18–21°C) za sprawą Prądu Humboldta niosącego życiodajny plankton z Antarktydy. Wciąganie grubej, ciasnej neoprenowej pianki stało się moim codziennym rytuałem, na który jednak czekam z ekscytacją, bo wiem, co zaraz nastąpi. **Gdy tylko zanurzam głowę pod powierzchnię, świat eksploduje życiem**.

Spotkanie z lwami morskimi w ich żywiole to przejmujące doświadczenie. Ociężałe na lądzie, w wodzie zmieniają się w zwinne torpedy. Poza tym to figlarze, podpływają do nas tak blisko, że niemal się ocierają, puszczają bąbelki powietrza i w ostatniej chwili robią gwałtowny zwrot, zapraszając do zabawy. Jeden podgryza płetwy Edwinowi, który właśnie nagrywa go kamerą, inny skubie mnie w ramię. Przy nich cała reszta podwodnego świata, nawet ławice zjawiskowo kolorowych ryb i krążące wokół nich rekiny młoty czy morskie iguany, schodzi na dalszy plan.

Te ostatnie to cud ewolucji – jedyne jaszczurki, które nauczyły się jeść algi pod wodą. Dzięki takiej diecie samce mienią się jaskrawą czerwienią i zielenią, podczas

ADOBE STOCK (2)

eprasa.pl 76a85002c9



Punta Pitt na wyspie San Cristóbal to jedyne miejsce na Galapagos, gdzie można zobaczyć gniazdujące obok siebie wszystkie trzy gatunki głuptaków.

gdy mniejsze samice pozostają brązowe, by nie rzucać się w oczy jastrzębiom. Edwin opowiada, że w okresach głodu, którego przyczyną jest zjawisko El Niño, legwany potrafią „kurczyć się" nawet o 20 proc., zmniejszając gęstość masy i długość kości. Dzięki temu zużywają mniej energii. Gdy pokarm wraca, kości się wydłużają.

Po wyjściu na brzeg przyglądamy się, jak te gady widowiskowo „kichają" solą, oczyszczając krew za pomocą gruczołów przy nozdrzach. Wyglądają jak prehistoryczne smoki, które jakimś cudem uniknęły zagłady. Darwin początkowo uznał je za „obrzydliwe stworzenia o głupkowatym wyglądzie", ale gdyby widział je tak jak my, zwinnie walczące z potęgą oceanu, pewnie zmieniłby zdanie.

Romantyczny mit vs rzeczywistość

Kolejny dzień budzi nas widokiem brzegów Española. To matrona archipelagu, najstarsza z wysp, a co za tym idzie, najbardziej ewolucyjnie wyspecjalizowana. Zanim jednak zejdziemy na ląd, wodujemy kajaki w Gardner Bay. Szybko opanowuję manewry, by cieszyć się nierealnością otoczenia, czystą metafizyką. Pod kadłubem przemykają ogromne cienie płaszczek, za chwilę pojawiają się żółwie, a ciekawskie lwy morskie wynurzają głowy tuż przy wiosłach.

Tutejsza plaża regularnie pojawia się w rankingach najpiękniejszych i już rozumiem dlaczego. Na jej miękkim białym piasku oblewanym szmaragdową wodą wyleguje się jedna z najwięk-

eprasa.pl 76a85002c9



ADOBE STOCK

szych kolonii lwów morskich na Galapagos. Zachowując przepisowy dystans 2 m, obserwujemy to wielkie senne widowisko. Wokół nas baraszkują rozczulająco słodkie, nowo narodzone maluchy. Pod nieobecność matek, które potrafią polować na otwartym morzu nawet przez kilka dni, szczeniaki przebywają w „żłobkach" pod czujnym okiem jednej z dorosłych „cioć". Istna sielanka.

Spokój na plaży jest jednak pozorny. Na straży haremów liczących nawet po 30 samic stoją samce alfa, które zazdrośnie strzegą swojego terytorium. I faktycznie co jakiś czas ogromne cielsko przetacza się w naszą stronę, wydając groźny ryk. Taki *beach master* to desperat, potrafi tygodniami nie jeść i nie pić, byle nie stracić pozycji, dlatego Edwin każe nam zachować ostrożność. Po miesiącu takiej warty wycieńczony samiec bez walki poddaje się młodszemu pretendentowi. Pokonany król wraca do oceanu, by podreperować zdrowie i nabrać sił przed kolejnym sezonem walk o władzę.

Prawdziwe, surowe oblicze wyspy poznajemy jednak dopiero na Punta Suarez. To właśnie tutaj, na wysokich klifach smaganych wiatrem, gniazduje niemal cała populacja albatrosa galapagoskiego. Ptaki te, uchodzące za wzór wierności, łączą się w pary na całe życie, ale współczesna nauka rzuciła cień na ten romantyczny wizerunek. Najnowsze badania genetyczne wykazały, że samicom regularnie zdarzają się skoki w bok z sąsiadami, którzy mają lepsze geny, a na partnerów wybierają wzory wierności i opiekuńczości, które z oddaniem doglądają jaj, nie podejrzewając, że wychowują cudze potomstwo.

Niestety mam okazję zobaczyć jedynie kilka okazów. Jest styczeń, a w grudniu albatrosy ruszają na otwarte wody w stronę Peru i przez kolejne cztery lata młode ptaki nigdy nie dotykają lądu. Śpią na falach, piją wodę morską i jedzą w locie. Po tym czasie wracają dokładnie na te same klify Españoli, by założyć rodzinę.

Floreana, czarna owca archipelagu

O jej mrocznej historii opowiedziała nam Amy, dziennikarka śledcza. Czytała wspomnienia osadników i oglądała film *Eden* inspirowany tymi wydarzeniami. W latach 30. XX w. na Floreanie osiedliły się trzy grupy ekscentryków: niemiecki lekarz Friedrich Ritter, rodzina Wittmerów z chorym synem oraz tajemnicza „baronowa" z dwoma kochankami.

Ich walka o jedyne źródło wody, wpływy i dominację w tym rzekomym raju skończyła się serią niewyjaśnionych tragedii. Baronowa i jeden z jej partnerów zniknęli bez śladu, drugi kochanek został znaleziony zmumifikowany na bezludnej wyspie Marchena, a Ritter zmarł w męczarniach po zjedzeniu zatrutego mięsa kurczaka. Wiele wskazuje na to, że towarzystwo wzajemnie się pozabijało, ale nie ma na to jednoznacznych dowodów. Partnerka szalonego lekarza, Dore Strauch, wróciła do Niemiec i opisała ten dramat w bestsellerowej książce, uwieczniając Floreanę jako wyspę przeklętą. A ludziom dała paliwo do niekończących się spekulacji.

Stajemy na plaży w zatoce Punta Cormorant, miejscu doskonale znanym bohaterom dramatu. Dziś sypki i biały jak mąka piasek należy do żółwi zielonych, które składają tu jaja. W wodzie jest ich zatrzęsienie. Patrzymy, jak walczą z wysokimi falami, które wyrzucają je na brzeg.

Edwin wskazuje na parę złączoną w miłosnym uścisku. Samica jest wyraźnie większa od samca. Taki akt odbywa się w wodzie i może trwać godzinami, więc gdyby samiec był cięższy od partnerki, docisnąłby ją do dna i utopił. Jego mniejsza masa pozwala samicy swobodnie podpływać do powierzchni, by zaczerpnąć powietrza.

13 GATUNKÓW ZIĘB DARWINA ŻYJĄCYCH NA WYSPACH TO ŻYWY PRZYKŁAD EWOLUCJI. ICH DZIOBY, DOSTOSOWANE DO RÓŻNYCH RODZAJÓW POŻYWIENIA, SĄ DOWODEM NA POPARCIE DARWINOWSKIEJ TEORII DOBORU NATURALNEGO.

eprasa.pl 76a85002c9

Plaża na wyspie Floreana niedaleko skrzynki pocztowej, w której dawni wielorybnicy zostawiali listy z nadzieją, że dotrą one do celu.



Żółte legwany spotkamy na lądzie w przeciwieństwie do ciemniejszych – czarnych lub szarych legwanów morskich, które przystosowały się do życia w oceanie.



Opuncje na Galapagos osiągają rozmiary drzew. Ucieczka do góry to efekt walki o przeżycie, ponieważ żółwie się nimi żywią.

prasa.pl

Samce mają też zakrzywione pazury na przednich płetwach, którymi „kotwiczą" się na skorupie żółwicy, by prądy morskie ich nie rozdzieliły.

Wkrótce potem lądujemy na Post Office Bay, gdzie znajduje się skrzynka pocztowa stworzona w XVIII w. przez wielorybników. W wysłużonej drewnianej beczce dawni marynarze zostawiali listy z nadzieją, że inny statek zabierze je do domu. Romantyczna tradycja wciąż jest podtrzymywana. Edwin wyciąga ze środka pokaźny plik kartek owiniętych folią i wręcza je każdemu z nas do przejrzenia.

– Sprawdźcie, czy nie ma tam kogoś z waszych stron. Jeśli list jest piękny, może warto stać się jego posłańcem.

Wybieram jeden z południa Polski i w zamian wkładam własny. Edwin mówi, że podobno któraś z kartek dotarła do adresata po 7 latach, co dobrze wróży i mojej.

Żywe konserwy

Kiedy Edwin ogłosił wieczorem, że rano dobijemy do Puerto Ayora na Santa Cruz, w grupie wcale nie wybuchła euforia. Zdążyliśmy już wsiąknąć w nasz mały statkowy eden i szczerze polubić ten totalny detoks od cywilizacji. To specyficzne zawieszenie między dwoma błękitami, kojące odcięcie od bodźców i cisza. Zderzenie z rzeczywistością następuje tuż po śniadaniu. Santa Cruz jest drugą co do wielkości wyspą archipelagu, najgęściej zaludnioną. Jej stolica wita nas gwarem restauracji, mnogością sklepów z pamiątkami i portową energią.

Szybko docieramy do Charles Darwin Research Station, gdzie urzędował Samotny George, przez dekady najsłynniejszy chyba kawaler świata, któremu bez sukcesu szukano partnerki. Jako ostatni przedstawiciel żółwi słoniowych z wyspy Pinta odszedł w 2012 r. w wieku około stu lat, a jego historia stała się bolesną lekcją i jednocześnie impulsem do stworzenia nowoczesnej strategii ochrony ekosystemu Galapagos.

Ścieżka prowadzi nas korytarzem utworzonym przez kilkumetrowe opuncje olbrzymie. Te kaktusy przybierają tu formę drzew – ich zdrewniałe pnie i gęste kolce chronią soczyste wnętrze przed głodnymi gadami. Olbrzymy te spotykam nieco dalej. Poruszają się ociężałym, sennym rytmem, konsumując podrzucone im przysmaki. **Fenomenalny metabolizm tych gadów kiedyś był ich przekleństwem.** Potrafią przetrwać nawet rok bez jedzenia i wody, dlatego dawniej żeglarze traktowali je jako „żywe konserwy" podczas długich rejsów. Zabierali je stąd tysiącami. Dziś w tym miejscu odbywa się ich reintrodukcja. W żółwim żłobku roi się od ruchliwych maluchów.

Ciekawe, że o płci potomstwa nie decydują geny, lecz temperatura piasku w gnieździe. Niższa sprzyja narodzinom samców, wyższa – samic, co w dobie globalnego ocieplenia, mimo starań naukowców, może być śmiertelnym zagrożeniem dla przetrwania gatunku.



Podczas tańca godowego samiec głuptaka niebieskonogiego prezentuje swoje stopy. To od intensywności ich koloru zależy, czy ptak spodoba się partnerce.

Miniaturowe torpedy

Bartolomé i Genovesa to ostatnie punkty rejsu, a we mnie budzi się wielki niedosyt – zachłannie chłonę każdy moment. Celebruję wschody i zachody słońca, rejestruję nowe gatunki. Pierwsza wyspa jest geologicznym niemowlakiem o niemal księżycowym krajobrazie zdominowanym przez zastygłe rzeki lawy. Edwin każe nam patrzeć pod stopy, tłumacząc różnicę między dwiema formacjami: gładką pahoehoe, pofałdowaną jak pęki sznurów, oraz ostrą, poszarpaną aa, która potrafi przeciąć podeszwę buta. Mozolnie wspinamy się po 375 stopniach na punkt widokowy, skąd rozpościera się panorama na Pinnacle Rock, gigantyczny ostaniec, który jest wizytówką Galapagos. Wracając, dostrzegam niepozorne kaktusy *Brachycereus*, prawdziwych pionierów jałowej ziemi. Mogą mieć nawet tysiąc lat, rosnąc zaledwie kilka milimetrów na dekadę.

Już z poziomu wody Edwin wypatrzył dwie pary pingwinów galapagoskich. Te miniaturowe torpedy potrafią nurkować z prędkością 35 km/godz., polując na ławice sardynek. Kiedy to mówi, jakby na sygnał wszystkie ptaki wskakują do wody i tyle je widzimy.

Następnego dnia płyniemy na Genovesę, która jest zalanym przez ocean kraterem wygasłego wulkanu. Maleńka, mająca zaledwie 14 km² wyspa jest królestwem aż 56 gatunków ptaków. Gnieżdżą się tu zięby Darwina, faetony białosterne z długimi trenami, gołębiaki galapagoskie o niebieskich oczach oraz czaple lawowe, niemal niewidoczne na tle bazaltu. Prym wiodą jednak mewy widłosterne. Ewolucja wyposażyła je w noktowizory, dzięki którym polują na bioluminescencyjne kałamarnice, gdy te wypływają nocą ku powierzchni.

Wracamy na statek. Przed kolacją pożegnalną Edwin organizuje nam pokaz zdjęć, które wykonał na powierzchni i pod wodą. Uchwycił na nich tyle zabawnych momentów, że niemal płaczemy ze śmiechu. Jest w tym jednak również wzruszenie wynikające z dotknięcia czegoś tak wyjątkowego jak świat, w którym przyroda rządzi się własnymi prawami. ■

BAZALTOWA IGLICA PINNACLE ROCK TO OFICJALNIE STOŻEK TUFOWY. ALE LEGENDA MÓWI, ŻE AMERYKAŃSCY PILOCI PODCZAS II WOJNY ŚWIATOWEJ ZRZUCILI TU BOMBĘ TESTOWĄ, KTÓRA OCIOSAŁA SKAŁĘ DO OBECNEGO KSZTAŁTU.

SHUTTERSTOCK, ADOBE STOCK (2), GETTY IMAGES

eprasa.pl 76a85002c9



Jacht andBeyond Galapagos Explorer zabiera pasażerów w rejsy po Galapagos.



Kabiny są udekorowane replikami starych map i żeglarskich artefaktów.



Posiłki serwowane na statku są przyrządzane z produktów pochodzących z archipelagu.



INFO GALAPAGOS

KIEDY

■ Na Galapagos są dwa sezony: ciepły i wilgotny (grudzień–maj) z temperaturą powietrza 26–30°C, woda ma do 23°C i jest spokojna. To najlepszy czas na snorkling (nie potrzeba grubych pianek) oraz obserwację żółwi lądowych i iguan.
■ Sezon chłodny i suchy trwa od czerwca do listopada. Wówczas dopływ Prądu Humboldta obniża temperaturę wody (ok. 17–20°C) i powietrza. Woda jest bogatsza w składniki odżywcze, co przyciąga wieloryby i pingwiny, ale ocean bywa wzburzony.

WIZA I WALUTA

■ Polacy nie potrzebują wizy do Ekwadoru przy pobytach turystycznych do 90 dni (paszport musi być ważny min. 6 miesięcy). Trzeba jednak pamiętać, że przed wylotem na Galapagos należy wypełnić kartę TCT (Transit Control Card). Jest obowiązkowa i kosztuje 20 dol. (płatne gotówką na lotnisku w Quito/Guayaquil).
■ Walutą oficjalną Ekwadoru, do którego należy Galapagos, jest dolar amerykański. Podróżując po wyspach, warto jednak mieć ze sobą zapas gotówki.

DOJAZD

■ Najszybszą opcję (1 przesiadka) oferują linie KLM przez Amsterdam. Cała podróż trwa ok. 16 godz. Cena za bilet w obie strony oscyluje w granicach 4,5–6 tys. zł.
■ Loty na archipelag trwają od 2 do 3,5 godz. Możesz polecieć na jedno z dwóch głównych lotnisk: Baltra (GPS) lub San Cristóbal (SCY). Cena biletu to ok. 1 tys. zł.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Mój 8-dniowy rejs na statku andBeyond Galapagos Explorer był zorganizowany tak, że o nic nie musiałam się martwić. Łącznie z transferami z hotelu w Quito na lotnisko i z powrotem, organizacją przelotów na wyspy Galapagos i miłym dodatkiem, którym był dostęp do strefy VIP na lotnisku na Baltrze. Na samym statku miałam zapewnione pełne wyżywienie, czyli wszystkie posiłki przygotowywane przez szefa kuchni oraz przekąski w ciągu dnia i wybór napojów. Dużą wartością rejsu było to, że jego program obfitował w atrakcje. Każdego dnia budziłam się przy innej wyspie i od razu ruszaliśmy ją zwiedzać. Prawie codziennie, o ile warunki na to pozwalały, mieliśmy dwa snorklowania, dwa zejścia na ląd ze zwiedzaniem poszczególnych wysp oraz wycieczki kajakami morskimi. Zwiedzanie i snorklowanie odbywało się pod opieką załogi i przewodnika. W cenie rejsu miałam też do dyspozycji cały sprzęt do podglądania podwodnego świata, piankę, maskę, płetwy oraz lornetki do obserwacji zwierząt. Starlink na pokładzie: mimo że Galapagos to „koniec świata", statek jest wyposażony w szybki internet satelitarny; *andbeyond.com*.
■ Na wyprawę należy zabrać wygodne buty trekkingowe i do chodzenia w wodzie – przydają się podczas mokrego lądowania na plażach wysp. Obowiązkowo trzeba się też zaopatrzyć w krem z filtrem, powerbanki i adapter do gniazdka.

NOCLEG

■ W Quito polecam hotel Mama Cuchara położony w samym sercu historycznego centrum (Casco Antiguo); *arthotelsecuador.com*.

3 MIEJSCA, KTÓRE WARTO ZOBACZYĆ



EL BARRANCO NA WYSPIE GENOVESA
Tamtejsze głębiny pod stromymi klifami to jeden z najlepszych punktów do obserwacji rekinów młotów.



EL CHATO RANCH
na wyspie Santa Cruz. Tutaj znajduje się rezerwat żółwi słoniowych, gdzie te ważące nawet 400 kg gady chodzą swobodnie po ogromnych pastwiskach.



PUNTA CORMORANT
na Floreanie. Można tu podziwiać flamingi karmazynowe żerujące w słonych wodach laguny bogatych w skorupiaki.

Z ARCHIWUM ANDBEYOND (3), ADOBE STOCK (2), SHUTTERSTOCK

eprasa.pl 76a85002c9


OLIGHT
OLIGHT
Militaria.pl
BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA • KRAKÓW DIETLA 51 • ŁODŹ MANUFAKTURA
POZNAŃ POSNANIA • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW ALEJA BIELANY • WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49

PLANETA
TRAVELERA



Tradycyjny słup przybrany brzozowymi liśćmi i polnymi kwiatami to centrum szwedzkich obchodów przesilenia letniego.

MAGIA MIDSOMMAR

To najważniejszy i najbardziej radosny moment w szwedzkim kalendarzu.

Letnie przesilenie i najkrótsza noc w roku to dla mieszkańców Północy moment wyjątkowy, symbolizujący triumf światła nad ciemnością. W Szwecji to astronomiczne zjawisko celebruje się ze szczególnym rozmachem jako Midsommar, a sercem obchodów jest region Dalarna. Szwedzi, ubrani najczęściej w jasne, zwiewne stroje, plotą wianki z polnych kwiatów, a centralnym punktem zabawy są tańce wokół ozdobionego liśćmi słupa (midsommarstång). Na stołach królują lokalne smaki: marynowany śledź, młode ziemniaki z koperkiem i truskawki. Zabawa na łonie natury rozpocznie się w tym roku w piątek 19 czerwca.

eprasa.pl 76a85002c9

BITWA NA WINO
HISZPANIA

W regionie La Rioja słynącym z najlepszych win, w okolicach miasteczka Haro, 29 czerwca rozgrywa się spektakularna La Batalla del Vino, czyli bitwa na wino. Z samego rana tysiące uczestników, ubranych obowiązkowo w nieskazitelną biel i z czerwonymi chustami na szyjach, wyrusza na strome wzgórza Riscos de Bilibio. Tradycja nakazuje, aby przed wybuchem radosnego chaosu odbyła się tam krótka uroczysta msza w pustelni San Felices de Bilibio, patrona miasta. Tuż po niej w ruch idą dziesiątki tysięcy litrów regionalnego trunku, który nie spełnił rygorystycznych norm, by trafić do oficjalnej sprzedaży. W tym starciu zasada jest tylko jedna: całkowicie oblać każdego, kto znajdzie się w zasięgu wzroku.



WARTO WIEDZIEĆ

W Krakowie 11 czerwca odbędzie się barwny **POCHÓD LAJKONIKA**, który przy dźwiękach tradycyjnej kapeli Mlaskotów wyrusza z dziedzińca klasztoru norbertanek na Rynek Główny, upamiętniając odparcie XIII-wiecznego najazdu Tatarów.



AMERICAN CARS MANIA W KATOWICACH
POLSKA

To największy festiwal amerykańskiej kultury i motoryzacji w Europie odbywający się w tym roku od 19 do 21 czerwca. Tysiące uczestników zlotu na lotnisku Muchowiec będą się bawić w duchu wolności Road 66, która obchodzi 100 lat powstania. Organizatorzy spodziewają się ponad 2000 pojazdów. Zależy im na kultywowaniu szczególnie tej ginącej, klasycznej motoryzacji. Nie zabraknie spotkań z ludźmi, którzy USA znają jak własną kieszeń. Bilety i informacje na stronie *americancarsmania.pl*.

DYWANY Z PŁATKÓW KWIATÓW W SPELLO
WŁOCHY

W pierwszy czerwcowy weekend po Bożym Ciele umbryjskie miasteczko Spello zamienia się w tętniącą kolorami galerię sztuki. Odbywa się tu Infiorata – święto, podczas którego wąskie średniowieczne uliczki pokrywają się niemal dwoma kilometrami dywanów utkanych wyłącznie z milionów świeżych płatków kwiatów. Rośliny zbierane są na zboczach góry Subasio przez wiele tygodni. Zapach schnącego w słońcu żarnowca, chabrów i dzikich róż miesza się tu z aromatem porannego espresso. Ulotne dzieło ostatecznie znika pod stopami procesji.



ADOBESTOCK, SHUTTERSTOCK (2), AMERICAN CARS MANIA 2025, GETTY IMAGES.



PRZESILENIE W STONEHENGE
ANGLIA

Tylko raz w roku neolityczne kręgi Stonehenge można zobaczyć dosłownie z bliska. W noc z 20 na 21 czerwca znikają barierki i prehistoryczna budowla megalityczna dostępna jest dla wszystkich i to bezpłatnie. Na to wyjątkowe powitanie astronomicznego lata zjeżdżają podróżnicy z całego świata. Mistyczna atmosfera, potęgowana dźwiękiem bębnów i śpiewami, sięga zenitu o świcie. To właśnie wtedy pierwsze promienie słońca idealnie zrównują się z wolno stojącym Kamieniem Pięty (Heel Stone), wpadając w samo serce kręgu. Możliwość dotknięcia głazów pozwala na moment przenieść się w czasie i poczuć potęgę dawnych wierzeń.

NAPISZ DO NAS

Daj nam znać o ciekawych wydarzeniach w Polsce oraz w Europie: *michal.cessanis@burdamedia.pl*.

epiasa.pl 76a85002c9



ANTYCZNY TEATR OŻYWA
GRECJA

Od 3 czerwca do 22 sierpnia trwa słynny Athens Epidaurus Festival. Udział w spektaklu w starożytnym amfiteatrze w Epidauros na Peloponezie to obowiązkowy punkt programu. Akustyka tego miejsca jest tak fenomenalna, że z najwyższych rzędów słychać każdy szept aktorów na scenie. Oglądanie klasycznych greckich tragedii w miejscu, w którym wystawiano je tysiące lat temu, to nie tylko wydarzenie kulturalne, ale prawdziwa artystyczna uczta.

LAS MASZTÓW W KILONII
NIEMCY

Między 20 a 28 czerwca w Kilonii odbywa się Kieler Woche (Tydzień Kiloński) – największe wydarzenie żeglarskie na świecie. Zatokę wypełniają tysiące jachtów, od nowoczesnych sportowych łódek po majestatyczne, wielomasztowe historyczne żaglowce. Z brzegu widać niekończący się las białych żagli. Imprezie towarzyszą prestiżowe regaty, efektowne parady jednostek wodnych oraz liczne stoiska serwujące świeże owoce morza, tworząc potężną dawkę morskiej kultury u wybrzeży Bałtyku.





SMAK SŁOŃCA, AROMAT OLIWY
WARSZAWA

Kilka kroków od tętniącego życiem Nowego Światu w Warszawie, przy ulicy Ordynackiej, odkryjecie prawdziwą enklawę śródziemnomorskiego słońca – restaurację Oliva. To wyjątkowe miejsce prowadzone przez Julię Adamczyk wyróżnia koncept olivebaru, gdzie najwyższej jakości oliwy z oliwek grają pierwsze skrzypce. Kuchnia zachwyca autentycznością, łącząc szacunek do produktu z nowoczesną formą. Można wziąć tu też udział w profesjonalnych degustacjach, podczas których eksperci oliwni uczą rozróżniać nuty aromatyczne i dobierać płynne złoto do potraw.



NAJWIĘKSZA IMPREZA NA WYSPIE
AUSTRIA

Wiedeń świetnie odnajduje się nie tylko w muzyce klasycznej. Na sztucznej wyspie na Dunaju między 26 a 28 czerwca organizowany jest Donauinselfest – bezpłatny festiwal muzyczny pod gołym niebem. Na kilkunastu scenach występują gwiazdy rocka, popu i elektroniki. Panuje tu wyjątkowo swobodna atmosfera: uczestnicy piknikują na trawie nad wodą, a nocą wyspa po prostu tętni potężnym brzmieniem.

THOMANS DASKALAKIS/ATHENS EPIDAURUS FESTIVAL,SHUTTERSTOCK, ARNE LIST/WIKIMEDIA COMMONS

eprasa.pl 76a85002c9







ODPOCZYNEK W KORONACH DRZEW

W regionie najstarszych gór w Polsce relaks zyskał nowy wymiar.

W kieleckim Binkowski Resort, tuż przy linii drzew Parku Baranowskiego, nowoczesny wypoczynek harmonijnie współgra z naturą Gór Świętokrzyskich. Architektura obiektu zaciera granicę między strefą komfortu a lasem, co najlepiej obrazuje ostatnie piętro budynku. Znajduje się tam letni basen typu infinity oferujący kąpiel z widokiem na wierzchołki drzew. To unikatowe rozwiązanie pozwala czerpać z leśnego powietrza w warunkach pełnej prywatności.

WYJĄTKOWA STREFA SPA

Dopełnieniem strefy wodnej na dachu jest zaawansowane zaplecze wellness. Autorskie programy regeneracyjne w spa skupiają się na skutecznej redukcji stresu, stanowiąc odpowiedź na potrzeby osób szukających profesjonalnej pielęgnacji w wyciszonym otoczeniu.

NOWOCZESNA KULTURA SAUNOWANIA

Sercem resortu są Sauny Świętokrzyskie – jeden z najbardziej zaawansowanych kompleksów w kraju. Kluczowym punktem jest panoramiczna sauna fińska z dużym przeszkleniem, umożliwiająca obserwację przyrody podczas rytuałów prowadzonych przez saunamistrzów. Obok sauny chlebowej czy strefy infrared to właśnie profesjonalne seanse stały się znakiem rozpoznawczym obiektu.

KĄPIEL W TROPIKACH

Spokój na dachu stanowi przeciwwagę dla tętniących życiem Basenów Tropikalnych. Pod przeszkloną kopułą, wśród naturalnych palm, panuje klimat wiecznego lata z wodą o temperaturze powyżej 30°C. Dzięki tak zróżnicowanej ofercie resort jest nie tylko bazą wypadową do jaskini Raj czy na Święty Krzyż, ale przede wszystkim kompletną przestrzenią do regeneracji w sercu natury.

eprasa.pl 76a85002c9



BOGOWIE POLSKI
SZYMON ZDZIEBŁOWSKI
Wyd. Rebis

KIERUNEK KULTURA

DUCHOWA PODRÓŻ

Bogowie dawnej Polski

W co wierzyli mieszkańcy naszych ziem, zanim w 966 r. Mieszko I zdecydował się przyjąć chrzest? Czy nad Wisłą i Odrą panowała jedna wiara, czy raczej ówczesne puszcze były areną zmian religijnych? Wreszcie jak wyglądały wizerunki bóstw sprzed tysiącleci? Na te i kilka innych pytań w swojej najnowszej książce próbuje odpowiedzieć archeolog i dziennikarz Szymon Zdziebłowski, zabierając nas w fascynującą, liczącą ponad 100 tys. lat podróż przez życie duchowe naszych przodków. – W pradziejach nie istniała granica między sacrum a profanum. Świat bogów i sił nadprzyrodzonych przenikał się z prozaicznymi czynnościami – wyjaśnia Zdziebłowski i przytacza odkrycia, które w ostatnich latach zmieniły naszą wiedzę o polskich pradziejach, a nie zdążyły jeszcze zagościć w podręcznikach. Poznajemy np. monumentalne neolityczne budowle – starsze o dwa tysiąclecia od piramid – które służyły jako centra rytualne. Całości dopełniają rozmowy z kilkudziesięcioma archeologami, którzy zdradzają kulisy swojej pracy w czasie wykopalisk. ■ *Agnieszka Michalak*

WARTO WIEDZIE

SUNRISE FESTIVAL ■ Na trzy dni teren Nadmorskiego Parku Kultury na Podczelu (dzielnica Kołobrzegu nad samym morzem) zamieni się w pulsujące miasto muzyki elektronicznej. Na kilku scenach pojawią się gwiazdy światowego formatu, m.in. Hardwell, Afrojack czy James Hype. *Kołobrzeg, 31 lipca–2 sierpnia 2026 r.*



MATERIAŁY PROMOCYJNE, B. BURSKA, D. KOTOWSKI/ZACHĘTA NARODOWA GALERIA SZTUKI, DAWID ZDOBYLAK, P. WALCZAK/PAŃSTWOWE MUZEUM ETNOGRAFICZNE W WARSZAWIE (2)

NAPISZ DO NAS

Masz informacje o ciekawych wydarzeniach? Poinformuj nas!

agnieszka.michalak@burdamedia.pl

SZLAKI ROWEROWE EUROPY, 50 TRAS PEŁNYCH WRAŻEŃ
DANIEL SIENKIEWICZ, ALEKSANDRA SIENKIEWICZ
Kochasz jazdę na dwóch kółkach i szukasz pomysłu na długodystansową wyprawę? To pozycja pełna wskazówek i map jest dla ciebie. Bezdroża

GRANICE ŚWIATA
JONN ELLEDGE
Z humorem i erudycją o tym, czym są granice państw. Przecież to nie tylko umowny element krajobrazu, ale efekt historycznych kompromisów, błędów, ambicji i przypadków. Ciekawe. PWN

KIEDY ŻURAWIE ODLATUJĄ NA POŁUDNIE
LISA RIDZÉN
Bestsellerowy debiut uznany za Książkę Roku 2024 w Szwecji. Wzruszająca opowieść o przyjaźni, związkach i starzeniu się, z którym próbuje sobie radzić główny bohater. Albatros

PROTO
LAURA SPINNEY
Reportaż historyczny o powstaniu języka praindoeuropejskiego, z którego wywodzą się najpopularniejsze języki Europy i sporej części Azji. Ale też rzecz o początkach naszej cywilizacji. Znak

WŁOSI ROBIĄ TO LEPIEJ! KUCHNIA WŁOSKA DLA KAŻDEGO
BARTEK KIEŻUN
Ponad 50 przepisów (też dla początkujących w kuchni) na kultowe dania z różnych regionów Włoch. Oraz praktyczne porady i inspiracje, jak tworzyć własne wariacje. Buchmann

eprasa.pl 76a85002c9

MILLENNIUM DOCS AGAINST GRAVITY
FESTIWAL

Blisko 180 filmów dokumentalnych z całego świata plus spotkania w twórcami, warsztaty, koncerty, a także debaty – 23. edycja MDAG odbędzie się (8–17 maja) w kinach w Warszawie, Wrocławiu, Gdyni, Poznaniu, Katowicach, Łodzi i Bydgoszczy, a od 19 maja do 1 czerwca online na *mdag.pl*. Hasło tegorocznego festiwalu to „Poszukiwania". – Ten motyw powraca w filmach konkursu głównego w wielu odsłonach. To zarówno dosłowne poszukiwanie zaginionego syna w *Bez końca*, szukanie domu w filmie *Lis i różowy księżyc*, jak i tropienie wyjątkowego ptaka w *Pieśniach lasu* – tłumaczy Karol Piekarczyk, dyrektor artystyczny i zarządzający MDAG. To największy polski festiwal filmowy i drugi największy festiwal filmów dokumentalnych w Europie, który zgromadził w 2025 r. ponad 181 tys. widzów.



GRAND PRESS PHOTO
KONKURS

Już 28 maja poznamy laureata nagrody Zdjęcie Roku. Obok tego najważniejszego wyróżnienia podczas uroczystej gali XXII edycji konkursu zostaną ogłoszeni także zwycięzcy w kategoriach: zdjęć pojedynczych, fotoreportaży, projektów dokumentalnych, konkursów Young Poland oraz Photo Book. Grand Press Photo to największy w Polsce konkurs skierowany do zawodowych fotografów. Tegoroczne prace będzie oceniało międzynarodowe jury: Lee-Ann Olwage (RPA), Weronika Kobylińska, Weronika Mirowska, Maciek Nabrdalik, Maarten Schilt (Holandia) oraz Andrzej Zygmuntowicz.
A do konkursu stanęły zdjęcia wykonane między 1 kwietnia 2025 r. a 31 marca 2026 r. Ubiegłoroczny tytuł Zdjęcia Roku otrzymała fotografia Katarzyny Ewy Żak, autorki i bohaterki kadru. – Są takie historie, które poruszają do głębi, i takie zdjęcia, które zostają w pamięci na bardzo długo, a czasem na zawsze. To są emocje, z którymi my, jurorzy i jurorki, zostaliśmy. – mówiła Weronika Mirowska, ogłaszając laureatkę.



KONIECZNOŚĆ
WYSTAWA

Poznańska Galeria Arsenał pokazuje prace Mehtap Baydu, artystki pochodzenia kurdyjskiego mieszkającej w Berlinie, które są odważnym komentarzem na temat patriarchatu. Swoją sztuką Baydu – jak sama tłumaczy – stara się dać kobietom siłę do walki ze zjawiskami, które hamują ich wolność i rozwój. *Konieczność, Mehtap Baydu, do 9.06, Galeria Miejska Arsenał w Poznaniu*

REKLAMA

GRAND PRESS PHOTO 2026
XXII OGÓLNOPOLSKI KONKURS FOTOGRAFII REPORTERSKIEJ

WYBIERZ NAJLEPSZE ZDJĘCIE GRAND PRESS PHOTO 2026 I ZAGŁOSUJ
5–19 MAJA

GALA WRĘCZENIA NAGRÓD 28 MAJA 2026
TRANSMISJA NA TVP KULTURA I W MEDIACH SPOŁECZNOŚCIOWYCH

ZAPRASZAMY NA PROFIL GRAND PRESS PHOTO NA FACEBOOKU

ORGANIZATOR
MECENAS KONKURSU
PARTNER STRATEGICZNY, PARTNER KATEGORII DOCUMENTARY PROJECT
PARTNER KATEGORII PEOPLE
PARTNER KATEGORII CULTURE ORAZ KATEGORII SPORT
PARTNER KATEGORII CLIMATE, RESPONSIBILITY
GŁÓWNI PATRONI MEDIALNI
PATRON MEDIALNY
PARTNERZY GALI

WYBIERZ SIĘ W POD

ZAMÓW PRENUMERATĘ JUŻ DZIŚ!

ROCZNA PRENUMERATA
MAGAZYNU TRAVELER

165 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA poza prenumeratą wynosi **215,88 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- **Darmową dostawę przez cały rok**





ROCZNA PRENUMERATA
MAGAZYNU TRAVELER
Z MAŁYM PLECAKIEM
NG SATURN (CZARNY)

263 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA i małego plecaka **NG SATURN** (czarny) poza prenumeratą wynosi **324 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- mały plecak **NG SATURN** (czarny)
- **Darmową dostawę przez cały rok**

Zamów na **kultowy.pl** lub u Opiekuna Prenumeraty:

+48 22 360 39 09 **kontakt@bok.burdamedia.pl**

eprasa.pl 76a85002c9

RÓŻ Z TRAVELEREM

PÓŁROCZNY PAKIET PRENUMERATY
MAGAZYNU TRAVELER
I NATIONAL GEOGRAPHIC

170 zł

Cena regularna 6 wydań TRAVELERA i 6 wydań NATIONAL GEOGRAPHIC poza prenumeratą wynosi **227,88 zł**



Otrzymujesz:

- **6 wydań** TRAVELERA
- **6 wydań** NATIONAL GEOGRAPHIC
- **Darmową dostawę przez cały rok**



ROCZNA PRENUMERATA
MAGAZYNU TRAVELER
Z WALIZKĄ **NG ABROAD**
(ŚREDNIA/SREBRNA)

563 zł

Cena regularna 12 wydań TRAVELERA i walizki **NG ABROAD M** (srebrnej) poza prenumeratą wynosi **794 zł**

Otrzymujesz:

- **12 wydań** TRAVELERA
- walizkę **NG ABROAD M** (srebrną)
- **Darmową dostawę przez cały rok**

Zamów na **kultowy.pl** lub u Opiekuna Prenumeraty:

+48 22 360 39 09 **kontakt@bok.burdamedia.pl**

eprasa.pl 76a85002c9

TEKST **PIOTR TRYBALSKI**

MIĘDZY PIZĄ A CINQUE TERRE

Spełniło się moje wielkie marzenie z dzieciństwa: dotarłem do miejsca, gdzie góry spotykają się z morzem.





Plac Cudów (Piazza dei Miracoli) w Pizie został wpisany na listę UNESCO jako unikalny w skali świata zespół średniowiecznych budowli o wielkim wpływie na sztukę monumentalną.



PIOTR TRYBALSKI
Dziennikarz, pisarz, podróżnik i fotoreporter.





Fasadę katedry św. Marcina w Pietrasancie zdobi marmurowa rozeta. Tuż obok wznosi się ceglana dzwonnica z XVI w.



Ukryte w dolinach Massa-Carrara naturalne baseny są idealnym miejscem do ochłody.

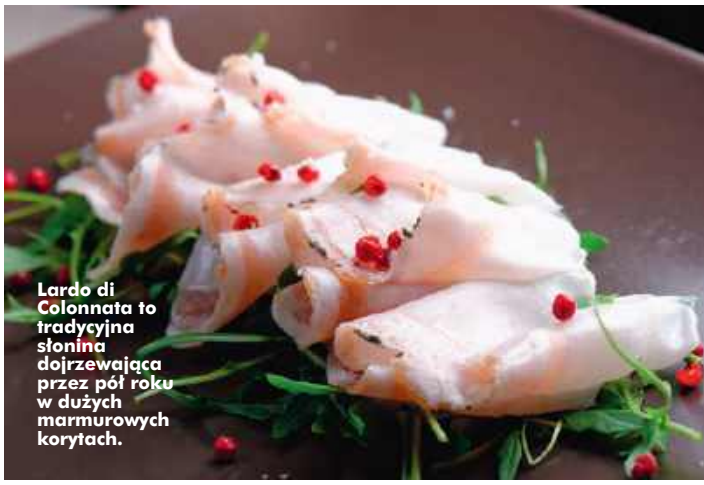

Lardo di Colonnata to tradycyjna słonina dojrzewająca przez pół roku w dużych marmurowych korytach.

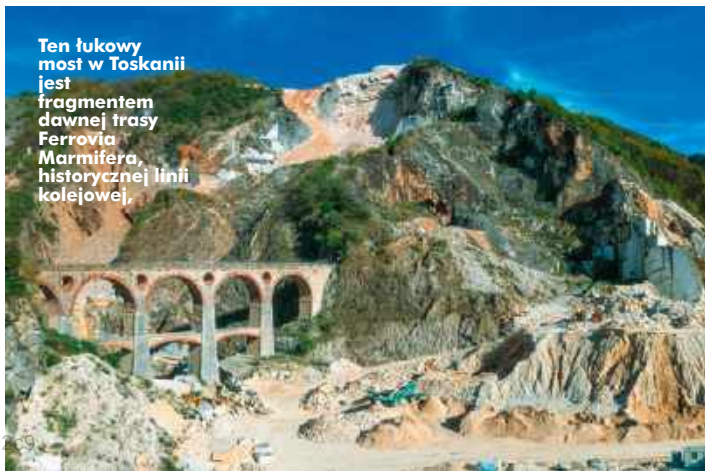

Ten łukowy most w Toskanii jest fragmentem dawnej trasy Ferrovia Marmifera, historycznej linii kolejowej.

Uwielbiam tę fotografię: grupa ludzi stoi w teatralnych pozach, wyciągniętymi rękami próbując podeprzeć wieżę, która sprawia wrażenie, jakby miała się lada chwila zawalić. Dziś podobnych kadrów można znaleźć w mediach społecznościowych bez liku, ale tylko jeden, z 1990 r., nosi znamiona oryginalności. Brytyjski fotograf Martin Parr wyczarował wtedy nieco prześmiewczy obraz: przesunął się odrobinę w bok i na jego zdjęciu turyści stoją obok wieży w dziwnych pozach, podpierając... jedynie powietrze. Gdy pewnego majowego popołudnia siedziałem w kawiarence, popijając cappuccino i gapiąc się na Krzywą Wieżę w Pizie, miałem ten Parrowski obraz na wyciągnięcie dłoni.

Piza to najlepsze miejsce, by rozpocząć podróż po tej części Włoch. Z Polski lata się tu bardzo tanio, niedrogi jest też wynajem aut. Na dodatek, prócz samej Pizy, która średniowiecznym przykładem inżynierskiej pomyłki ściąga każdego roku miliony turystów, w okolicy nie jest aż tak tłoczno. Na wycieczkę wybrałem się z nadzieją odwiedzenia miejsc nowych, ale i tych, które już znam i lubię. To zupełnie inna Toskania. Monumentalna kamienna i ceglana architektura oraz strzeliste wieże zmieniają się tu w zdobną, zwiewną secesję.

PIZA TO ŚREDNIOWIECZNY PRZYKŁAD INŻYNIERSKIEJ POMYŁKI, KTÓRY KAŻDEGO ROKU ŚCIĄGA MILIONY TURYSTÓW.

WIELKA GŁOWA MITORAJA

Następnie w Viareggio zachwycałem się kunsztem mistrzów włoskiego art nouvea. Spacerując słynną promenadą, podziwiałem szklane detale, roślinne, kute motywy i pofalowane elementy dachów. **Miasto słynie z kultowego już karnawału, w czasie którego kolosalnej wielkości ruchome i obłędnie kolorowe figury służą zarówno dobrej zabawie zgromadzonych, jak i satyrycznemu komentowaniu włoskiej rzeczywistości.** Jeśli ktoś, tak jak ja, zajrzy tu poza sezonem karnawałowym, powinien się udać do Cittadella del Carnevale – oryginalnego kompleksu muzealno-warsztatowego, w którym powstają te monumentalne postaci.

Viareggio opuszczałem z uczuciem niedosytu. Status kurortu dla elit, wspaniała architektura, ale przede wszystkim jedne z najszerszych we Włoszech plaż kusiły, by chociaż przez chwilę stać się częścią tego świata. Mój nastrój złagodził wprawdzie talerz cacciucco

eprasa.pl 76a85002



Konstrukcje budowane na karnawał w Viareggio osiągają wysokość nawet 20 m i ważą do 40 ton!

– pysznej potrawy będącej czymś pomiędzy gulaszem a zupą rybną – ale to było zbyt mało. Mknąłem dalej na północny zachód po płaskim jak blat stołu wybrzeżu, zerkając co jakiś czas na strzeliste wierzchołki gór podpierające chmury. Odbiłem od drogi nadmorskiej nieco na północ i zatrzymałem się w Pietrasanta. **Usiadłem w kawiarni na Piazza del Duomo, a przede mną, na samym środku placu, leżał Mitoraj, a obok niego – drugi.** Wielka głowa i tylko trochę mniejszy, pozbawiony głowy korpus lśniły w słońcu zielenią patyny.

Nie zdawałem sobie wówczas sprawy, że mam farta. Rok po śmierci artysty, Igora Mitoraja, w miejscu, gdzie spędził większość życia i gdzie tworzył, zorganizowano plenerową wystawę i zapowiedziano powstanie muzeum rzeźbiarza. Bo nie ma chyba bardziej znanego i oryginalnego twórcy z Polski, który cieszyłby się we Włoszech tak ogromnym szacunkiem. Mitoraj nie bez powodu wybrał to miejsce na swoją trzecią – po naszym kraju i Francji – ojczyznę. Pietrasanta nazywana jest Małymi Atenami, a to ze względu na ogromne nagromadzenie rzeźbiarskich dzieł sztuki, artystów oraz ich pracowni. Jest naturalnym zapleczem Carrary, stolicy marmuru, miejsca, które już wieki temu obrosło legendą.

PRZYSMAK LIGURII

Salsa di noci to pękate pierożki wypełnione nadzieniem z dzikich ziół i ricotty, serwowane w gęstym orzechowym kremowym sosie.

ŻYWE MUZEUM

W Pietrasancie warto pobłądzić, pozaglądać do pracowni na liczne plenerowe wystawy, dotknąć białego niczym alabaster marmuru. A potem, jak ja, sięgnąć do źródła. Ruszyłem w kierunku Massy, a droga powoli pięła się do góry. Gdzieś po lewej lśniło morze, w które wbijał się biały sztylet mola w Marina di Massa – świetny punkt obserwacyjny. **Z niego jak na dłoni widać ciągnące się na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów plaże resortów. Ale przede wszystkim można zobaczyć Alpy Apuańskie oddalone od wybrzeża o zaledwie kilka kilometrów.** To chyba jedyne takie miejsce we Włoszech, gdzie krajobraz zmienia się tak diametralnie, i to po kilku minutach jazdy samochodem.

Minąłem Carrarę i jechałem dalej, wyżej, aż zaparkowałem przed bramą Cava Museo Fantiscritti – żywego muzeum marmuru. Ktoś, kto nie spodziewa się, jaki charakter ma to miejsce, może być zaskoczony: obok muzealnych wystaw, rzeźb i archaicznych narzędzi jeżdżą maszyny i stoją wielkie bloki szlachetnej skały.

SHUTTERSTOCK(2), GETTYIMAGES, ADOBESTOCK(2), POPRZEDNIE STRONY ADOBESTOCK

eprasa.pl 76a85002c9



Poniżej zabudowań Manaroli znajduje się najgłębszy punkt kąpielowy w całym Cinque Terre, gdzie skały tworzą naturalne platformy do skoków do wody.

Bo to wciąż czynny kamieniołom, cieszący się tradycją sięgającą czasów Imperium Rzymskiego.

RĘKĄ MICHAŁA ANIOŁA

Gdybym chciał jednym słowem opisać to miejsce, byłby to surrealizm. Białe, jakby pokryte śniegiem, drogi kamieniołomu, rzeźby wykute wprost w ścianie i dziesiątki innych stojących dookoła. A gdy się podejdzie nieco wyżej, widać ogromny dół pocięty urobkami na kaskadowo opadających półkach. **Michał Anioł ukochał sobie tutejszy kamień. Twierdził, że jego biel nadaje się idealnie do oddania charakteru ludzkiej skóry, a przy odpowiednim oświetleniu sprawia wrażenie niemal przezroczystego.** Gdy planował rzeźbę watykańskiej *Piety*, wybrał właśnie carrarski marmur. Ogromny kawał skały transportowano do Rzymu aż dziewięć miesięcy! Mistrz rzeźbił go rok, a w kolejnych miesiącach polerował kruszec. Stworzył arcydzieło – tak samo zresztą jak w przypadku nieustępującej mu w swej doskonałości postaci *Dawida* z Florencji.

Spod bram muzeum ruszyłem autem do pobliskiej miejscowości Colonnata, zakupiłem kawałek klasycznej, cieniutko krojonej słoniny Lardo di Colonnata oraz świeży chleb i pojechałem w góry, na północ. Po godzinie objechałem cały kamieniołom i zaparkowałem na parkingu Campocecina. Byłem w samym sercu natury, otoczony sosnami, ponad 1200 m powyżej morza. Wybrałem się na krótką pieszą wycieczkę, aż trafiłem na niewielki płaskowyż przypominający bieszczadzkie połoniny. Dotarłem w końcu do jego krawędzi, skąd roztaczał się imponujący widok na kamieniołom. Był przeogromny. W zachodzącym słońcu lśniły maluśkie domy, a na końcu widok wieńczyła błyszcząca tafla morza i marina w Carrarze. Słoninka smakowała wyśmienicie.

Wracałem już po zmroku, ale w głowie wciąż miałem zachwycający obraz gór – wapiennych, strzelistych, wilgotnych, zaplątanych w liany, zdobne w porośnięte mchem pnie poskręcanych drzew. Dzień później podziwiałem je z daleka, znad morza, z tarasu Monastero Santa Croce – oryginalnego hotelu i domu duchowości prowadzonego przez karmelitów bosych. Można się tu zatrzymać na noc, ale można też pooglądać widoki, a potem zanurkować przy pobliskiej, maleńkiej skalistej plaży Falesia della Punta Bianca, do której zejście wymaga nieco zachodu.

Na lunch zatrzymałem się w urokliwym Tellaro z butikową mariną i kolorowymi domkami – przedsmakiem tego, co miało mnie czekać w kolejnych dniach podróży. Tłumów nie było, mogłem więc w spokoju pokręcić się po widokowych balkonach i podziwiać panoramę. Zresztą cała droga od klasztoru zmuszała do ciągłych postojów: zatoczki, parkingi i widoki kusiły. Tak zresztą miało być cały czas, aż do La Spezii, miasta, w którym zostałem nieco dłużej.

ZATOKA I FRANKENSTEIN

Nie ma chyba miejsca, które tak mocno wypromowaliby poeci, jak zatoka La Spezii nazywana dziś Zatoką Poetów. Leży nad nią miasto, które może urodą nie dorównuje innym liguryjskim perełkom, ale za to oferuje święty spokój. Nad zatoką pomieszkiwał lord Byron, uciekając z Anglii przed długami. Miał w zwyczaju pokonywać ją wpław – całe 10 km łączące Portovenere z Lerici. Biesiadował z przyjacielem Percym Bysshem Shelleyem, mężem Mary Shelley – autorki *Frankensteina*. Przenieśli się tu z żoną, a chwilę później romantyk zginął w wodach akwenu, gdy burza wywróciła jego łódź. Ale pozostała opowieść o sercu, które nie chciało spłonąć wraz z ciałem poety. Jak było naprawdę – nie wiadomo, zaś XIX-wieczna legenda sprawiła, że miejsce faktycznie zaczęło przyciągać artystów. Na pewno pomogła też uroda wąskiej zatoki, kolorowe kamienice okraszające swą urodą brzegi, klify, wysepki i skałki. Można to wszystko zobaczyć z wynajętej łodzi w 2–3 godz.

Sama La Spezia zaskoczyła mnie militarnym charakterem. To w zasadzie baza marynarki wojennej, z por-

SHUTTERSTOCK (4)

eprasa.pl 76a85002c9



W kościele Sant'Antonio Abate w Pietrasancie można oglądać monumentalne freski *Raj* i *Piekło* autorstwa Fernanda Botero.



Wąskie uliczki i wysokie kamienice w Portovenere tworzą klimat niczym z włoskich filmów.



Miasteczko Vernazza uchodzi za perłę Cinque Terre dzięki swojemu położeniu w naturalnej, osłoniętej zatoczce z piaszczystą plażą.



Wznoszący się na surowym skalistym cyplu w Portovenere gotycki kościół św. Piotra zbudowany został na fundamentach antycznej świątyni Wenus.

tem i marynistycznym muzeum, a kontrast najlepiej widać, gdy wdrapie się na mury Castello San Giorgio, średniowiecznej twierdzy: militaria kontrastują z sielankowym charakterem zatoki i miasta. W centrum warto zajrzeć do Museo Amedeo Lia, powłóczyć się wraz z lokalsami po promenadzie Morin obsadzonej wyniosłymi palmami. Rozpościera się stąd szeroki widok na zatokę, a w pierwszą niedzielę sierpnia na wyścig łodzi Palio del Golfo. Trzynaście drużyn reprezentujących miasteczka nad zatoką ściga się o laur zwycięstwa. Tradycja liczy 100 lat i jest tak samo atrakcją dla turystów, jak i pretekstem do aktywnej integracji mieszkańców.

W KOLORACH TĘCZY

Z La Spezii do Cinque Terre, miejsca, które jest dziś wizytówką – obok Rzymu, Etny czy Wenecji – całych Włoch, pojechałem pociągiem. Bo parkowanie przy „Pięciu Ziemiach" graniczy z cudem. **Na tę perłę włoskiego wybrzeża składa się pięć miasteczek: Monterosso al Mare, Vernazza, Corniglia, Manarola i Riomaggiore.** Powstawały przez kilka wieków, zbudowane i dla obrony, i dla życia. Dom nad domkiem, dach nad dachem, na prawie pionowych ścianach, bajecznie kolorowe. Jakby zbudowane z klocków Lego. I chociaż trudno wyobrazić sobie tutejsze rolnictwo, mieszkańcy żyli tu i radzili sobie całkiem nieźle. Widziałem winnice: karkołomne wąskie tarasy. Miejsce popularne i tłoczne, ale da się tu znaleźć odrobinę intymności czy romantycznej samotności. W tym celu przyjechałem rano, gdy nie dotarły tu jeszcze wycieczki z Genui, a jako pierwsze miejsce wybrałem Vernazzę.

Wszedłem na punkt widokowy poniżej cmentarza i wpatrywałem się w kolorowy krajobraz. Popołudniem, gdy już się zmęczyłem na tutejszych górskich szlakach, chwilkę po późnym lunchu wybrałem się na przejażdżkę łodzią motorową. Opatrzone na zdjęciach panoramy Cinque Terre zmieniły się w sposób absolutny. To był dobry pomysł – pomyślałem. Nabrać świeżego spojrzenia i nowego zachwytu na pocztówkowe miejsce. ■

SHUTTERSTOCK

INFO

WŁOCHY
TOSKANIA
I LIGURIA

TREKKING NA MONTE TAMBURA 1891 M N.P.M.
Dla wytrwałych górskich piechurów, trasa jest wymagająca, ale oferuje niesamowite widoki.

CERTOSA DI CALCI
Imponujący klasztor z muzeum historii naturalnej Uniwersytetu w Pizie.



SARZANA
Historyczne miasto, daje oddech od turystycznego wybrzeża, ma twierdzę i największy we Włoszech targ staroci (w sierpniu).

LUKKA
Bez wątpienia jedno z piękniejszych, toskańskich miast z oryginalnym owalnym rynkiem – Piazza dell'Anfiteatro.

PLAN PODRÓŻY

Proponowana trasa liczy ok. 700 km i optymalnie zajmuje 5 dni. Szlak: Piza, Lukka, Viareggio, Pietrasanta, Massa Carrara, Tellaro, Leric, Portovenere, La Spezia, Cinque Terre.

DOJAZD

■ Najbardziej ekonomicznym rozwiązaniem jest lot do Pizy. Tanie linie (Ryanair, Wizz Air) oferują połączenia z kilku miast w Polsce. Ceny biletów zaczynają się od 200–400 zł w jedną stronę.
■ Alternatywne loty do Florencji lub Genui są zazwyczaj droższe.

TRANSPORT

■ Wynajem auta: największy wybór wypożyczalni znajduje się w Rent-a-car Centre przy lotnisku w Pizie (dojazd darmowym autobusem wahadłowym Pisa Mover). Ceny samochodów wraz z pełnym ubezpieczeniem zaczynają się od 120–250 zł za dobę.
■ Opłaty drogowe: główna arteria to autostrada A12. Przejazd odcinkiem np. Piza––Massa to koszt 5–10 euro. Chcąc nacieszyć oko widokami, warto wybrać bezpłatną drogę SS1.
■ Parkowanie: włoskie miasta stosują system kolorowych linii. Białe oznaczają postój bezpłatny, niebieskie są płatne (zazwyczaj 1,50–2,50 euro za godzinę), a żółte są zarezerwowane dla mieszkańców.

WARTO WIEDZIEĆ

Wjazd samochodem do miasteczek Cinque Terre jest koszmarem – brak miejsc do parkowania. Najlepiej nabyć kartę Cinque Terre Treno, zostawić auto w La Spezii i ruszyć pociągiem. Karta pozwala na nielimitowane przemieszczanie się pociągiem pomiędzy miasteczkami, wejście na płatne szlaki, korzystanie z toalet. Jednodniowa kosztuje ok. 29 euro.

eprasa.pl 76a85002c9


Od 37 lat znamy się na Włoszech!
ITAKA
WYCIECZKI | CITY BREAK | SYCYLIA | SARDYNIA | KALABRIA



Boczne wejście „tylko dla mnichów" do Kościoła św. Jerzego. Mogą z niego również korzystać goście eremu, natomiast turyści – z wejścia głównego.

TEKST **ANNA KŁOSSOWSKA**

WAKACJE OBOK RAJU

U kamedułów nad Gardą pracuję (mało), modlę się (sporo) i... smakuję (najwięcej).



Punkt panoramiczny na Rocca di Garda – ulubione miejsce medytacji „z widokiem".



ANNA KŁOSSOWSKA
Dziennikarka, pisarka, przewodniczka. Stała współpracowniczka *Travelera*. Autorka bloga *Italiannawdrodze.blogspot.com*.



Bim... bam! Rytmiczny, czysty jak kryształ dźwięk dzwonu wyrywa mnie z głębokiego snu. Gdzie ja jestem? Z półmroku wyłania się skromny pokoik – nad wąskim łóżkiem, w którym leżę przykryta cienkim wełnianym kocem i prześcieradłem, wisi krzyż. Z kolejnym uderzeniem dzwonu mój mózg teleportuje się do rzeczywistości – znajduję się w Eremo San Giorgio, klasztorze kamedułów, gdzie od wczoraj dałam się zamknąć, aby się wyciszyć, odpocząć od „wrzasku" stresującej codzienności.

PANORAMICZNE MEDYTACJE

– Zero prysznica! – wzdrygam się pod strumieniem lodowatej wody. Łazieneczka jest niewielka, z kabiną, WC i umywalką z lustrem. Lśniące czystością, ale mocno starej daty. Po kamiennej podłodze sznureczkiem maszerują mrówki. – To nasi bracia mniejsi – przypominam sobie słowa brata Ermano, gdy wczoraj zgłosiłam owadzi problem.

Wrzucam na siebie bluzkę – żadnych przejrzystości! Naciągam spódnicę – za kolana! Reguła „stosownego ubioru" wpisana jest w *Instrukcje dla gości* wręczane przy meldunku. Zbiegam z pięterka na parter i już jestem w ogrodzie drgającym brzęczeniem tysięcy pszczół (gdzie one są?), pachnącym różami, które oplatają biegnącą przez środek trawnika pergolę. Skręcam do punktu panoramicznego na Rocca di Garda, skalistym wzgórzu zawieszonym wysoko nad największym jeziorem Włoch. Stojąca tutaj w cienistej ramie cyprysów ławeczka okazuje się najbardziej pożądanym miejscem medytacji. Wodzi stąd na pokuszenie widok luksusowych jachtów cumujących nisko w marinie letniskowego kurorciku Bardolino, które słynie z wybornego wina o tej nazwie.

KAMEDULI PRZESTRZEGAJĄ ZAOSTRZONEJ REGUŁY ŚW. BENEDYKTA. ŻYCIE MNICHÓW WYPEŁNIAJĄ MODLITWA, PRACA, STUDIOWANIE BIBLII, POSTY, UMARTWIENIA I SAMOTNOŚĆ.

GODZINA CZYTAŃ (6.00)

Dźwięk dzwonu mnie ponagla. Czas na modlitwę. Wracam pędem, znów mijając otynkowany na szaro budynek z pokojami dla gości, gdzie nocuję (15 pokoi, w tym cztery dla małżeństw). Skręcam w bok – „cywile" goszczący w klasztorze „uprzejmie proszeni są" o nieprzechodzenie przed frontonami domków, gdzie mieszkają bracia. Wzdłuż wysokiego żywopłotu szczelnie zasłaniającego tyły kamedulskich domków docieram do orientowanego na wschód Kościoła pw. św. Jerzego. Korzystam z zastrzeżonego wyłącznie dla gości eremu wejścia „tylko dla mnichów". W ciemnym korytarzyku-zakrystii na hakach wiszą ornaty i białe habity z kapturami. Na prostym wieszaku wbitym w ścianę – kilka stuł.

Cztery kaplice w nawie głównej świątyni dedykowane są Matce Boskiej oraz świętym: Antoniemu, Benedyktowi – średniowiecznemu twórcy ruchu monastycznego w zachodniej Europie z naczelną dewizą „módl się i pracuj" – i Romualdowi. Kameduli przestrzegają zaostrzonej przez niego reguły benedyktyńskiej. Życie mnichów mają wypełniać modlitwa, praca – robią tu wszystko: włącznie z praniem, gotowaniem, sprzątaniem pokoi – studiowanie Biblii, posty, umartwienia i samotność.

Jeden z braci wręcza mi *Psalterium Monasticum*, nieco sfatygowaną księgę modlitw w czerwonej oprawie, i kieruje do chóru za barokowym ołtarzem, z którego spogląda patron świątyni, Święty Jerzy. Jest w zbroi, w jednej dłoni trzyma włócznię, w drugiej uzdę swojego konia. Półokrąg mniszego chóru wypełniają przepięknie rzeźbione, trzeszczące ze starości przy każdym ruchu drewniane stalle. Zbudowane do stania – pokutnemu trudowi mają ulżyć podłokietniki – później zyskały składane siedziska. Rzadko z nich korzystamy.

„Godzinę czytań" otwiera wezwanie: *Panie, otwórz wargi moje, a usta moje będą głosić Twoją chwałę*. Potem fragmenty Pisma Świętego i dzieł Ojców Kościoła, psalmy, hymn i modlitwa. Kameduli nie używają organów ani innych instrumentów muzycznych. Monotonność recytacji lub melorecytacji urozmaica podział na dwa chóry. *Jedyną drogą dla ciebie są psalmy* (dla kamedułów stanowią kondensację Biblii) – *nigdy jej nie porzucaj* – mówi Mała Reguła św. Romualda. **Powtarzanie tekstu służy lepszemu zrozumieniu, zbliżeniu do Boga.** *Gdy się rozproszysz, nie przerywaj czytania, lecz szybko wróć do tekstu i skup się na nim*. Ja jeszcze nie potrafię – mam rozbiegane myśli, ale za kilka dni wejdę w rytm, bo zobaczę, że taka forma modlitwy rzeczywiście pomaga, odpędzając „problemy z zewnątrz".

Na razie dziwię się, że tylko jeden z braci nosi habit, a pozostali cywilne, acz skromne ubrania – jeden ma błękitny dres z dużym napisem. Niektórzy omijają mnie wzrokiem – jestem jedyną kobietą w ich gronie! Wychodząc, zaczepiam brata Ermano jakimś pytaniem.

– Kochana, później, teraz muszę koniecznie napić się kawy! – Składa dłonie w błagalnym geście i pospiesznie sunie w kierunku eremów.

LAUDESY (7.30)

Przed jutrznią z ulgą odkrywam gorącą wodę w kranie, więc biorę prysznic. Zza okna dobiega mnie brzęk na-

PUSTELNIA ŚW. JERZEGO

Erem założony w 1663 r. przeżył liczne turbulencje dziejowe, w tym napoleońską sekularyzację zakonów. Od 1888 r. działają tu kameduli.

DIEGO EBRANATI. ARCHIWUM AUTORA ; POPRZEDNIE STRONY A. KŁOSSOWSKA (2)

eprasa.pl 76a85002c9



3

Panorama
całego
kompleksu
Eremu
św. Jerzego
z lotu ptaka.

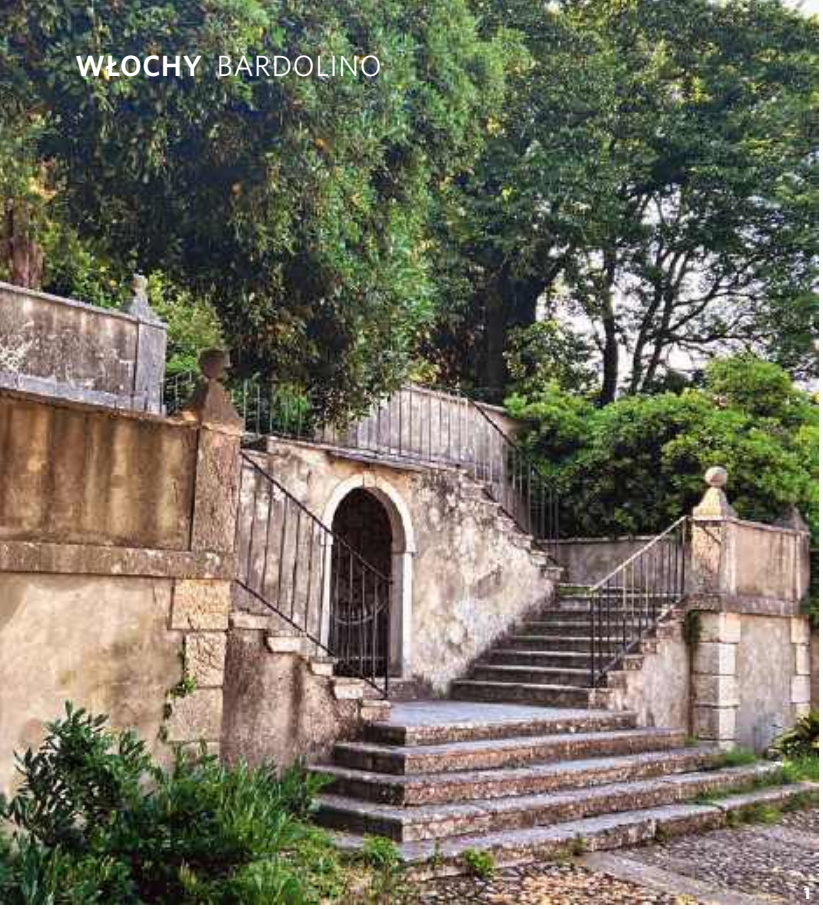





1. Rampa schodów łącząca wejście do eremu z kościołem – tylko na tym obszarze mogą poruszać się turyści.

2. Pokoje dla gości wyposażone w miniłazienki z prysznicem są skromne, ale czyściutkie.

3. Chór za ołtarzem wypełniają stare drewniane, skrzypiące przy każdym ruchu stalle.

czyń – w kuchni znajdującej się pod moim pokojem bracia przygotowują śniadanie, dyskutując z ożywieniem. To jedyne miejsce, gdzie mogą sobie pogadać. Reguła nakazuje im milczenie i samotność: *Siedź w swojej celi jak w raju. Zapomnij o świecie i wyrzuć go za siebie. Zwróć uwagę na swoje myśli, jak dobry rybak na ryby*.

Śniadanie serwowane jest gościom o ósmej, zaraz po modlitwach jutrzni. **Do skromnej jadalni z drewnianymi stołami wjeżdża metalowy wózek ze świeżutkim pieczywem i miseczkami z konfiturą z cytryn produkcji własnej – delicje!** Dostaję też znakomitą kawę z mlekiem.

Ruszam potem na obchód kamedulskich włości. Schodzące tarasami ze wzgórz w kierunku jeziora Garda kończą się na obrzeżach Bardolino. Najpierw zagłębiam się w gęsty ciemny las, ale po kilku minutach ścieżka wyprowadza mnie na otwartą przestrzeń. Pod sobą mam niekończące się rzędy drzew oliwnych zamknięte murem z otoczaków, który oddziela 17 ha kamedulskich terenów od świata zewnętrznego.

Z warkotem silnika mija mnie jeden z braci na małym, nowoczesnym traktorku. Ma na sobie podkoszulek bez rękawów, bo upał. Za kolejnym zakrętem natykam się najpierw na skołtunionego kundla, a potem jego właściciela, brata Ermano w letnich spodniach i koszuli w kratę.

– Ilu was tu jest i jak obrabiacie te areały? – pytam.

– Tylko dwunastu, więc korzystamy z pracowników z niedalekiego Frantoio, olejarni, która bierze sobie za to część naszej oliwy – wyjaśnia.

Dowiaduję się, że nazwa „kameduli" pochodzi od miejscowości Camaldoli w Toskanii, gdzie w 1012 r. św. Romuald z Rawenny założył pierwszą wspólnotę eremitów. Miejsce to jest kolebką i centrum życia zakonu. Mieszka w nim 86-letni ojciec Thomas Matus, Amerykanin polskiego pochodzenia, główny autor hymnów i melodii używanego w „naszym" eremie psałterza. Pasją jego życia stało się budowanie i głoszenie dialogu religijnego między chrześcijaństwem i hinduizmem – jest autorem książki *Joga i modlitwa Jezusowa*.

GODZINA CHÓROWA (12.30)

Przed obiadem, znów wśród mnichów za ołtarzem, spędzam godzinę chórową wypełnioną śpiewaniem hymnów, psalmów i modlitwą. Mój wzrok błądzi po przykurzonych ścianach zawieszonych pięknymi ikonami. Nagle w wejściu na chór staje sznaucerek miniaturka, merdając radośnie. To Mia, czyli „Moja", własność mieszkającego w San Giorgio ojca Romana, który przygarnął psinę, gdy zmarli jej właściciele. Teraz szybko wyprowadza rozrabiakę, a podczas naszej późniejszej pogawędki dowiaduję się, że Polak jest też opiekunem kundelka Brutusa. Mnich bardzo dba o swoje czworonogi – podczas mojego pobytu zawozi je do profesjonalnego groomera.

Do eremickiego zwierzyńca należą też spasiony rudy kot Teolog oraz kury, gęsi i kozy w zagrodzie za kościołem oraz mnóstwo latających nad naszymi głowami ptaków, w tym kosów śpiewających o świcie i zachodzie.

eprasa.pl 76a85002c9

SIOSTRA ŁUCJA

Na obiad serwowana jest parmigiana, czyli bakłażany zapieczone pod pomidorową pierzynką, szpinak na parze, a wcześniej pasta i sałata z tutejszego warzywniaka. Do tego karafeczka vino bianco, którą dzielę teraz z moją nową towarzyszką, siostrą Lucią. Młodziutka, myślę zwiedziona jej gładką skórą bez zmarszczek, a tymczasem ta pełna radości życia gaduła zdradza, że właśnie skończyła pięćdziesiątkę. Szczupłą figurę podkreśla brązowy franciszkański habit. Jej obecność mnie zaskakuje, bo przecież klaryski żyją w klauzurze.

– Należę do nowego zgromadzenia Sorelle di San Francesco, Sióstr św. Franciszka. Powstało w 2001 r. z inicjatywy grupki dziewcząt, które zapragnęły służyć Bogu i Kościołowi, niosąc pomoc kobietom w potrzebie – samotnym, bezdomnym, chorym. Odwiedzamy rodziny, organizujemy katechezy dla dzieci i młodzieży. Właśnie kończę pisać pracę dyplomową z psychologii, bo to mi pomoże w pracy. Wiesz, wstąpiłam do zakonu w wieku 36 lat, wcześniej miałam narzeczonego, planowałam ślub... Pozostaliśmy przyjaciółmi – zwierza się.

Lucia pałaszuje za dwóch i żartuje z bratem, który przyniósł nam owoce – na jabłonie, grusze, czereśnie, drzewka pomarańczowe i leśne poziomki natykam się, buszując po kamedulskich terenach. Dla mnie to niemal raj. Góry w tle pokryte śniegiem, zielone wzgórza, jezioro kojarzą mi się z *Ogrodem rozkoszy ziemskich* Hieronima Boscha, tylko bez ludzi i egzotycznych zwierząt. Cisza, spokój. Jedynie orkiestra pracowitych pszczół uwija się przy bajecznie kolorowych ulach, które odnalazłam w zaułku ogrodu.

MÓDL SIĘ I PRACUJ

Sklepikiem przy furcie zawiaduje *padre* Lorenzo (ojciec Wawrzyniec). Na drewnianych półkach pysznią się paczki suszonych prawdziwków, konfitury, miody i najwyższej jakości oliwa DOP, chronionej nazwy pochodzenia. Odbywa się tu tylko sprzedaż bezpośrednia.

– Trudno utrzymać taki teren. Wydajemy więcej na ogrzewanie niż gotowanie. Za każdym odkręceniem kurka włącza się pompa tłocząca wodę. Dlatego poza sprzedażą naszych produktów udzielamy też gościny. Każdemu, od niedawna również paniom – opowiada.

Nie ma ustalonej stawki, tylko sugerowana – 50–60 euro na dzień z pełnym wyżywieniem. Można wspomóc się pracą – spędzam dwa popołudnia na etykietowaniu stoików miodów smakowych.

We Włoszech powstaje coraz więcej takich miejsc wewnętrznego wyciszenia i resetu. Część z nich ma ofertę nie tylko dla wierzących.

Po mszy o 18.30 zamykającej dzienny cykl spotkań wspólnoty z Bogiem, a potem kolacji palce lizać (frutti di mare!), siadamy z Lucią na panoramicznej ławeczce. *Wspaniałość natury odradza duszę* – głosi napis na murku przed nami odgradzającym od urwiska. ■

A. KŁOSOWSKA, DIEGO EBRANATI (2)

INFO

WŁOCHY
BARDOLINO

TAGLIATA DEL PONALE
System wykutych w skale grot, przejść i okopów zbudowanych w czasie I wojny światowej nad jeziorem Garda.

TRASY ROWEROWE NAD JEZIOREM GARDA
W tym „najpiękniejsza w Europie", 2-kilometrowa, zawieszona nad lustrem wody, z Limone w kierunku Riva del Garda.



CRISTO SILENTE
Rzeźba Chrystusa wysokości 3,6 m na dnie jez. Garda (15 m) w Porto San Nicolò w Riva del Garda.

BALOT TACÀ VIA
„Zawieszony kamień", a ściślej potężny głaz pomiędzy dwoma skałami w masywie Monte Baldo.

GROTTE DI CATULLO
Monumentalne ruiny rzymskiej willi w Sirmione nad jeziorem Garda. Tuż obok piękna plaża Jamaica Beach.

DOJAZD

■ Samolotem do Mediolanu (lotnisko Orio al Serio w Bergamo) od 100 zł. Z Warszawy i Krakowa do Werony (lotnisko VRN Werona-Villafranca), tanie loty Wizz Aira i Ryanaira, od 278 zł.
■ Dalej pociągiem od 12 euro; *omio.it/treni,* lub FlixBusem od 9 euro do Peschiera del Garda; *flixbus.it/tratte-autobus/bergamo-peschiera-del-garda.*
■ Potem autobusem 164 do Bardolino, 2 euro; *tech.atv.verona.it/atv_www/orari_extraurb/pdf/164.pdf.* Do klasztoru dojeżdża autobus: 1,5 euro. Koszt taxi: 20 euro.

NOCLEGI

Najważniejsze stowarzyszenia i źródła, które pomagają znaleźć nocleg:
■ Monasteri Italiani: najbardziej znane stowarzyszenie i portal. Ich baza obejmuje sanktuaria, opactwa i klasztory na terenie Włoch; *monasteri.org.* Często oferują również możliwość uczestnictwa w życiu duchowym.
■ Ospitalità Religiosa: największy włoski portal. Ma bardzo precyzyjną wyszukiwarkę, która pozwala filtrować miejsca pod kątem celu wizyty (rekolekcje, grupy zorganizowane, turystyka); *ospitalitareligiosa.it.*
■ Case per Ferie („domy wakacyjne") – prowadzone przez zakony, oficjalnie zarejestrowane jako obiekty noclegowe. Standard zbliżony często do hotelowego, ale z zachowaniem ciszy i rygoru zakonnego.

WARTO WIEDZIEĆ

■ L'accoglienza („gościnność"): wiele klasztorów nie reklamuje się na *Booking.com.* Często wymagany jest bezpośredni kontakt mailowy lub telefoniczny w języku włoskim.
■ Reguła św. Benedykta: jeśli szukasz miejsc o najdłuższej tradycji, wybierz opactwo benedyktyńskie (abbazia).
■ Ceny zwykle są niższe niż w hotelach, ale często oczekuje się dobrowolnej ofiary (offerta libera) zamiast sztywnej zapłaty, choć w Case per Ferie cennik jest standardowy.

eprasa.pl 76a85002c9

TEKST **MICHAŁ GŁOMBIOWSKI**

GRYZĄC JABŁKA W TRENTINO

Wizytówką Dolomitów pozostają zapierające dech krajobrazy.



Średniowieczny zamek Cles położony na wzgórzu nad jeziorem Santa Giustina malowniczo otaczają sady jabłoniowe.



MICHAŁ GŁOMBIOWSKI
Dziennikarz, podróżnik, autor książek. Stały współpracownik *Travelera*.

1. Głęboki kanion Rio Sass przecina północną część Val di Non. Trasę między skalnymi ścianami i wodospadami można bezpiecznie pokonać dzięki kładkom i drabinkom.

2. Jezioro Tovel położone w sercu Parku Przyrody Adamello-Brenta należy do najpiękniejszych w Alpach. Wiąże się z nim wiele baśni i legend.


1




2

Podjechaliśmy autem pod żelazną bramę i wsunęliśmy się do wnętrza góry. Przedtem kątem oka dostrzegłem wąskie gondole mknące na linie nad naszymi głowami niczym wagoniki narciarskiego wyciągu. Znikały kilkadziesiąt metrów wyżej w czeluściach szczytu. Wiozły jednak nie miłośników szusowania po śniegu ani piechurów chcących dostać się kolejką w wyższe partie zbocza, lecz... jabłka.

Wnętrze góry jest gigantyczną lodówką. Zostało wydrążone przez kopalnię, która wydobywała materiał budowlany. Ciągnące się w nieskończoność korytarze przejęła Melinda – kooperacja zrzeszająca hodowców, producentów i dystrybutorów jabłek z Val di Non, doliny we włoskiej prowincji Trentino – po polsku Trydent. W naturalnym chłodzie skał przechowywane są tutaj tony owoców, które stały się jednym z symboli tego regionu.

JABŁKOWA WSPÓLNOTA

Chwilę wcześniej, myśląc o podziemnych magazynach, wzdrygnąłem się, wyobrażając sobie ciemne, wąskie korytarze, wilgotne ścieżki i mroczne jaskinie. Te obrazy rozmyły się, gdy tylko tam weszliśmy. Ogrom tego przedsięwzięcia poraża – w jasno oświetlonych korytarzach bez trudu mieszczą się ciężarówki, a nad

SHUTTERSTOCK.ALEXANDER DEBIASI.PILLOW LAB/VISITTRENTINO.INFO.ARCHIWUM PRYWATNE

eprasa.p









1. Big Hero to trasa w parku rowerowym Dolomiti Paganella zaprojektowana dla rodzin i początkujących.

2. Degustacja sera robionego na górskiej farmie Malga Bordolona w Val di Non jest jedną z turystycznych atrakcji regionu Trydentu.

3. Tradycyjne, stare domy ladyńskie w miasteczku Predazzo. Ladynowie to jedna z grup etnicznych zamieszkująca Dolomity.

4. Val di Non jest znana z doskonałych jabłek, więc w tutejszym krajobrazie dominują sady jabłoniowe.

nieustannym monitorowaniem panujących tu warunków czuwają mrugające niebieskim światłem ekrany.

– Mamy tu 34 komory do przechowywania jabłek, każda po 25 m długości, 11 m wysokości i 12 szerokości. Mieszczą 30 tys. ton owoców – powiedział Franco Paoli, kierownik ds. produkcji i konserwacji w Melidzie. – Wykorzystanie tej przestrzeni przekłada się, w porównaniu z tradycyjnymi magazynami, na zaoszczędzenie energii w ilości zużywanej w ciągu roku średnio przez 2 tys. osób. I nie musieliśmy zajmować cennego miejsca pod budowanie hal – dodał.

Nasz przewodnik gładko wyrzucał z siebie kolejne dane i przez chwilę pomyślałem, że to reklamowy pokaz. Melinda jednak nie musi się promować. Nie jest bowiem korporacją, lecz ogromną rzeszą sadowników zajmujących się uprawą i sprzedażą jabłek (ma 4 tys. członków). Co roku dostarczają do sklepów 1,6 mld owoców. Nie ma tu zewnętrznego inwestora ani szefa – kooperatywa jest zadziwiającym w dzisiejszych czasach przykładem tego, że żyjący obok siebie ludzie mogą współpracować, czerpiąc z tego zyski.

ENROSADIRA

Tylko w Dolomitach można podziwiać to niezwykłe zjawisko, gdy zachodzące słońce oblewa ich masywy feerią barw: od żółcieni, przez intensywną czerwień, po fiolet i indygo.

Firma przymierza się do organizowania regularnych wycieczek po podziemnym magazynie, na razie jednak łatwiej się dostać do sadów owocowych, które rozciągają się między innymi na szczycie góry kryjącej skrzynki z jabłkami. **Wiosną rzędy drzewek zmieniają się w pełną bieli ukwieconą dywizję. To zachwycający widok.**

O wyjątkowości tutejszych jabłek świadczy przyznawany im znak chronionego statusu pochodzenia „DOP" – w całych Włoszech jedynie jabłka z doliny Val di Non mogą się nim pochwalić.

– Jabłonie są wyznacznikiem naszej kultury i tożsamości – powiedział Paoli. – Uprawiamy je od setek lat, bo mamy tu do tego idealne warunki: obfitość czystej wody, gorące lata i żyzną glebę.

I choć z doliną bardziej kojarzą się tortèl di patate, czyli grube placki ziemniaczane, to jabłka są podstawą tutejszej gastronomii, trafiając na stoły w dziesiątkach różnych postaci.

NIE TYLKO OLIMPIADA

W tym roku cały świat spoglądał na Trydent – to tu rozegrano zimowe igrzyska olimpijskie. W Predazzo,

FEDERICO MODICA/VISITDOLOMITI.INFO, CARLO BARONI(2)/VISITTRENTINO.INFO, SHUTTERSTOCK(2)

eprasa.pl 76a85002c9



Masyw Pale di San Martino to największa grupa górska w Dolomitach, obejmująca ok. 240 km² powierzchni. Słynie z ostrych wapiennych iglic oraz rozległego płaskowyżu.

niewielkiej miejscowości u stóp Dolomitów, spotykam się z burmistrzem, Paolo Boninsegną, tuż pod skocznią narciarską. Niegdyś odnosił na niej triumfy Adam Małysz, teraz po srebrne medale sięgnął Kacper Tomasiak. Sportowa impreza zwiększyła zainteresowanie regionem, mój rozmówca przekonuje jednak, że to tylko jeden z wielu elementów, które stanowią o atrakcyjności Trydentu.

– Z radością gościliśmy sportowców, ale ich obecność nie zmieniła naszego życia – mówi. – Skocznia stoi tu od lat i jest używana niezależnie od olimpiady, podobnie jak trasy do narciarstwa biegowego. Nic nie powstało tu specjalnie z myślą o igrzyskach: aktywność na otwartym powietrzu jest częścią tutejszego życia. Nie musieliśmy więc niczego tworzyć od zera, wystarczyło wprowadzić nieznacznie ulepszenia.

O prawdziwości słów burmistrza przekonuję się następnego dnia, gdy wybieram się do położonego na wschód od Predazzo rezerwatu przyrody Paneveggio-Pale di San Martino. Wraz z obszarem Adamello-Brenta na zachodzie uchodzi on za jeden z najlepiej zarządzanych parków w całych Włoszech. Kluczem do sukcesu zdaje się nadzór regionalnych samorządów, które rozeznają się w aktualnych potrzebach. Dzięki temu mogą spełnić oczekiwania pojawiających się tu licznie miłośników aktywności w plenerze – wytyczyć szlaki, zbudować schroniska, opracować mapy, otoczyć przyrodę odpowiednią ochroną.

Podążam pełnymi kamieni wąskimi ścieżkami, na których gdzieniegdzie zostały jeszcze plamy śniegu, nasłuchując chrzęstu swoich butów trekkingowych na żwirze i szumu rzeki gdzieś za ścianą świerków. **Przemierzam krótką górską trasę, która jest jednym z setek świetnie przygotowanych szlaków przecinających cały Trydent.** Zależnie od sił i umiejętności można się zdecydować na mało wymagający spacer (cammino), jak i na przyprawiającą o zawrót głowy wspinaczkę po nagich skałach Dolomitów, wspomagając się uprzężami i stalowymi linami asekuracyjnymi (via ferrata). Najistotniejsza zdaje się jednak bliskość dzikich terenów – parki przyrody zajmują około jednej trzeciej powierzchni Trydentu, wystarczy mieć więc wolny dzień lub nawet popołudnie, aby bez trudu wybrać się na górską przechadzkę.

LEWITUJĄC NAD DOLINĄ

Wędrówka u podnóża gór to nie tylko niemal całkowite pozostawienie za sobą cywilizacji, okazuje się też podróżą przez tutejszą historię i kulturę. Niewiele się tu zmieniło przez wieki. Wciąż można trafić na

eprasa.pl 76a85002c9



Predazzo leży w malowniczej Val di Fiemme, czyli Dolinie Płomieni, popularnym regionie sportów zimowych. Na tutejszej dużej skoczni Adam Małysz zdobył złoty medal mistrzostw świata.

ścieżki średniowiecznych drwali, którzy pozyskiwali stąd drewno, dawną rezydencję myśliwską należącą do hrabiowskiej rodziny Welspergów czy kamienny zamek Pietra stojący na potężnej skale u wlotu do doliny.

Kręcę się po tych dróżkach bez większego celu, ulegając nagłym kaprysom i impulsom wywołanym przez liczne drogowskazy i tabliczki. Podpowiadają kierunek ku kolejnym małym cudom, których nie sposób przegapić: wodospadom, strumieniom, polankom. Niektóre zachęcają, by przysiąść i wdychać świeże górskie powietrze lub przytulić się do pnia drzewa, co ma pozwolić w pełni docenić walory Dolomitów.

Zamiast wprowadzić w stan relaksu, trzymanie w objęciach pnia brzozy rodzi we mnie jednak irytację – nie mogę przestać myśleć o tym, jak bardzo głupio wyglądam. Porzucam więc te szamańskie aktywności i przenoszę się ku pieszo-rowerowej kładce rzuconej nad doliną Val de la Vècia. To część trasy łączącej miasta Siror i San Martino di Castrozza. **Nowy most, rozciągający się na 58 m i wiszący 23 m nad poziomem rzeki, wsparty jest aż na sześciu stalowych linach – czterech dolnych i dwóch górnych, służących równocześnie za poręcze.** Konstrukcja lekko kołysze się na wietrze, przejście po niej nie powinno być jednak trudne nawet dla osób z lękiem wysokości. Twórczyni projektu Cristina Bancher zadbała o to, by trakt wyłożyć drewnianymi panelami. Idąc, nie trzeba więc spoglądać w czeluść pod stopami.

Tego typu mosty, nazywane czasem tybetańskimi, bo to w Himalajach popularne są podobne konstrukcje, stały się jednym z symboli Trydentu. Część z nich kołysze się zresztą znacznie wyżej niż przejście, na którym właśnie jestem. Zatrzymuję się na moment, pozwalając, by drgania wywołane moimi krokami naturalnie wygasły. Patrzę na krajobraz wokół – szpalery świerków, potok w dole, nagie skały na horyzoncie i ścieżka wijąca się przez las. To przestrzeń, która zdaje się niemal niezmienna od tysięcy lat. I to przede wszystkim dla niej warto tu przyjechać. ■

ADOBE STOCK, GETTY IMAGES (2)

INFO

WŁOCHY
TRYDENT

RESPIRART
Najwyżej na świecie położona galeria pod gołym niebem. Instalacje sztuki środowiskowej nawiązują do natury Dolomitów.

FORESTA DEI VIOLINI – LAS SKRZYPIEC
Miejsce słynące z wyjątkowych świerków rezonansowych, z których drewna mistrz Stradivari tworzył skrzypce.



RUMO
Odwiedź historyczną kopalnię srebra. Odkryj ścieżki, którymi podążali górnicy w XIII w.

ZAMEK THUN
Doskonale zachowany zamek z XIII w. otoczony malowniczymi sadami jabłoniowymi.

TRYDENT
Pełne zabytków miasto wyróżniające się jednym z najwyższych standardów życia we Włoszech.

DOJAZD

■ Dotarcie do Trydentu autem zajmuje 12–14 godz. (1100–1200 km), a kierowcy zwykle wybierają trasę przez Czechy (Ostrawa, Brno) i Austrię (Wiedeń, Innsbruck), ewentualnie przez Niemcy (Monachium, Innsbruck). Jeżeli wolisz podróż samolotem, najbliższym lotniskiem będzie Mediolan-Bergamo lub Wenecja, z której dostaniesz się łatwiej na miejsce – kursują stamtąd bezpośrednie autobusy m.in. do Predazzo (ok. 60 zł). Z Mediolanu podróż transportem publicznym wymaga kilku przesiadek.

NOCLEG

■ Pineta Nature Resort w Coredo to kompleks dziewięciu nowoczesnych alpejskich domków z kilkoma apartamentami każdy. Obiekt ma zrównoważoną politykę działania i przykłada wagę do zminimalizowania negatywnego wpływu turystyki na środowisko. Przy tym potrafi zachować wysoki standard i oferować sporo atrakcji, jak basen, sauna czy restauracja gourmet. Jedynym mankamentem może być spore oddalenie od większych miejscowości (przyda się auto, jest też opcja płatnego transferu z lotniska), ale łatwo przekuć to w atut, wystarczy wyjść poza ośrodek, by zatopić się w dziewiczej naturze. Ceny od 130 euro.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Jak przystało na kuchnię górską, większość potraw jest sycąca i dość ciężka: typowe dania to casunziei, ciasta nadziewane burakami i polane masłem, oraz canederli – czerstwy chleb z serem lub speckiem (wędliną wieprzową) formowany w kulki, będący lokalną wersją austriackich knedli.

eprasa.pl 76a85002c9

NOWOŚĆ!

Wybierz wakacje z naszej oferty *premium!*

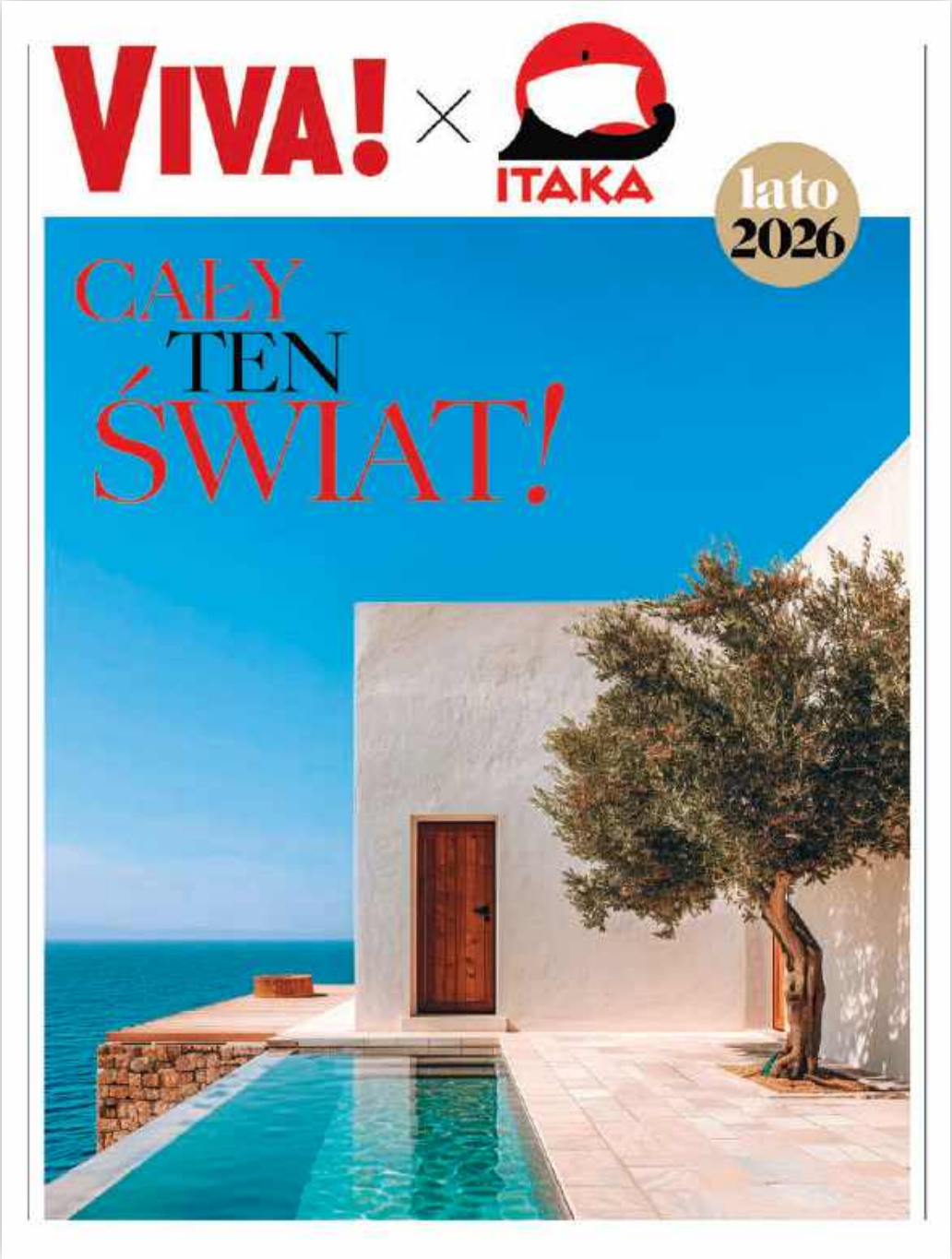

Katalog dostępny w salonach firmowych ITAKI
i biurach sprzedaży lub na stronie **www.itaka.pl/viva/**

eprasa.pl 76a85002c9

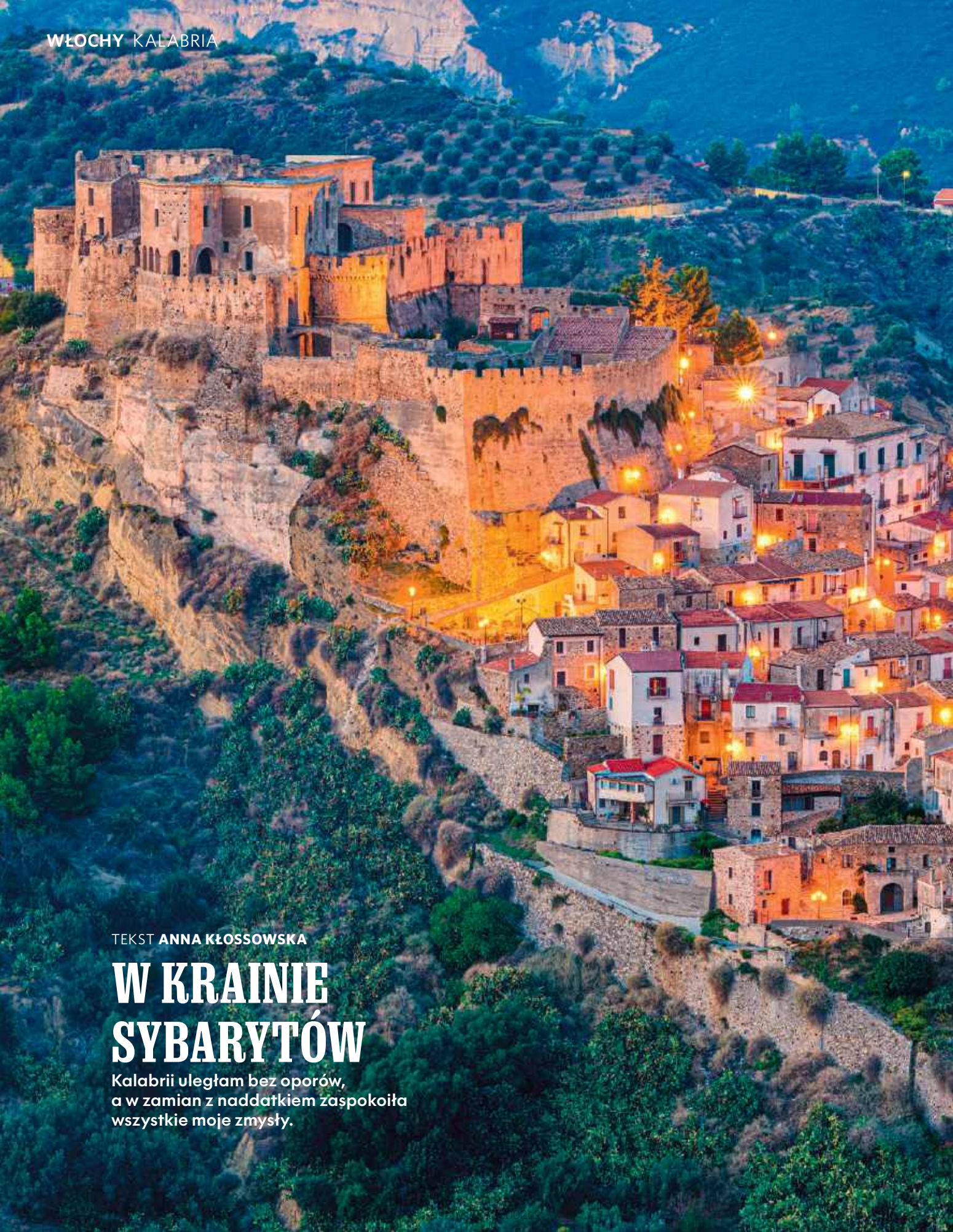

TEKST **ANNA KŁOSSOWSKA**

W KRAINIE SYBARYTÓW

Kalabrii uległam bez oporów, a w zamian z naddatkiem zaspokoiła wszystkie moje zmysły.



Rocca Imperiale, średniowieczne miasto warowne położone na wapiennych klifach w prowincji Cosenza, bywa nazywane bramą do Kalabrii. Słynie z zamku Castello Svevo.



ANNA KŁOSSOWSKA
Dziennikarka, pisarka, przewodniczka. Stała współpracowniczka *Travelera*. Autorka bloga *Italiannawdrodze.blogspot.com*.




1


2

Sybaryci kochali przepych. Nosili wełniane tuniki zdobione ptasim puchem w kolorze purpury, naturalnego barwnika uzyskiwanego z żyjących w Morzu Śródziemnym mięczaków – szkarłatników i rozkolców, a ich kobiety szkoliły się w sztuce miłości – opowiada archeolożka Silvia Alberghina.

Otoczona oliwnym sadem nowoczesna betonowa bryła Muzeum Parku Archeologicznego Sybaris we włoskim regionie Kalabria przechowuje pamiątki po bodaj największym, liczącym nawet 500 tys. mieszkańców, ośrodku Magna Graecia, Wielkiej Grecji. Ta zaś obejmowała w starożytności południową część Półwyspu Apenińskiego (wraz z Sycylią) skolonizowaną przez Greków na przełomie VII i VI w. p.n.e. Termin sybaryta określający osobę preferującą dostatek i wygodę wywodzi się właśnie od miasta Sybaris.

STRABON, GRECKI PODRÓŻNIK I HISTORYK, PISAŁ, ŻE SYBARYCI BYLI „NIE TYLKO WYUZDANI, ALE I PERFIDNI I WYNIOŚLI". WIEDLI ŻYCIE PEŁNE WYGÓD, CO OSTATECZNIE STAŁO SIĘ PRZYCZYNĄ ICH UPADKU.

MIASTO EKSCESÓW

Skąpane w słonecznym świetle ogromne sale wypełniają gabloty pełne pochodzących z pobliskich wykopalisk eksponatów, które niczym puzzle układają się w fascynującą opowieść o Sybaris. Według legendy jego założyciel Is z Elice zwrócił się wcześniej do Pytii delfickiej, a słynna grecka kapłanka przepowiedziała miastu kolejno prosperity i zapomnienie.

– Żyzna ziemia sprzyjała uprawie zbóż, winorośli i oliwek, w tym okresie właśnie „udomowionych" – opowiada Silvia Alberghina.

Kolekcja cieniutkich jak opłatek srebrnych monet wielkości 5 groszy dowodzi istnienia mennicy, a wyrafinowanych złotych ozdób i zdobionych bogato amfor – wysokiej kultury Sybarytów, którzy, jak donosił grecki historyk i podróżnik Strabon, byli „nie tylko wyuzdani, ale i perfidni i wyniośli".

Najważniejszym eksponatem jest figurka Bodzącego Byka z nadzwyczaj wiernie oddanymi detalami głowy zwierzęcia.

– To po słynnych Brązach z Riace największe znalezisko w Kalabrii z okresu Wielkiej Grecji jest już wizytówką kolejnego miasta, Thuri – podkreśla archeolożka. – Zbudowane na rozkaz Peryklesa przez słynnego greckiego architekta Hippodamosa z Miletu, który upowszechnił szachownicowy plan miasta, stanęło na gruzach Sybaris zniszczonego niemal doszczętnie przez sąsiedni, wrogi im Kroton – dodaje.

Ten odwzorowany plan zobaczę już w ruinach trzeciego miasta, rzymskiego, wzniesionego na miejscu poprzednich. W drgającym od upału powietrzu dostrzegam przecinające się pod kątem prostym dwie główne drogi: cardo i decumanus, zarys widowni antycznego teatru, bogatych domūs z mnogością zachowanych nie gorzej niż w Pompejach mozaikowych posadzek. Ich marmur sprowadzany z całego imperium kosztował niekiedy tyle co współczesne Lamborghini. Sybaris zniknęło, Sybaryci weszli w rzymską skórę.

KSIĘSTWO ROSSANO

Włoska posiadłość Bony Sforzy, żony Zygmunta Starego i matki Zygmunta Augusta. Zwrotu księstwa domagał się wnuk królowej Zygmunt III Waza.

TAŃCZĄCA Z ARBORESZAMI

Antyczne Sybaris dało nazwę całej Nizinie Sybaryckiej. Z jednej strony ograniczają ją sięgające nawet 2 tys. m n.p.m. ośnieżone szczyty apenińskiego masywu Pollino, z drugiej – rozległa, bujnie zielona wyżyna Sila. To ku

ARCHIWUMA AUTORA, SHUTTERSTOCK (2), GETTYIMAGES · POPRZEDNIE STRONY SHUTTERSTOCK

eprasa.pl 76a85002c9



3

1. W Cassano all'Ionio zachowane są ruiny starożytnego greckiego miasta Sybaris.

2. Parada Arboreszów w miasteczku Lungro w prowincji Cosenza.

3. Park Narodowy Pollino jest największym we Włoszech górskim obszarem chronionym.

niej pełną serpentyn jednopasmówką wspinam się wraz z moją cicerone, dziennikarką Carmen Mancarella, znad Morza Jońskiego migoczącego teraz w dole błękitem. **Gdy parkujemy, dociera do nas potężny głos orkiestry dętej. Kilkudziesięciu mężczyzn w różnym wieku stoi w równiutkim trójszeregu na placu przed barokowym kościołem.** Trąby, puzony, flety, klarnety i bęben wybijający rytm. Muzyka nie brzmi mi „po włosku". Uroda panów, w tym witającego się ze mną jowialnego burmistrza z trójkolorową szarfą w poprzek wydatnego brzuszka, też odbiega od kanonów klasycznej.

– Witaj, kochana, u Arboreszów! Jesteśmy jedną z uznanych przez UE mniejszości etnicznych, która wywodzi się od emigrantów albańskich. Uciekając przed podbijającym nasze ziemie od XV w. imperium omańskim, osiedliśmy na południu Włoch. Najwięcej jest nas w Kalabrii, ok. 60 tys. w 33 miejscowościach, w tym moim San Giorgio Albanese, czyli po naszemu Mbuzat. Brzmi dziwnie, prawda? – Puszcza do mnie oko.

Rzeczywiście, bo to już „zmutowany", przefiltrowany nieco przez lokalne dialekty arbërisht, którym Arboresze – Arbëreshë – nie zawsze porozumieją się z dawnymi rodakami.

– Dla przykładu „cześć" po albańsku to *përshëndetje*, a po naszemu *falem*. „Jak się nazywasz?": *Si e ke emrin* i *Si të thonë*, ale „Jak się masz?" w obu językach brzmi tak samo: *Si je* – wyjaśnia burmistrz.

Niemożliwe do wymówienia zbitki spółgłosek! *Në ti je arbëresh, ruaju litirit si pelekani m'i ruhet sqeparit* – „jeśli jesteś Albańczykiem, chroń się przed łaciną jak pelikan chroni swój dziób" – mówi lokalne przysłowie. To trudne, gdy młode pokolenie uczęszcza do włoskich szkół.

Wchodzę do kościoła św. Jerzego Męczennika (katolicyzm wschodni), a z ikon śledzą mnie migdałowe oczy. Takie same mają dwie młode kobiety stojące przy ołtarzu, które zaczynają śpiewać. A cappella! Co za głosy, silne, zdecydowane, przeczyste. Intonują pieśni *këngat* o życiu w narzeczeństwie i po ślubie. O dawnych bohaterach, jak jeden z najwybitniejszych generałów wszech czasów, walczący z Turkami Skanderbeg, obecny na pomnikach w każdym miasteczku Arboreszów. Rzewne czy radosne, pieśni te pełne są dumy z dziedzictwa przodków.

Podziwiam kunszt ręcznego wykonania galowych strojów. Białe bluzki, kumisha z szerokimi haftowanymi kołnierzami spięte broszą. Na to haftowany ręcznie ku-

eprasa.pl 76a85002c9



1. Na wąskich uliczkach Rocca Imperiale domy są wbudowane w zbocza wzgórz.

2. Tradycyjny ser Caciocavallo Silano ma unikalny kształt przypominający łzę lub gruszkę.

3. Castello Federiciano w Roseto Capo Spulico, średniowieczny zamek na klifie nad brzegiem Morza Jońskiego, według legendy należał do templariuszy.



braczek, kamizolla i dwie warstwy plisowanych spódnic, coha – ta wierzchnia – z jedwabnej lamy przetykanej złotymi nićmi. Cena takiego stroju ślubnego, wkładanego potem na różne okazje, to co najmniej 6–7 tys. euro, a sam materiał potrafi kosztować 500 euro za metr. A na samą tylko pojedynczą spódnicę trzeba 5 m!

Każde miasteczko Arboreszów ma własne kolory ubiorów. W równie intensywnych barwach są murale zdobiące główną ulicę San Giorgio Albanese. Z wizerunkiem Skanderbega na czele. To on poparł wyprawę naszego Jagiellona, Władysława III, na Turków, ale pod Warną w 1444 r. się nie stawił i młody król zginął.

Wieczorem przenoszę się do Vaccarizzo, które słynie z produkowanych przez Arboreszów wędlin: kiełbas, karkówek, szynek, rolowanego boczku i słoniny oraz wekowanych warzyw i owoców. Po degustacji ruszam w tany w rytm bardzo współczesnego popu!

ZAMKI STUPOR MUNDI

Zakładam papierowy czepek z gumką, na niego kask. Pełna emocji schodzę w dół stromymi schodami. Przede mną kilkaset metrów chodników kontrminowych z efektami światła i dźwięku imitującymi wybuchy. Wydrążone są w kamiennych murach Castello Svevo wieńczącego niedostępne w średniowieczu wzgórze w miejscowości Rocca Imperiale. Otoczona fosą forteca z ośmioma wieżami miała strzec biegnącej dołem z Rzymu do Brindisi starożytnej Via Appia.

To pierwszy na mojej trasie zamek z całego ich systemu wzniesionego w południowej Italii przez cesarza rzymskiego Fryderyka II Hohenstaufa o przydomku Stupor Mundi („oszołomienie świata"), który zadziwił średniowiecznych ludzi erudycją i nowoczesnym stylem rządzenia. Twierdzę otula biało tynkowane miasteczko żyjące z uprawy i sprzedaży cytryn kwitnących w roku kilkukrotnie. Owoc, który trzymam w ręku, ma grubą,

eprasa.pl 76a85002c9



pofałdowaną skórkę – wyciśnięty z niego sok, bynajmniej nie kwaśny, miło orzeźwia mnie w upał.

Castello di Oriolo wyrasta ze skał, podobnie jak ścielące się pod nim średniowiecze miasteczko jakby żywcem wyjęte z historycznego filmu. Zdaje się, że na kamiennym bruku zaraz zastukają końskie podkowy, aby zatrzymać się przed jednym z nieco zapuszczonych pałaców możnowładców. Podziemia zamczyska kryją obserwatorium sejsmologiczne – Kalabria należy do tych włoskich regionów, gdzie ziemia trzęsie się najczęściej.

W mury Castello di Roseto uderza wściekle wzburzone dziś morze. **Komnaty zdobią szkice z arturiańskich legend i broń. Podobno przechowywano tu Całun Turyński.** Przez cztery ostatnie dekady prywatni właściciele dźwignęli zamek z upadku, lecz nie ma chętnych na kupno tej atrakcji pomimo miejsc hotelowych i restauracji.

PLAŻING U FRIDY

Krystalicznie czysta i przejrzysta woda w Morzu Jońskim zaskakuje mnie, zmarzlucha, swoim ciepełkiem. Pływając, widzę na dnie kamyczki i muszelki oraz małe rybki. Te większe w postaci obfitego półmiska frutti di mare wylądują za chwilę na stole chronionym od upału płóciennymi zasłonami pergoli.

Siedzę w niej teraz. Wokół mnie złote piaski prywatnej plaży Frida Beach z barem pełnym kopii autoportretów meksykański malarki Fridy Kahlo. Właścicielka, Anna Aversente, jak Frida niezależna i twórcza, prowadzi silną ręką część rodzinnej firmy o spektrum od motoryzacji po gospodarstwo rolne z czystymi oborami i trzodą, własnoręcznie produkowanym nabiałem, warzywami i mięsem. Przyrządza je potem renomowany szef kuchni hotelu Relais il Mulino. Mieszczący się w zabudowaniach XVIII-wiecznego młyna oferuje nocleg w urządzonych antykami kamiennych wnętrzach z balkonami z widokiem na ocean zieleni sadów owocowych.

To na przykładzie prowadzącej ten biznes Anny widać, jak włoskie Południe skutecznie zainwestowało w rozwój turystyki, a zajmujący się nią ciepli, otwarci, przyjacielscy ludzie wygrywają z chłodnymi, zdystansowanymi Włochami z Północy. Dlatego nieustająco tu wracam. ■

ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK(2)

INFO

WŁOCHY
KALABRIA

GROTA NIMF W CERCHIARZE
W jej siarkowych gorących źródłach tryskających z wapiennego podłoża kanionu kąpali się Sybaryci i Rzymianie.



JASKINIE ŚW. MICHAŁA ARCHANIOŁA W CASSANO ALL'IONIO
Krasowe, pełne stalaktytów, stalagmitów, z pochówkami z czasów neolitu.

PARK ARCHEOLOGICZNY W CASTIGLIANO DI PALUDI
Nekropolia z epoki żelaza i cyklopowe mury z ruinami fortecy starożytnych Brucjów zamieszkujących dzisiejszą Kalabrię.

CODEX PURPUREUS ROSSANENSIS
Rękopis ewangelii Mateusza i Marka z II w. spisanych złotem i srebrem na pergaminie nasączonym purpurą, przechowywany w katedrze w Rossano.

TREBISACCE
Otoczone XVI-wiecznymi murami miasteczko z historycznym centrum i piaszczystymi plażami z siecią nadmorskich restauracji.

DOJAZD

■ Bezpośredni lot od 39 euro liniami Ryanair z Krakowa i Wrocławia do Lamezia Terme; potem wynajętym samochodem.

NOCLEG

■ Relais il Mulino w Corigliano od 90 euro/dwójka/noc – stylowe noclegi w domach z kamienia z autorską kuchnią i ośrodkiem plażowym inspirowanym malarstwem Fridy Kahlo; *relaisilmulino.it.*

■ Casa Solares B&B od 87 euro/dwójka/noc – otoczony hektarami klementynek dom z własną plażą; *casasolares.it.* W pobliżu AcquaPark Odissea 2000; *odissea2000.it.*

■ Masseria Torre di Albidona w Piana della Torre od 80 euro/dwójka/noc; *torredialbidona.com.*

■ B&B La Piana degli Ulivi w Rossano – od 64 euro/2 os./noc w sześciu dwurodzinnych domkach z aneksem kuchennym w wiekowym gaju oliwnym w otoczeniu wzgórz, basen; *bed-and-breakfast.it.*

JEDZENIE

■ Ristorante & Pizzeria – pizze, pinse, dania mięsne, warzywne na bazie produktów z gospodarstwa w obrębie hotelu Relais il Mulino; *relaisilmulino.it*

■ Ristorante Movida Beach – świeże ryby i owoce morza. Położona przy plaży nad Morzem Jońskim, Lungomare di Schiavonea, Corigliano Calabro; *movida-beach.menufyy.*

■ Trattoría Pízzería La Bizantina w Rossano – pyszne makarony i dania mięsne: np. paccheri con pesce spada e melanzane (duże, szerokie rurki z miecznikiem i bakłażanem) oraz specjalności lokalne; *bizantina.net.*

■ Lido Capri il Ristorantino w Trebisacce – specjalności z ryb w restauracji w ośrodku plażowym w Zatoce Tarenckiej; *lidocapri.com.*

WARTO WIEDZIEĆ

■ Kalabria to jedyny region, gdzie uprawia się bergamotkę używaną w kuchni i do produkcji perfum.

eprasa.pl 76a85002c9



Pałac Dożów od momentu powstania w 814 r. był aż do XV w. wielokrotnie przebudowywany. Dziś mieści się w nim Museo dell'Opera.

eprasa.pl/63850929



TEKST **AGNIESZKA MICHALAK**

DZIEŁO SZTUKI

Wenecja za każdym razem odsłania coś nowego, jakby nie chciała powiedzieć ostatniego słowa.

eprasa.pl/76a85002c9



AGNIESZKA MICHALAK
Dziennikarka i podróżniczka, redaktor prowadząca magazyn LOT-u *Kaleidoscope*.



Jest tak gęsta, że mogłabym ją kroić w plastry. Między uliczkami idę całkiem po omacku. Gdybym właśnie minęła Eltona Johna, który – jak przeczytałam niedawno – kupił tu apartament, nawet bym go nie zauważyła.

Wenecką mgłę znam z obrazów Williama Turnera, ale tak gęstej nawet ten impresjonista nie malował. Ledwo trafiam do przystani, gdzie Edwardo poleruje swoją czarną gondolę. Należała do jego ojca, który podobnie jak dziadek też był gondolierem. Kiedy mnie zauważa, na jego twarzy pojawia się uśmiech, bo wczoraj przez mgłę właśnie zrezygnowaliśmy z rejsu.

– Caigo nie odpuszcza, co? – zagaja. – Tak tu na nią mówimy. Pojawia się znienacka, czasem trzyma parę dni, dlatego lepiej wsiadaj.

Cóż, nie dyskutuję, tylko ostrożnie wsiadam i się rozsiadam na bordowej kanapie. Płyniemy wąskim kanałem, wolniutko, bo przecież niczego nie widać. Jest tajemniczo i magicznie, czuję się jakbym grała w filmie Lyncha. Delikatnie uderzamy kadłubem łodzi o jedną z willi. Edwardo, nie tracąc rezonu, opowiada, że na parterach domów już dawno nikt nie mieszka. Były zbyt częste zalania. **Mieszkańcy zwykle zajmują od drugiej kondygnacji w górę. Chociaż – ciągnie gondolier – wille są bardzo wytrzymałe, budowano je ok. XVI w. z kamienia sprowadzanego tu z Istrii.**

– W czasach Republiki Weneckiej, prawda? – dopytuję. A Eduardo tłumaczy, że miedzy XV a XVII w. budowano wille przy Canal Grande, do którego nawet nie wiem, kiedy wpływamy. Przed nami wyłaniają się Most Rialto, Bazylika Santa Maria della Salute, Palazzo Barbarigo, Palazzo Cavalli-Franchetti – jakby wyjęte z obrazów Canaletta.

– Zwróć uwagę na ten budynek – wskazuje na Palazzo Papadopoli, który znam z plotkarskich magazynów. To 7-gwiazdkowy Hotel Aman Canal Grande. Kilka lat temu George Clooney i Amal Alamuddin brali w nim ślub. Gondolier mówi, że podczas festiwalu filmowego czy biennale, które właśnie się rozpoczęło, to właśnie w nim zatrzymują się wielkie gwiazdy. A ja natychmiast sprawdzam w telefonie, ile kosztuje tu noc – nawet 5 tys. euro.

W ROKU 2023 UNESCO ZALECIŁO UMIESZCZENIE WENECJI NA LIŚCIE ZAGROŻONEGO DZIEDZICTWA.


1


2

SHUTTERSTOCK (3); POPRZEDNIE STRONY GETTY IMAGES

W CELI CASANOVY

Ledwo oswoiłam mgłę, kiedy rejs dobiegł końca. Edwardo – który dziennie pływa z turystami przez siedem godzin i mówi, że sprawia mu to frajdę i bardzo relaksuje – wspominając o Republice Weneckiej, obudził moją

eprasa.pl 76a85002c9



1. Przyszłoroczny karnawał w Wenecji potrwa od 30.01 do 9.02. Wtedy widok tak przebranych osób będzie naturalny.

2. Wenecka kuchnia stoi rybami i owocami morza. Warto spróbować tutejszych sardynek, anchois, dorady, a także ośmiornic i krabów.

3. Wenecja jest położona na ponad 100 wyspach. Znajduje się tu ok. 170 kanałów.

wyobraźnię. Znów krążę lekko na oślep po mieście, mijam mostki, przystaję pod przepięknym renesansowym kościołem San Zaccaria i wyobrażam sobie, jak kroczył tędy doża Andrea Gritti (1523–1538), który był mecenasem sztuki wspierającym rozwój kultury. Dokładnie tędy mógł też spieszyć, tylko już nieco mniej dumnie, Ludovico Manin (1725–1802), czyli ostatni doża Wenecji. To jego rządy zakończyły się kapitulacją przed Napoleonem i upadkiem tysiącletniej Republiki Weneckiej.

ŚW. MAREK

To patron miasta, który wg legend przepływał w okolicach Wenecji i podczas sztormu udzielił pomocy żeglarzom. Każdego roku 25 kwietnia ma tu swoje święto.

Nogi same niosą mnie na plac św. Marka i pod pałac najpotężniejszych włodarzy tego miasta. Mgła, tajemniczość, rozbudzona wyobraźnia – to chyba dobry moment, żeby po latach do niego wrócić. Tym bardziej że dziś przed wejściem nie ma długiej kolejki. **Palazzo Ducale w ciągu ponad tysiąca lat swojej historii był nie tylko siedzibą dożów, ale też tajnej policji oraz sądu najwyższego. Mieścił również więzienie i izbę tortur.** Pierwszy pałac powstał w miejscu bizantyjskiego zamku w IX w. i przez kolejne stulecia był kilkukrotnie rozbudowywany. Wnętrze to prawdziwy labirynt arkadowych lodżii, złoconych, pokrytych malowidłami komnat oraz ciemnych lochów, w których niegdyś więziono m.in. Casanovę, słynnego XVIII-wiecznego awanturnika i uwodziciela. Za co tu trafił? Nie tylko za obnoszenie się z rozwiązłością, ale też za uprawianie magii – spryciarz oszukiwał zamożnych patrycjuszy, wykorzystując ich wiarę w zabobony.

Z pałacowego dziedzińca kieruję się wprost do Schodów Gigantów, przy których witają mnie posągi Marsa i Neptuna symbolizujące panowanie Wenecji na lądzie i wodzie. Przechodzę przez Salę dello Scudo z mapami świata, Salę del Senato, prywatne pokoje dożów, wreszcie docieram do Sali del Maggior Consiglio. To największe pomieszczenie w rezydencji, zdobi je monumentalny Raj Tintoretta oraz wizerunki pierwszych 76 dożów. Każda ściana i fragment sufitu to osobne arcydzieło – aż boli mnie szyja od zadzierania głowy i gapienia się na kobiety o pełnych kształtach i anioły nakładające korony na głowy brodatych nagich mężczyzn. Na deser zostawiam sobie więzienie. Słyszę od przewodnika oprowadzającego grupę Brytyjczyków, żeby zwrócili uwagę na wydrapane przez skazańców hasła na ścianach cel. Ciekawe, czy Casanova zostawił tu jakieś wyznanie miłosne, zanim stąd zwiał?

eprasa.pl 76a85002c9



1. Najbardziej znana we Włoszech cieśnina, czyli Canal Grande, który układa się w kształt odwróconej litery S. Na drugim planie widać wieże Bazyliki Santa Maria della Salute.

2. Bogato zdobione wnętrze z mozaikami na sklepieniach w Bazylice św. Marka.



JAK ŻONA DOŻY

Mgła tymczasem zdążyła się rozpuścić, na Plac św. Marka wróciło słońce, zleciały się głodne gołębie, a stoliki Gran Caffè Lavena oraz Caffè Quadri zapełniły się amatorami kawy. Czy to jest dobry moment, by zajrzeć do Floriana? Wiem, co właśnie myślicie – banalniej się nie da. Ale cóż poradzę, że lubię wracać do miejsc, które znam. **Tym bardziej że taka Caffè Florian, która powstała w 1720 r., to estetyczna uczta. Lustra, złocone detale, czerwone aksamitne obicia i nienaganna obsługa. A jeszcze kiedy pomyślę, że przy tych stolikach siedzieli Goethe, Dickens i Byron czy Proust, to natychmiast chcę wyciągnąć komputer i zacząć pisać własną książkę.** Rozglądam się dookoła, ale nikt tu nie pracuje, nie czyta gazety ani nie prowadzi żywej dyskusji. Za to wszyscy delektują się wnętrzem, robiąc dyskretnie zdjęcia na Instagram, a elegancki kelner serwuje mi na srebrnej tacy porcelanową filiżankę z czarną jak smoła aromatyczną cieczą. Do tego trzy pralinki, których sobie zażyczyłam. Czuję się jak żona doży. Brakuje tylko muzyki na żywo, która czasem towarzyszy tu gościom. Ale nie dziś. W sklepie obok – skoro już jestem w takim pysznym nastroju – kupuję jedwabny krawat dla syna, a dla mamy srebrną broszę w kształcie weneckiej maski.

Kilka przecznic dalej czeka już na mnie kolejna dawka wykwintności – Teatro Goldoni. To najstarsza działająca scena w Wenecji. Powstał w 1622 r. jako Teatro San Luca z inicjatywy wpływowej rodziny Vendramin. Swoją dzisiejszą nazwę otrzymał w 1875 r. na cześć Carla Goldoniego, reformatora włoskiej komedii, który właśnie tutaj wystawiał swoje najważniejsze sztuki. Mimo że gmach na przestrzeni wieków przechodził pożary, przebudowy i długie zamknięcie po II wojnie światowej, gruntownie odnowiony wrócił do pełni sił. **Co wieczór blisko 800 widzów zasiada w ułożonych w podkowę rzędach foteli obitych czerwonym aksamitem.** Ja zwykle wybieram miejsce w loży – stąd lepiej widać

eprasa.pl 76a85002c9

skalę całości, złote zdobienia, obicia balkonów w kolorze kości słoniowej. Lubię też unoszący się tu delikatny zapach piżma. W takich warunkach można słuchać Mozarta, na którego przyszłam dzisiejszego wieczoru.

Restauracja Vini Da Gigio to jedna z tych weneckich trattorii, które nie próbuje być modna, bo nigdy nie musiała. Działa od 1981 r. w dzielnicy Cannaregio i do dziś prowadzi ją ta sama rodzina (trzecie pokolenie). W kuchni rządzi Paolo Lazzari – jego risotto ze scampi, tagliatelle z jajkami, borowikami i czarnymi truflami, smażone kalmary, marynowane sardynki czy tiramisu nie mają sobie równych w całej Wenecji. Wracam tu od lat i od lat Paolo wita mnie i innych gości już w progu, wręcza menu i poleca danie dnia, które zależy od tego, co złowili rybacy z Burano. Kiedy zaczynam opowiadać o koncercie, którego właśnie wysłuchałam, siada ze mną przy stoliku i nalewa nam po kieliszku vermentino. I jak go nie kochać?

U PEGGY

A co złowili rybacy z Burano – tego można się dowiedzieć tylko w jednym miejscu – na Mercato di Rialto. **Dzisiejszego poranka, kiedy większość mieszkańców i turystów odsypia piątkowe imprezy, tu nikt nie próżnuje. Stoły uginają się od dorodnych dorad, sardynek, krewetek i langustynek oraz małż i ostryg.** Historia targu sięga XI w., kiedy to właśnie w dzielnicy Rialto koncentrowało się życie kupieckie i finansowe republiki. I chociaż minęły setki lat, ten działający nad brzegiem Canal Grande targ nie zgubił charakteru. Wśród kupujących wciąż dominują mieszkańcy oraz lokalni restauratorzy, i pomiędzy nimi widzę też Paola.

Spójrz – mówi, unosząc tuńczyka jak dzieło sztuki – jego struktura powinna być jednolita, zbita, a kolor rubinowy. Pamiętaj, kiedy kupujesz ryby, najpierw je wąchaj, muszą pachnieć wyłącznie morzem.

Gdybym tylko miała do dyspozycji chociaż kawałek kuchni – codziennie robiłabym tu zakupy. Po drodze do willi Peggy Guggenheim zahaczam jeszcze o Bar Rizzo, na który gondolierzy mówią „Mago G" – nie mam bladego pojęcia dlaczego. Ale jedno wiem – kawa jest tu świetna, a barman Rico stale nuci pod nosem włoskie szlagiery.

Zawsze kiedy jestem w Wenecji, odwiedzam willę ekstrawaganckiej Peggy, czyli jednej z najważniejszych i najbarwniejszych kolekcjonerek sztuki XX w. Do miasta trafiła po II wojnie światowej i w 1949 r. zamieszkała w Palazzo Venier dei Leoni nad Canal Grande, który szybko zamieniła w pulsujące centrum artystycznej bohemy. To właśnie tutaj stworzyła swoją legendarną kolekcję – z dziełami Picassa, Pollocka, Dalego czy Kandinsky'ego, które do dziś można oglądać. Znikam zatem na długie godziny. Pozostałe atrakcje Wenecji muszą poczekać. *Ciao!* ■

SHUTTERSTOCK, GETTY IMAGES

INFO

WŁOCHY
WENECJA

TREVISO
Oddalone od Wenecji ok. 20 km, z piękną XII-wieczną Katedrą św. Piotra (z obrazem *Zwiastowanie* Tycjana).

TORCELLO
Niewielka wyspa z Bazyliką Santa Maria Assunta z mozaikami wenecko-bizantyjskimi.

MURANO I BURANO
Urokliwe wyspy na Lagunie Weneckiej, idealne na południową lub nawet całodniową wycieczkę.



PADWA
Idealna na jednodniowy wypad. Z antycznym Arena Romana i pięknym Palazzo Zuckermann. 40 km od Wenecji.

LIDO
Oddziela Lagunę Wenecką od Adriatyku. Znajdują się tu szerokie i piaszczyste plaże.

DOJAZD

■ Najtaniej do Wenecji polecieć Wizz Airem lub Ryanairem – nawet od 200 zł w jedną stronę. Lata też LOT – od ok. 400 zł w jedną stronę.
■ Jeśli zatrzymaliście się w centrum miasta, najlepiej z lotniska wziąć bardzo wygodny wodny tramwaj Alilaguna. Bilety (18 euro) kupicie w automacie lub na *onlinealilaguna.it*.
■ Po mieście można się poruszać taksówkami wodnymi – ok. 50–70 euro za kurs kilkuminutowy.
■ Jeśli przyjechaliście do Wenecji autem, to do historycznej części (okolice Piazzale Roma) można dojechać, ale trzeba zaparkować na płatnym parkingu.
■ Standardowy 30-minutowy rejs gondolą (do godz. 19) kosztuje od 80 do 90 euro za całą łódź. Po godz. 19 cena wzrasta do ok. 100–110 euro za 35-minutową wycieczkę.

NOCLEG

■ Zatrzymałam się w bardzo wygodnym Palazzo San Luca, który mieści się w historycznej rezydencji, kilka minut spacerem od Placu św. Marka i Mostu Rialto. W okolicach czerwca od 150 euro/pokój 2-osobowy.
■ Inną opcją będzie Locanda Ca' Zose – od 700 zł za pokój 2-osobowy bez śniadania.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Odradzam zabieranie walizki na kółkach – ciągnięcie jej po mostach i wyłożonych kamieniem uliczkach to udręka.
■ Wejście do historycznego centrum Wenecji jest płatne dla turystów jednodniowych (powyżej 14 lat) w wybrane dni szczytu sezonu (od 3 kwietnia do 26 lipca, głównie weekendy). Opłata to 5 euro, jeśli zarejestrujesz się wcześniej online, lub 10 euro przy braku rezerwacji; *cda.ve.it*.
■ Warto kupić kartę Venezia Unica City Pass (transport wodny, muzea), od 25 euro za bilet 24-godzinny.

eprasa.pl 76a85002c9



Antyczny Teatr Grecki w Taormin oferuje jeden z najbardziej spektakularnych widoków na świecie.



TEKST **PIOTR TRYBALSKI**

TAJEMNICE SYCYLII

Ruszyłem śladami starożytnej świetności, Normanów, mafii, pistacji i pomidorów.




1

Szliśmy powoli Via Etnea – ulicą z najbardziej spektakularnym widokiem na słynny wulkan. Gdzieś na horyzoncie czapa ciężkich chmur trzymała się wierzchołka góry, a barokowe kamienice otaczające deptak przypominały, że wciąż czynny kolos od wieków trzęsie – i dosłownie, i w przenośni – wyspą, kształtując jej losy. W ulicznej lodziarni kupiliśmy lody. Te najlepsze, z uprawianych na wulkanicznych popiołach pistacji z plantacji w Bronte. Grudki „zielonego złota Sycylii" miło chrupały w zębach, gdy spacerując, podziwialiśmy kunszt dawnych mistrzów. Z końcem XVII w. podjęli się oni odbudowy miasta zniszczonego w kolejnej erupcji Etny. Można powiedzieć, że właśnie wtedy Katania narodziła się na nowo, odziana w zdobny styl sycylijskiego baroku. Ale jej życie już na zawsze miało się toczyć w cieniu niszczycielskiego żywiołu.

PODZIWIAJĄC RZYMSKIE MOZAIKI, ARABSKIE ŁUKI I NORMAŃSKIE BASZTY, ZROZUMIAŁEM, ŻE **TA WYSPA NIE JEST PO PROSTU MIEJSCEM NA MAPIE.**

SMAK POMIDORÓW

Samochodową podróż zaplanowałem w taki sposób, by połączyć popularne punkty wybrzeża z tymi mniej znanymi w górzystym sercu wyspy. **W Katanii odwiedziliśmy historyczne centrum oraz zabytkową okolicę katedry św. Agaty, patronki miasta.** W dalszą drogę na północ ruszyliśmy tuż po śniadaniu na kultowym La Pescheria – targu rybnym. Następnym przystankiem były ruiny greckiego teatru w Taorminie. Przyznaję, że widok na Morze Jońskie i dymiący stożek zrobił na nas ogromne wrażenie.

Zachwyty nad krajobrazami towarzyszyły nam przez całą podróż, a każde kolejne miejsce podnosiło poprzeczkę. Entuzjazm nieco opadł, gdy z głównej drogi okalającej wyspę skręciliśmy na zachód. Słaby, zniszczony asfalt zmienił się w jeszcze gorszy, a lawirowanie pomiędzy dziurami i osuniętymi fragmentami szosy stało się motywem przewodnim trasy. Ale nie ma tego złego... Wolna jazda sprawiła, że mieliśmy większą motywację, by się zatrzymywać. Serpentyny prowadzące stokami Etny pokonywaliśmy więc z gracją, wypatrując panoram, zaglądając do małych miasteczek na kawę i zajadając się słodkimi jak miód pomidorami. Nawigacja wskazywała Gangi, a niespełna 150 km drogi zajęło nam ponad 3 godz. Za to nagroda była warta każdej minuty za kierownicą.

CUOPPO DI PESCE

To sycylijski przysmak. Papierowy rożek wypełniony małymi smażonymi rybkami, kalmarami i krewetkami. Idealna przekąska podczas zwiedzania.

OKO W OKO ZE ŚMIERCIĄ

Nie wjechaliśmy do miasta od razu. Jadąc przez kilkanaście minut krętymi drogami, dotarliśmy do punktu, w którym widok powalił nas na kolana. **Przed nami wznosiła się samotna góra, a na jej zboczach rzędy kamienic – jedna nad drugą – z dachami pokrytymi ceramiczną dachówką i kamiennymi murami o malutkich oknach.** Jakby tego było mało, w tle piętrzyła się Etna, która jak na zawołanie wyłoniła się z pierzyny chmur, lśniąc w niskim zachodzącym słońcu bielą śniegu na szpiczastym wierzchołku. Staliśmy zauroczeni i w mig zrozumieliśmy, dlaczego Gangi zdobyło tytuł „Borgo dei Borghi", najpiękniejszego miasteczka we Włoszech. Ale w tym miejscu niech nikogo nie zdziwi fakt, że największą atrakcją XIV-wiecznej osady jest... podziemna krypta w kościele San Nicolò Bari, gdzie wystawiono kilkadziesiąt ciał duchownych zmumifikowanych dawnymi technikami. Mówiąc wprost: wygląda to makabrycznie.

GETTY IMAGES, ADOBE STOCK(2), SHUTTERSTOCK, ARCH. AUTORA; POPRZEDNIE STRONY ADOBESTOCK

eprasa.pl 76a85002c9







1. La Pescheria w Katanii to targowisko rybne położone tuż przy Piazza del Duomo.

2. Na zboczach Etny zastygła lawa miesza się z zielenią, która odradza się na wulkanicznym popiele.

3. Podczas Wielkiego Tygodnia ulice Enny wypełniają się zakapturzonymi postaciami z szesnastu różnych bractw religijnych.

4. XIII-wieczny zamek Castello Ursino w Katanii to jedna z nielicznych budowli, która przetrwała wielki wybuch Etny w 1669 r.

Uroda Gangi oraz innych miejscowości pasma Madonie mocno związana jest z działalnością mafii, która niedostępne rejony tej części wyspy wykorzystywała do swoich celów. Kolejną łyżką dziegciu jest fakt, że wiele osad w sycylijskim interiorze to miejsca wyludnione. I chociaż władze co jakiś czas organizują programy „dom za 1 euro", szczególnego boomu osadniczego wciąż tu nie widać.

SMAK RICOTTY I PĘPEK WYSPY

Z Gangi ruszyliśmy na południe. W pobliskiej, położonej na szczycie góry Nicosii, zajrzeliśmy do cukierni Antica Gelateria. Rekomendacja tego punktu była wystarczającym argumentem, by zboczyć z trasy, ponownie piąć się serpentynami i szukać miejsca do parkowania pośród ciasnych zaułków. **Tutejsze cannoli siciliani to światowa liga. Smażona na głębokim tłuszczu rurka chrupała w zębach, a lekka ricotta i kawałki pistacji dopełniały całości.** Nie byłoby jednak tej plejady deserów, gdyby nie dwieście lat władzy Arabów. Pojawili się tu w IX w., przypływając z północnej Afryki. Podbili bizantyjskie posiadłości i rękami robotników zmienili wyspę na zawsze. Bez nich nie byłoby cytrusów, trzciny cukrowej i migdałów – kulinarnego połączenia słodkiego i wytrawnego. Arabowie sprawili, że Sycylia przesta-

rasa.pl 76a85002c9



1. Miasteczko Gangi pnie się kaskadowo po zboczu góry Marone, tworząc unikalny labirynt kamiennych domów.

2 i 3. Targi w Palermo, takie jak Ballarò czy Vucciria, to kulinarne królestwo, gdzie świeżo grillowane owoce morza są podstawą lokalnej diety.

ła być tylko spichlerzem. Stała się centrum nauki i rolnictwa opartego na złożonych systemach nawadniania. Gdy dotarliśmy do najważniejszego punktu na mapie naszej podróży, w oczy rzuciła nam się przede wszystkim arabska nazwa: Qasr Yannah – „Twierdza Enna". To miasto leży na płaskim szczycie wysokiej góry, a droga do centrum kręci się niczym wąż. Zatrzymaliśmy się w pensjonacie, z którego okien roztaczał się widok na pobliską Calascibettę. Zaplanowałem pobyt tak, by zamiast zrywać się o świcie, fotografować pierwsze promienie słońca otulające sąsiednie wzgórza wprost z balkonu.

Enna nazywana jest pępkiem Sycylii, bo faktycznie leży w geograficznym środku wyspy. Jak w soczewce skupiają się tu wpływy Grecji, Rzymu, świata arabskiego i Normanów. Ci ostatni – potomkowie wikingów, którzy ulegli romanizacji – pojawili się tutaj w XI w. Początkowo jako najemnicy walczyli w interesach tych, którzy skłonni byli zapłacić więcej, by w końcu sami przejąć władzę nad wyspą. Poszukując normańskich śladów, wspięliśmy się na mury obronne tutejszej twierdzy Castello di Lombardia, której ostateczny kształt nadał Roger II, pierwszy król Sycylii. Widok był imponujący – jak okiem sięgnąć, pola uprawne i pastwiska. Gdzieniegdzie pojawiały się owce, przypominając nam o smaku ricotty z Nicosii.

Ale Enna ma też przydomek „Balkon Sycylii", bo jest najwyżej położoną stolicą prowincji na wyspie. Kamie-





eprasa.pl 76a85002

nice w jej południowej części wyrastają niemal 1000 m n.p.m. Gdybym miał doradzić porę roku na odwiedziny, bez wątpienia wskazałbym Wielki Tydzień. Miasto zamienia się wówczas w scenę dla procesji zakapturzonych członków bractw wędrujących z licznych kościołów – jest ich tu ponad 30 – do katedry. Ruch zamiera, a ulice wypełniają rzewne dźwięki marszów pogrzebowych. Tradycje te kultywowane są od setek lat, a przybyły tu wraz z panowaniem Aragończyków.

Centralne położenie Enny wybraliśmy na bazę nie bez powodu. Blisko stąd do Aidone czy Assoro – uroczych miasteczek, których zwiedzanie zajmuje chwilę, ale wrażenia pozostają na długo. **Gdy już nasyciliśmy się interiorem, ruszyliśmy do Villa Romana del Casale, rzymskiej posiadłości z IV w. n.e. położonej niedaleko Piazza Armerina. Nawet jeśli ktoś nie przepada za starożytnymi ruinami, to miejsce go zachwyci.** Znaleźliśmy tu najlepiej zachowane w rzymskim świecie mozaiki podłogowe, w tym słynną scenkę przedstawiającą gimnastykujące się damy w strojach przypominających współczesne bikini.

CAŁA HISTORIA WYSPY

Droga do Palermo zajęła nie więcej niż 90 min. Stolica Sycylii może i nie jest tak pocztówkowa jak np. Taormina, ale za to tutaj w jednym miejscu można dotknąć całej historii wyspy. Tęskniliśmy za morzem, więc na początek pojechaliśmy do portu. I chociaż sprzedawca namawiał nas na kultowe pane con la milza (bułkę ze śledzioną), wybraliśmy bezpieczniej: arancini al ragù, czyli ryżowe kulki z chrupiącą skórką. Potem odwiedziliśmy eklektyczną Cappella Palatina w Pałacu Normanów oraz pałace La Cuba i Zisa (z arabskiego: „Wspaniała"). Ale serce skradły nam labirynty uliczek dzielnicy Kalsa i lokalne bazary. Najdłużej zabawiliśmy na Mercato di Ballarò, którego handlowa tradycja sięga tysiąca lat. Gwarno tu i głośno: nawoływali sprzedawcy, targowali się klienci, a mieszkańcy dyskutowali bez końca.

Sycylia to wielka lekcja pokory wobec czasu. Podziwiając rzymskie mozaiki, arabskie łuki i normańskie baszty, zrozumiałem, że ta wyspa nie jest po prostu miejscem na mapie – to żywe muzeum współistnienia. Normanowie, budując swoje królestwo, nie burzyli tego, co zastali. Przeciwnie: połączyli arabską administrację, bizantyjską sztukę i rzymskie prawo w unikalną całość, tworząc jedno z najbardziej tolerancyjnych państw ówczesnej Europy. Dziś, gdy na Mercato di Ballarò zapach orientalnych przypraw miesza się z aromatem lokalnych serów, ta historia wciąż trwa. Opuszczając wyspę, nie zabrałem ze sobą jedynie wspomnienia smaku pistacji czy widoku dymiącej Etny. Wyjechałem z przekonaniem, że prawdziwa siła Sycylii tkwi w jej warstwach – w tej niezwykłej zdolności do przyjmowania nowego bez zapominania o tym, co było tu wcześniej. ■

SHUTTERSTOCK(2), ADOBE STOCK

INFO

WŁOCHY
SYCYLIA

CEFALÙ
Położone nad brzegiem morza, u stóp góry, jedno z najpiękniejszych miast Sycylii.

WYCIECZKA NA ETNĘ
Zajmuje 5–6 godz.: wyciągami, ratrakami i terenowymi busami aż pod krater na 3000 m n.p.m.



SALINY POD TRAPANI
Tutaj produkuje się słynną sycylijską sól. Podziwiać można też wiatraki i zostać na zachód słońca w jednej z knajpek.

SYRAKUZY I WYSPA ORTYGIA
Wpisane na listę UNESCO, z greckimi ruinami i barokową starówką i okazją na kolację nad samym morzem.

DOJAZD

Tanie linie latają do Katanii, Trapani i Palermo. Bilet w jedną stronę to wydatek od 250 zł z bagażem podręcznym

TRANSPORT

■ Najlepiej wynająć samochód na lotnisku. Cena auta za dobę z pełnym ubezpieczeniem zaczyna się od ok. 200 zł. Warto wybrać mały pojazd, sprawdzi się na wąskich uliczkach miasteczek.
■ Płatne drogi to autostrada pomiędzy Mesyną a Katanią (A18, ok. 10 euro) oraz Mesyną i Palermo (A20, ok. 4 euro) – zależy od długości przejazdu. Płaci się na bramkach, warto mieć gotówkę.
■ Bezpłatne parkowanie w miastach tylko na białych linach – warto zwracać uwagę na znaki ograniczenia czasowego parkowania.

NOCLEG

■ Katania: Liberty Hotel (450–550 zł za dwójkę) lub bardziej kameralny Duomo Suites & Spa blisko katedry św. Agaty (ceny od 600 zł). Budżetową, ale stylową opcją jest Ostello degli Elefanti, gdzie pokój prywatny kosztuje ok. 300 zł, a z tarasu widać kopułę katedry i Etnę.
■ Enna: pensjonat B&B Proserpina w samym centrum (250 zł za dwójkę ze śniadaniem). Jeśli szukasz widoku na Calascibettę i wschodzące słońce, idealny będzie Papisca Guest House – balkonowe panoramy na sąsiednie wzgórza są tu wliczone w cenę (ok. 280–320 zł za noc).
■ Gangi: B&B Nonna Lilla oferuje autentyczny domowy klimat w starej zabudowie (cena 220–260 zł za pokój 2-osobowy).
■ Taormina: to najdroższy punkt na mapie. Nocleg w pobliżu teatru greckiego, np. w Hotel Continental, to wydatek rzędu 600–800 zł za noc.
■ Palermo: dobrym wyborem jest B&B Hotel Palermo Quattro Canti. Ceny za dwójkę zaczynają się od 350 zł lub Quintocanto Hotel & Spa (ok. 500–700 zł za pokój).

eprasa.pl 76a85002c9

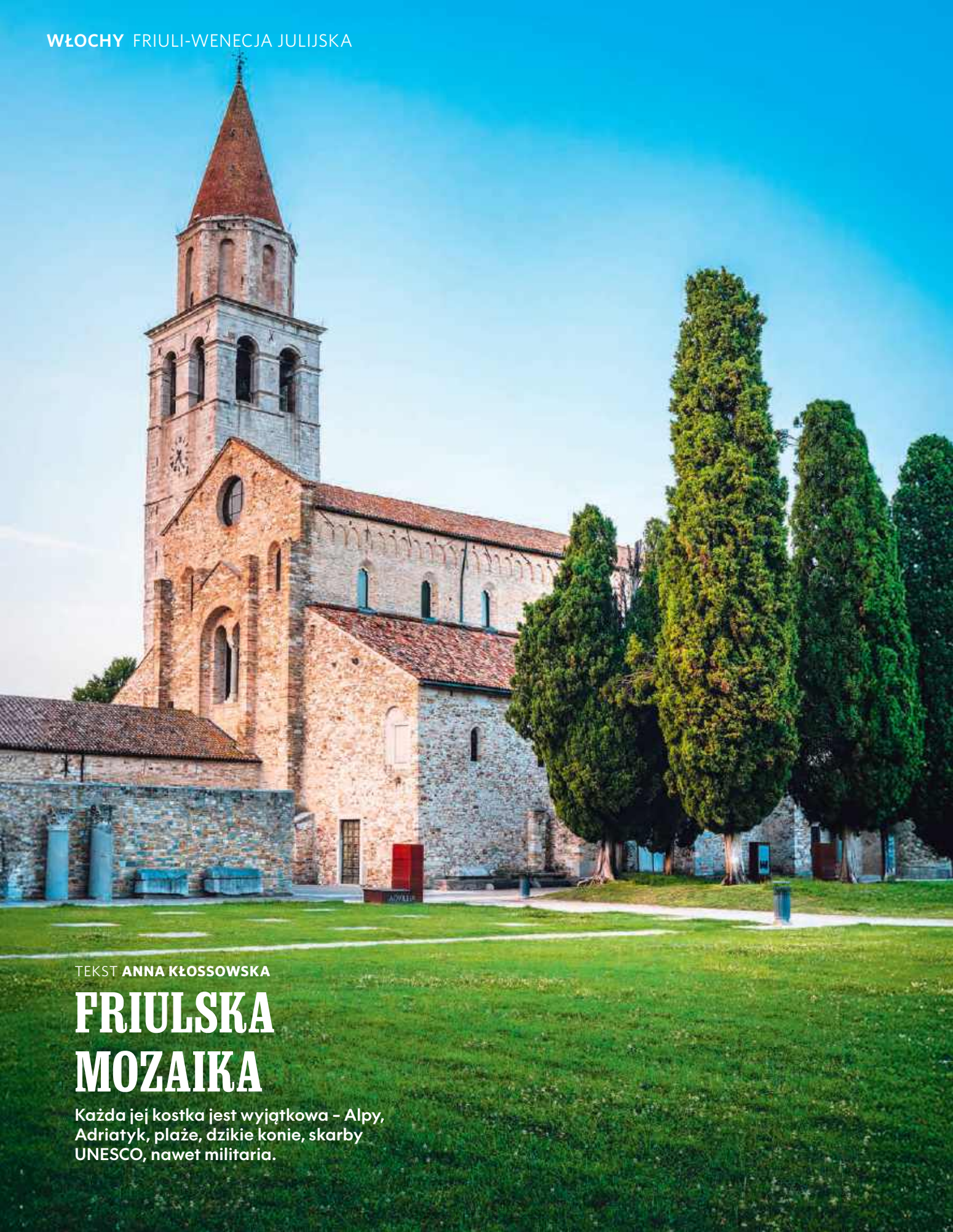

TEKST **ANNA KŁOSSOWSKA**

FRIULSKA MOZAIKA

Każda jej kostka jest wyjątkowa – Alpy, Adriatyk, plaże, dzikie konie, skarby UNESCO, nawet militaria.



Konie rasy camargue z wiekiem zmieniają maść na jednolicie siwą. Można je spotkać w Rezerwacie Przyrodniczym Ujścia Rzeki Isonzo.

Od lewej: Bazylika Matki Bożej Wniebowziętej w Akwilei słynie z rozległej mozaiki podłogowej.

eprasa.pl 76a85002c9



Winda na pierwszy rzut oka jak w bloku. Wchodzę do wnętrza metalowej skrzyni. Drzwi zasuwają się bezszelestnie. Chwila ciemności i ściany nagle znikają. Widzę podwórko kamienicy, na którym stoi czy... stała? Bo oto winda unosi się coraz wyżej ponad czerwone dachy, ulice przypominające swoim układem sieć pająka z sześciokątem Piazza Grande pośrodku. Wreszcie ogarniam wzrokiem całe, zamknięte w potrójnym pierścieniu fortyfikacji renesansowe miasto idealne, zachowujące symetrię pomiędzy kształtem ulic a wysokością kamienic i wielkością placów. Palmanova ma unikatowy kształt dziewięcioramiennej gwiazdy.

Za Porta Udine, bramą wjazdową do Palmanovy, znajduje się renesansowy akwedukt.

Szlak rowerowy Alpe Adria łączy austriacki Salzburg z włoskim Grado w regionie Friuli.

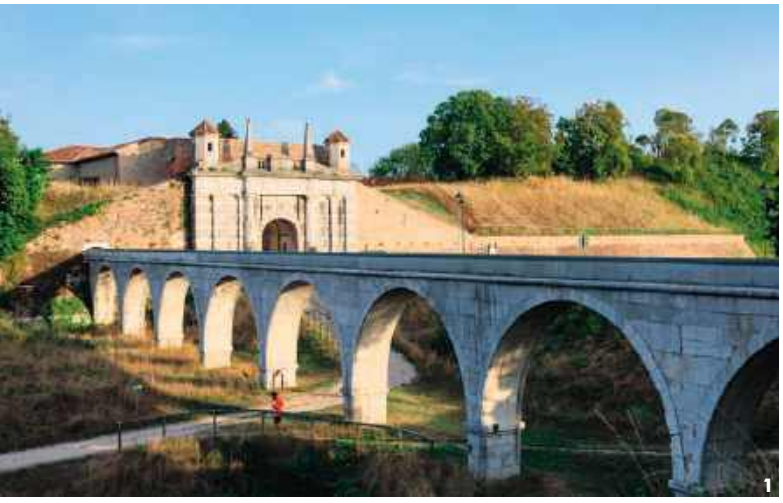
1


2

PERŁY PALMANOVY

Winda sunie dalej ku niebu. Wśród obłoków migają Adriatyk, Alpy Karnickie i Alpy Julijskie ze szczytami sięgającymi blisko 3 tys. m. Od południa i północy oraz północnego-wschodu stanowią naturalne ramy Friuli-Wenecji Julijskiej. To region graniczący ze Słowenią i Austrią, geograficznie najbliższy Polsce.

Większość turystów przemierza go nieuważnie, pędząc ku Wenecji. Szkoda, bo wręcz zaskakuje mnogością niebanalnych miejsc. Jak Palmanova, którą najpierw oglądam na niezwykle realistycznym filmie wyświetlanym w wirtualnej windzie – nowej turystycznej atrakcji.

Fascynuje mnie idealna geometria tego miasta, w którym wszystkie drogi zbiegają się na wypełnionym straganami obwoźnego handlu Piazza Grande. Kilka eleganckich budynków z podcieniami z czasów Serenissimy, Najjaśniejszej Republiki Weneckiej, przypomina, że to ona w 1593 r. ufundowała twierdzę Palmanova dla obrony przed Turkami, ale też łakomie patrzącymi na te tereny Habsburgami. Obok białej fasady katedry stoi dzwonnica celowo niska, aby nie stanowić celu dla dział wroga. Chcę poznać sekrety warowni, którą w zewnętrzne fortyfikacje – lunety – zaopatrzył Napoleon, gdy zdobył miasto i uczynił z niego bazę operacyjną przeciwko Wenecji.

Przez jedną z trzech zachowanych bram miejskich wyruszam na podbój twierdzy. Dziś to atrakcyjne dla pieszych i rowerzystów tereny rekreacyjne z maskowanymi murawą bastionami, kurtynami i lunetami, fosą oraz koszarami i fortami na różnych poziomach. Udostępniona część podziemnych chodników prowadzi mnie pod wyimaginowane stanowiska wroga, który ma być unieszkodliwiony. W inscenizacjach odtwarzających bitwy i oblężenie twierdzy biorą udział polscy rekonstruktorzy.

Te podziemne galerie są teraz czyściutkie, dobrze oświetlone, wabią niewielkimi skupiskami stalaktytów, stalagmitów, ale przede wszystkim pereł jaskiniowych. Błyszczącą powierzchnią, kształtem i rozmiarem przypominają te drogocenne, ale są formami krasu podziemnego. Powstają w zagłębieniach wypełnionych wodą poruszaną przez krople kapiące ze stropu.

Zabudowa samego miasta jest już bardziej współczesna, choć respektuje renesansowy plan, co wędrówkę po uliczkach biegnących po pajęczynie czyni przygodą samą w sobie.

PATRIARSZA AKWILEJA

– Kamienie, kolorowe marmury, muszle, ceramika, drewno – w sztuce mozaiki sięgającej III tysiąclecia przed naszą erą wykorzystujemy współcześnie różne materiały i techniki – opowiada Laura De Corti, absolwentka słynnej szkoły mozaikarstwa w Spilimbergo.

Ubrana w fartuszek siedzę w wielkim namiocie-laboratorium mojej maestry. Pojemniki na stole pełne są tesser, płaskich sześciennych kostek różnej wielkości i barw. Pod-

SHUTTERSTOCK(2), SIMON THREAD/CYCLINGTHREAD; POPRZEDNIE STRONY ADOBESTOCK(2)

eprasa.pl 76a85002c9



Palmanova, miasto o kształcie 9-ramiennej gwiazdy, od prawie dekady figuruje na liście światowego dziedzictwa UNESCO.

stawkę z kartonu z wyrysowanym wzorem pokrywam strużkami kleju. Na niego pęsetą, bo wygodniej, kładę kafelki porowatą stroną do dołu, aby dobrze przylgnęły do podłoża. Mój mozaikarski debiut to Węzeł Salomona, starożytny symbol z dwóch splecionych pętli bez początku i końca. Ten motyw zaczerpnęłam z pobliskiej, wpisanej na listę UNESCO, Bazyliki Matki Bożej Wniebowziętej. Powtarza się tam na gigantycznej – 760 m² – mozaice skomponowanej na posadzce właśnie z wykorzystaniem tesser.

Wzniesiona przez biskupa Teodora jako jedna z pierwszych po zniesieniu prześladowań chrześcijan świątynia wręcz oszołomiła mnie żywością kolorów i precyzją wykonania mozaiki uchodzącej za największą z paleochrześcijańskich na zachodzie Europy. A także jej symboliką. Kogut-Światło walczący z Ciemnością-Ślimakiem, połów ryb, gdzie do sieci wpadają tylko wybrane okazy, Jonasz w brzuchu morskiej bestii – figuratywny przekaz musiał być zrozumiały dla wiernych, aby pełnić funkcję ewangelizacyjną. **Akwileja była jednym z najważniejszych ośrodków chrześcijaństwa na Zachodzie, siedzibą patriarchatu sprawującego władzę zarówno duchową, jak i świecką na rozległych terytoriach północno-wschodnich Włoch**.

JĘZYK FRIULSKI

Blisko połowa ludności, głównie romańska grupa etniczna Friulów, ale i Włosi czy Słoweńcy zamieszkujący region, posługuje się friulskim oficjalnie uznanym za język.

Piękne mozaiki znajduję też w odtworzonym z pieczołowitością domus rzymskim, bagatela, 1700 m² rezydencji niejakiego Tytusa Macro. Czarno-białe geometryczne wzory niczym dywany ścielą się pod kolumnami atrium, tablinum (gabinetu), triclinium (sali biesiadnej) i cubiculi (sypialni) do ogrodu. Pozostałości amfor wskazują, że Tytus posiadał kilka sklepów. Towar przybywał do położonego niemal za progiem portu rzecznego. Zbudowany nad rzeką Natissa (dawny bieg rzek Natisone i Torre) był kluczowym węzłem handlowym Cesarstwa Rzymskiego – ładunek docierał drogą wodną z nadmorskiego portu w Grado. Wykopaliska zlecone przez Mussoliniego w latach 30. XX w. odsłoniły zrujnowane nabrzeża, magazyny, pętle cumownicze i budynki rzeczne z bloków wapienia iliryjskiego. Oglądam je teraz ocienione cyprysami na Via Sacra, archeologicznym trakcie prowadzącym w kierunku bazyliki.

Antyczna Akwileja licząca 70–100 tys. mieszkańców była czwartym co do wielkości miastem imperium z forum chyba równym wielkością pompejańskiemu. Dziś pozostał z niego las kolumn, z teatrem i cyrkiem. Dawną główną cardo biegnie teraz jednopasmówka, jak za czasów Rzymian przecinająca miasto z północy na południe. Natomiast na wybrukowanie odsłoniętej

eprasa.pl 76a85002c9



1. Grado jest położone na lagunie nad Adriatykiem. Z lądem łączy je gorbla.



2. Spacer po terenie antycznego portu w Akwilei to podróż w czasie wzdłuż dawnego koryta rzeki Natissy.

niedawno jednej z poprzecznych decumanus wyłożyła pieniądze Aratria Galla. **Gdy przykładam rękę do rozgrzanego słońcem kamienia, prawie widzę tę kobietę – przedsiębiorczynię z rodziny wyzwoleńców – jak w złotym lustrze poprawia rzeźbione bursztynowe szpile we włosach i kamee z masy perłowej, które eksponuje tutejsze Muzeum Archeologiczne**.

KOŃ MÓWI: DOSYĆ!

Ponoć wystarczy jedno zawołanie i nieduże białe koniki, które obserwuję pasące się na zielonej łące wśród stawów, przybiegają jak pieski do nogi. Oczywiście tylko na wezwanie pracowników Rezerwatu Przyrody Ujścia Isonzo. Stworzony na 2400 ha dawnych pól uprawnych przywróconych naturze oferuje turystom dwie trasy: trzygodzinną do samego ujścia rzeki i 45-minutową, którą właśnie maszeruję. Zieleń jest cudownie dzika, z kępami zalesień. Co krok stanowiska obserwacji zwierzyny, również nocą, bo bramki nie są zamykane, a bilet za śmieszną cenę 5 euro można opłacić po zwiedzaniu! Przez podłużne otwory w zbitych z desek, maskujących obecność człowieka ścianach widać naprawdę sporo!

Strach większości z 344 gatunków ptaków odwiedzających rezerwat wywołuje zbliżający się właśnie orzeł i na jego widok całe latające towarzystwo, które pływa teraz po stawie, pierzcha w popłochu.

– Zdarzają się przybysze tak zaskakujący jak ostatnio cyranka syberyjska, rzadko trafiający do Europy gatunek kaczki z Azji Mniejszej, preferujący tajgę syberyjską. Fotografowie polują tu na żołnę szkarłatną dla jej efektownego czerwonego upierzenia i turkusowej główki. Na trasie krzyżują się tropy dzików, saren, wilków, zające – mówi mój przewodnik Matteo de Luca.

W Marinelli, stacji obserwacyjnej przypominającej góralski dom z bali, na tle ośnieżonych Alp Julijskich widzimy ciemną linię wapiennego, kuszącego jaskiniami

eprasa.pl 76a85002c9

płaskowyżu Kras na granicy włosko-słoweńskiej. Niżej szafir Zatoki Triesteńskiej z rozsiadłą nad nią stolicą portową regionu. Wracając, przemierzamy liczne kanały ze słoną wodą morską i stawy ze słodką, rzeczną. Nad nimi znów spotykam „moje" konie. To rasa Camargue, wytrzymała, bo zaprawiona w sztuce przetrwania w trudnym klimacie i wśród ubogiej roślinności delty Rodanu na francuskim wybrzeżu Morza Śródziemnego, skąd została sprowadzona. Ciekawe, że młode rodzą się czarne i z wiekiem jaśnieją.

– Jedynym ich zadaniem jest wożenie dzieci w sezonie, za czym nie przepadają, więc zdarza się, że „strajkują", nie przychodząc na wołanie – śmieje się Matteo, gdy siedzimy w drewnianym punkcie restauracyjnym Il Pettirosso („U Rudzika") przy talerzu mątwy w sosie pomidorowym z kukurydzianą polentą.

O rezerwat zahacza szlak rowerowy Alpe Adria z Salzburga do Grado, gdzie zakończę swoją podróż.

STARSZA SIOSTRA WENECJI

Rzędy betonowych luksusowych hoteli w powodzi zieleni i kwiatów ciągną się wzdłuż nadadriatyckiego deptaka łączącego dwie szerokie piaszczyste plaże Grado. Spacerują nim głównie Austriacy. Wspominają z sentymentem czas, gdy były tu Austro-Węgry i cesarz Franciszek Józef z rybackiej wioseczki jednym dekretem zrobił modne w arystokratycznych sferach morskie uzdrowisko na miarę słynnego Portofino. Natomiast calli i campi, nazywane jak w Wenecji ulice i place historycznego centrum, przypominają mi o dawnych rządach Serenissimy. **Pozostałości kamiennych murów, wież, budowli romańskich, gotyku weneckiego, łuków, ocienionych przejść łączą się w nastrojową dzięki licznym knajpeczkom całość**.

Grado to córka Akwilei – tu, na lagunę, zbiegli jej mieszkańcy przed Hunami – ale i przeniesiona tu siedziba patriarchy, którą potem stała się Wenecja. Ten okres pamięta stareńka romańska świątynka Matki Bożej Łaskawej zwana kościołem kobiet, gdyż tu, u stóp drewnianej figurki Matki Boga, od wieków modliły się o powrót mężów rybaków z morza. Zachwyca mnie figuralno-geometrycznymi mozaikami, tak jak stojąca niedaleko bazylika św. Eufemii z niewiele mniejszą niż w Akwilei posadzką z tesser. Co roku na ramionach rybaków, a potem łodziami w widowiskowej morskiej procesji Perdón di Barbana, figura Madonny od Aniołów wyrusza stąd do sanktuarium na wyspie Barbana. Jego ściany pełne są wotów – obrazów pokazujących dziesiątki cudownych ocaleń z morskich odmętów.

Otaczająca wyspę lazurowa laguna Grado jest wspaniałym miejscem rekreacji z kolejną atrakcją wśród porosłych trzciną skrawków lądu. Sklecone z niej casoni, dawne szałasy rybaków, goszczą dziś turystów dowożonych na relaks przy muzyce z aperitivo i rybką. To sympatyczne *finale* mojej friulskiej wycieczki. ■

ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK

INFO

WŁOCHY
FRIULI-WENECJA JULIJSKA

NAJWYŻSZA KOBIETA EUROPY
8-metrowa statua Matki Natury wykonana z gałęzi w Forni Avoltri.

SAURIS
Wioska zwana alpejską perełką w Dolomitach Friulskich słynie z domów z kamienia i drewna, masek karnawałowych i szynki Prosciutto di Sauris IGP.



LIGNANO SABBIADORO
Kurort nad Adriatykiem z szerokimi piaszczystymi plażami i intensywnym życiem nocnym.

DOLOMITY FRIULSKIE
Pasmo wpisane na listę UNESCO ze słynną iglicą zwaną Krzykiem z Kamienia – Campanile di Val Montanaia.

TRIEST
Stolica regionu nad Adriatykiem architekturą przypominająca Wiedeń. Warto odwiedzić fabrykę kawy Illy.

DOJAZD

■ Samolotem do Triestu – loty bezpośrednie tanimi liniami z Warszawy i Krakowa, od 155 zł – lub Wenecji, od 70 zł (lotnisko Marco Polo). Potem najlepiej wynajętym samochodem.

NOCLEG

■ Hotel Savoy w Grado, od 736 zł w dwójce; *hotelsavoy-grado.it*.
■ Foresteria w Rezerwacie Przyrodniczym Ujścia Rzeki Isonzo, 30 euro/łóżko w pokojach 3–6-os.; *riservafoceisonzo.it/dormire-isola-della-cona*.
■ Hotel Marea w Grado, od 350 zł w dwójce; *hotelmarea.it*.
■ Torre Antica Venice Hotel Airport; od 360 zł w dwójce; *torreanticahotel.com*.

JEDZENIE

■ Caffetteria Torinese w Palmanovie – słynie z kulinarno-artystycznych dzieł sztuki, polecane sarde in saor – smażone sardynki marynowane w słodko-kwaśnej cebuli z rodzynkami i orzeszkami pinii; *caffetteriatorinese.com*.
■ Ristorante Hotel Marea w Grado – tu przysmakiem jest boreto à la graisana – lokalne danie kuchni ubogiej przyrządzane kiedyś z kawałków niesprzedanych lub uszkodzonych ryb doprawianych czosnkiem i octem; *hotelmarea.it*.
■ La Colombara w Akwilei – wyjątkowe kompozycje makaronów z rybami i alkoholem: lasagnetta con salmone affumicato al brandy – lasagne z wędzonym łososiem w brandy; *lacolombara.com*.
■ Pasticceria Mosaico w Akwilei – Dolce Aquileia – kruche ciasto z nadzieniem przywołującym starożytną kuchnię na bazie miodu, orkiszu i orzechów to specjalność cukierni; *pasticceriamosaico.com*.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Co dwa lata w sierpniu w Monrupino (Repen) odbywa się Nozze Carsiche, malownicze odtworzenie XIX-wiecznego rytuału zaślubin; *kraskaohcet.com/home-it*.

eprasa.pl 76a85002c9

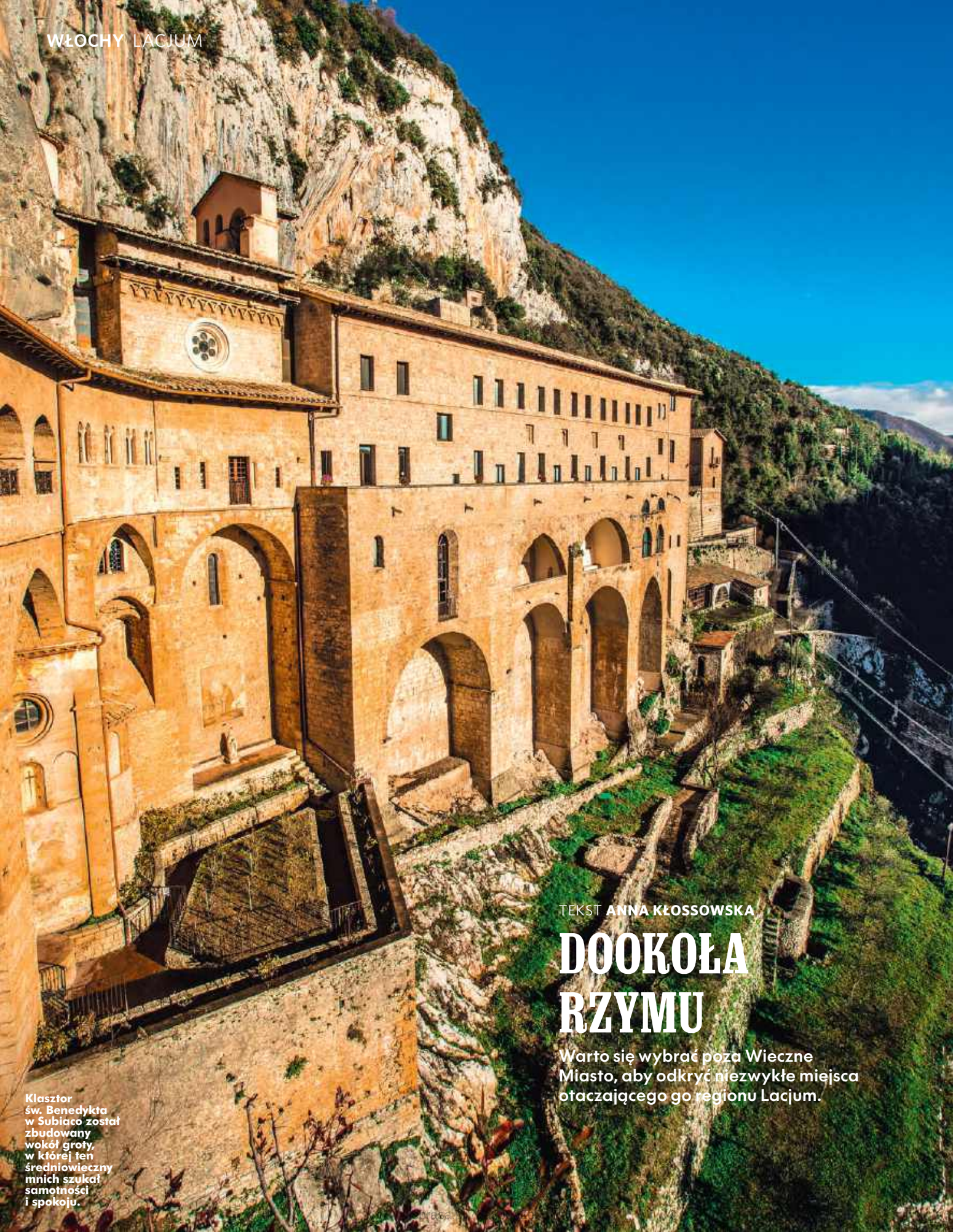

TEKST **ANNA KŁOSSOWSKA**

DOOKOŁA RZYMU

Warto się wybrać poza Wieczne Miasto, aby odkryć niezwykłe miejsca otaczającego go regionu Lacjum.

Klasztor św. Benedykta w Subiaco został zbudowany wokół groty, w której ten średniowieczny mnich szukał samotności i spokoju.



1. Letnia rezydencja cesarza Hadriana w Tivoli to rozległy kompleks budowli rozlokowanych w sztucznie wzbogaconym krajobrazie.

2. Fontanna w kształcie małpiej twarzy znajdująca się w ogrodach Villi d'Este w Tivoli.





Czapeczka z zielonych listków kielicha na główce, czerwone kaftanik i rajstopki – pierwszy raz widzę niemowlę przebrane za truskawkę! Uszy niosącej go mamy zdobią kolczyki z tym owocem, a szyję czerwone korale. Za nią i przed nią sunie korowód kobiet ubranych identycznie jak ona w czerwone spódnice, czarne gorseciki podkreślające piersi pod białymi bluzkami. We włosach upięte koronkowe stroiki – mandrucelle. To fragolare symbolizujące pradawną tradycję zbioru leśnych poziomek i uprawy truskawek w Nemi.

PACHNĄCE ŁZY WENERY

Uczestniczę w Sagra delle Fragole – czerwcowym Święcie Truskawek. Tłum złożony głównie z lokalsów zdaje się rozsadzać wąskie uliczki Nemi pełne butików z tekstyliami i rzemiosłem spod znaku truskawki. Na czele pochodu burmistrz z biskupem, bo jak w przypadku każdego święta w Italii sacrum miesza się bezkolizyjnie z profanum, za nimi orkiestra dęta.

Malownicze miasteczko z domami o pastelowych fasadach zdaje się zawieszone na zboczu ostro schodzącym do jeziora Nemi położonego w dawnym kraterze należącym do Gór Albańskich, grupy wygasłych wulkanów okalających Rzym od południowego wschodu. **To na nich urodził się Romulus, legendarny założyciel Rzymu.** Według niektórych właśnie w Nemi, jednym z 17 Castelli Romani, miasteczek malowniczo otulających te wzgórza.

NAZWA REGIONU POCHODZI OD SŁOWA *LATIUM*, KTÓRYM RZYMIANIE OKREŚLALI ZIEMIE ZAMIESZKANE PRZEZ LATYNÓW. WEDŁUG LEGENDY WYWODZI SIĘ ONO OD IMIENIA KRÓLA LATYNUSA, PROTOPLASTY RZYMIAN.

ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK (2), ARCHIWUM AUTORA

prasa.pl 76a85002c9



Villa d'Este w Tivoli to arcydzieło architektury i projektowania ogrodów.

– Poziomki powstały z łez Wenery wylanych nad zmarłym Adonisem – opowiada mi jedna z fragolar i częstuje obezwładniającym aromatem, słodkim owocem miłości. – Zbierano je już w antyku, uprawę truskawek rozpoczęto później – dodaje.

Próbuję tiramisu i drinka z poziomkami – fragolino spritz. Sącząc go, spoglądam w toń jeziora Nemi. Ma kolor szafiru niczym drogocenne kamienie zdobiące rufy dwóch gigantycznych statków-pałaców Kaliguli z ogrodami i świątyniami na pokładach. Ich wraki wiek temu wydobyto z dna Nemi. Castelli Romani mają mnóstwo takich historii.

RZYM

Według legendy Wieczne Miasto założyli Romulus i Remus, potomkowie Eneasza, dzielnego obrońcy Troi, który po jej upadku po latach wędrówki dotarł do Lacjum.

ZAGRAJMY TO JESZCZE RAZ

To jest wejście do słynnej Villa d'Este? Jestem rozczarowana skromną furteczką w murze umieszczoną z prawej strony kościoła, gdyż początkowo wcale jej nie dostrzegłam. Skoro jednak kardynał Hipolit d'Este (1509–1572), syn tej (!) oskarżanej o związki kazirodcze z bratem, wszystko tłumaczy. Za nim zaczyna się dziać magia.

Ambitny hierarcha, który od samego papieża Juliusza II za pomoc w objęciu Tronu Piotrowego otrzymał w zarząd Tivoli, postanowił wznieść w nim rezydencję „rywalizującą" rozmachem z pobliską antyczną Willą Hadriana. Sceny mitologiczne, bukoliczne i groteski zdobią pałacowe ściany. Sufity – bogato zdobione kasetony, a podłogi – marmur lub cotto, terakota z czerwonej gliny. Istny triumf manieryzmu, przy którym brak mebli nie przeszkadza. Do tego 4,5 ha tarasowych ogrodów, w których na każdym zakręcie zaskakują mnie cuda: groty, arkady, nimfea, rzeźby, fontanny, baseny, wodospady. Woda przepływa przez nie na zasadzie grawitacji zgodnie z wdrożonym tu nowatorskim systemem hydraulicznym.

Tandem wybitnych architektów dworu – Pirro Ligorio i Alberto Galvani – ale też sam Hipolit, który wcześniej czuwał nad rozbudową rezydencji rodu d'Este m.in. w Pizie, Rzymie, Ferrarze i Fontainebleau, pokazali, co potrafią! **Bujna zieleń wypielęgnowanych drzew i krzewów, woń kwiatów, szum wody wprawiają mnie w błogi nastrój.** Długie chwile spędzam przy monumentalnej Fontannie Organów Wodnych z popiersiami umięśnionych atlasów. Ona rzeczywiście gra: cudownie dostojną renesansową muzykę dworską.

ADOBE STOCK, SHUTTERSTOCK(4)

eprasa.pl 76a85002c9









1. Wspaniałe freski zdobiące wnętrza Villi d'Este przedstawiają motywy mitologiczne, krajobrazy, nawiązania do historii Rzymu i rodziny d'Este.

2. Malownicze uliczki w Nemi z kolorowymi kamienicami usytuowanymi amfiteatralnie na stoku nad lustrem jeziora.

3. Co roku w pierwszą niedzielę czerwca odbywa się w Nemi święto truskawek.

4. Teatr rzymski położony na terenie wykopalisk archeologicznych Ostia Antica mieścił ok. 2,5 tys. widzów.

Bardzo słusznie figuruje na liście światowego dziedzictwa UNESCO!

Ostatnim właścicielem rezydencji był bodaj najsłynniejszy z rodu arcyksiążę Franciszek Ferdynand Habsburg-Lotaryński d'Este, który zginął w zamachu w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. Jego śmierć spowodowała wybuch I wojny światowej.

BENEDYKT I KOLEBKA DRUKARSTWA

Progiem do raju nazwał klasztor św. Benedykta w Subiaco wybitny poeta renesansu (i notabene tercjarz franciszkański) Francesco Petrarca. Nie dziwi mnie to porównanie. Musiałam 45 min wspinać się mozolnie w górę, jak do nieba, bo konwent od miasteczka dzielą 2–3 km. Tak pokonałam porośnięty gęsto lasami, przecinający Apeniny fragment słynnego Cammino di S. Benedetto. Szlak religijno-turystyczny łączy Nursję w Umbrii, gdzie święty się urodził, z klasztorem na Monte Cassino. Ten ostatni znają wszyscy, choćby z historii, ale Subiaco raczej nie.

Wychodząca ze skały zbocza góry Taleo monumentalna, grubością murów przypominająca twierdzę romańska budowla robi ogromne wrażenie. W to miejsce ok. 500 r. n.e. dotarł nieznany nikomu 17-letni Benedykt, znalazł sobie grotę i zamierzał spędzić w niej anonimowe życie pustelnika. Zamiast tego w ciągu trzech kolejnych lat młody człowiek zgromadził wokół siebie wspólnotę mnichów zafascynowanych prostotą reguły sprowadzającej się do słów „módl się i pracuj". W kolejnych wiekach benedyktyni dadzą impuls do rozwoju ruchu monastycznego w zachodniej Europie.

Nad grotą chyba nadludzkim wysiłkiem mnisi wznieśli jeden nad drugim dwa kościoły widowiskowo zawieszone nad próżnią doliny płynącej kilkaset metrów niżej rzeki Aniene. To nad nią ogarnięty gigantomanią Neron zbudował swoją letnią rezydencję, dziś w ruinie, oraz system już nieistniejących sztucznych jezior. Szum wody do świątyni nie dociera, panuje cisza, którą rozbija tylko zwielokrotnione echo moich kroków na kamiennej posadzce.

Wąskim ciemnym korytarzem docieram do górnego kościoła i nagle otacza mnie feeria barw fresków. Namalowaną na ścianach historię świętego odnajduję w kościele dolnym, którego część stanowi lita skała. To tu kryje się Sacro Speco, święta grota Benedykta. Figura z białego marmuru przedstawiająca młodzieńca o niemal anielskiej urodzie kontrastuje z moim przekornym wyobrażeniem zarośniętego mnicha w znoszonym habicie. Bardziej więc przekonuje mnie wizerunek Franciszka z Asyżu namalowany przez anonimowego

eprasa.pl 76a85002c9



Zamek Orsini-Odescalchi, XV-wieczna forteca w Bracciano, tuż nad brzegiem jeziora Bracciano.

autora na jednej ze ścian. Z odstającymi uszami, w szarej mnisiej szacie, jeszcze bez stygmatów – chyba najwierniejszy portret świętego, który spędził tu na modlitwie połowę 1223 r.

Zaopatrzona w benedyktyński likier „Tysiąc ziół" z przyklasztornego sklepiku zjeżdżam w dół przygodnym autostopem. W Subiaco mijamy klasztor św. Scholastyki, siostry bliźniaczki św. Benedykta. W nim uczniowie Gutenberga Konrad Sweynheym i Arnold Pannartz wydrukowali w 1465 r. pierwszą książkę w języku włoskim.

APERICENA W BRACCIANO

OMG, co za szalony dzień! Najpierw krótka wizyta w parku archeologicznym Ostii Antycznej, starożytnym porcie Rzymu. Ocienione rozłożystymi pióropuszami pinii ruiny – z nadal goszczącym przedstawienia teatrem na 4 tys. miejsc, pozostałościami insulae, pierwowzorów dzisiejszych wieżowców, i najstarszą synagogą w Europie – szepcą mi historię miasta ongiś większego niż Pompeje. **Nie widzę stąd morza, jego brzeg przez 2 tys. lat oddalił się o 3 km.** Są pięknie zachowane mozaiki, thermopolium, czyli stara wersja street foodu, gdzie na barze wykładanym płytkami z kolorowego marmuru (!) serwowano „prababkę" hamburgera, kotlecik z mielonego mięsa wołowego doprawiony owocami jałowca, orzeszkami pinii, winem i garum, popularnym wówczas sosem rybnym.

Jednak na koniec podróży wybieram apericenę w Movida Beach w Bracciano, 40 km na północ od Wiecznego Miasta. O zachodzie słońca kieliszek zimnych białych bąbelków cudownie się komponuje z talerzem ryb z grilla zdobionym artystycznie kawałkami warzyw, kwiatami i sosami palce lizać. Jakbym była w restauracji z gwiazdką Michelina, a nie w skromnym lokaliku nad plaży nad jeziorem, ubrana w jeszcze mokry strój po eksperymentach na supie. Prawdziwe dolce vita z widokiem na jedną z najpiękniejszych warowni w Europie, zamek Orsini-Odescalchi, po którego renesansowych komnatach krąży duch rudej damy. ■

SHUTTERSTOCK

INFO

WŁOCHY
LACJUM

ZAMEK ORSINI-ODESCALCHI
w Bracciano łączy funkcje wojskowej budowli obronnej i cywilnej rezydencji feudałów należących do papieskich rodów.

CALCATA
Miasteczko artystów, rzemieślników i czarownic na tufowej skale otoczonej lasami Parku Regionalnego Rzeki Trei.



WILLA HADRIANA
Zbudowana w Tivoli w latach 118–134 na polecenie cesarza Hadriana. Największy starożytny kompleks pałacowy.

CASTEL GANDOLFO
Udostępniona turystom letnia rezydencja papieży z Pałacem Apostolskim i hektarami ogrodów w Górach Albańskich.

GIARDINO DI NINFA
Należy do najpiękniejszych ogrodów świata: 8 ha, 1300 gatunków roślin, 100 gatunków ptaków na ruinach średniowiecznego miasteczka.

DOJAZD

■ Samolotem do Rzymu. Bezpośrednie loty z Warszawy i Krakowa tanimi liniami Wizz Air i Ryanair od ok. 100–200 zł w jedną stronę. Potem wynajętym samochodem.

NOCLEG

■ Villa delle Rose/Villa Maria w Bracciano: od 190 euro/dwójka/3 noce (pyszne, domowe jedzenie!); *villamariadaenzo.it/hotel-bracciano-villa-delle-rose/*.
■ Villa Artemis w Nemi od 70 euro; *ristorantemontearteMisio.it/contatti*.
■ Hotel Ha w Bracciano od 68 euro/dwójka; *hahotel.it*.
■ LH Hotel Lloyd w Rzymie od 65 euro/dwójka; *laminhotels.com*.

JEDZENIE

■ Locanda Lo Specchio di Diana w Nemi – własnej roboty gnocchi serwowane z mięsem z dzika albo królika (13 euro) lub tradycyjna rzymska saltimbocca alla romana („cielęcina wskocz do buzi") z prosciutto crudo i świeżą szałwią (14 euro); *specchiodidiana.it/restaurant*.
■ Ristorante Osteria Da Andrea a Villa d'Este – naprzeciwko wejścia do Villa d'Este – domowa kuchnia rzymska, w tym trippa alla romana, flaki w sosie pomidorowym ze słynną słoniną Lardo di Colonnata (10 euro); *ristorantevilladeste.com*.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Pupazza frascatana – kruche ciasteczko z mąki, miodu, oliwy i aromatu pomarańczowego w kształcie kobiety o trzech piersiach symbolizujących obfitość, płodność i wino frascati (do kupienia w cukierniach Frascati, jednym z miasteczek Castelli Romani – Góry Albańskie).

eprasa.pl 76a85002c9



eprasa.pl 76a85002c9



TEKST **AGNIESZKA MICHALAK**

LIVIGNO

Spektakularny Alpenfest, bogate dziedzictwo kulinarne i dziesiątki kilometrów świetnie oznaczonych tras trekkingowych. Tu łatwo zaplanować aktywny dzień.

Livigno leży w długiej na 20 km dolinie w Alpach Retyckich, między ośrodkami narciarskimi Carosello 3000 i Mottolino.

eprasa.pl 76a85002c9



W Livigno spróbujcie miejscowych serów i długo dojrzewających szynek.



W Alpenfest uczestniczą także dzieci, które podczas parady prowadzą zwierzęta.

GETTYIMAGES, APT LIVIGNO/LIVIGNO.EU, FABIO BORGA/LIVIGNO.EU



LIVIGNO TO JEDNA Z NAJWYŻEJ POŁOŻONYCH OSAD WE WŁOSZECH. LEŻY NA WYSOKOŚCI 1800 M N.P.M. W LOMBARDII.

W górach, zwłaszcza w takim wysoko położnym Livigno, śpię jak dziecko. Dziś jednak z podekscytowania zerwałam się o świcie. Włożyłam długą do kostek, grubą płócienną spódnicę, starannie upięłam włosy w kok i delikatnie wpięłam w nie fioletowy aster, który dostałam od Sophii, właścicielki hotelu Carpe Diem, w którym mieszkam.

– Skoro idziesz na nasz Alpenfest, musisz być choć odrobinę elegancka – rzuciła z uśmiechem podczas wczorajszej kolacji, wręczając mi kwiat.

BEZ FAŁSZU

„Wiedziała, co robi" – pomyślałam, jak tylko dotarłam do głównej ulicy Livigno. **Dzisiejszego poranka Via Plan wyglądała niczym kolorowy gwarny jarmark, a ja z paradnym kwiatem jak jego część.** Strojnie ubrani mieszkańcy właśnie się tu schodzili i rozglądali za najlepszymi strategicznie miejscami. Właściciele drobnych sklepików też wyszli przed lokale, a turyści przecierali obiektywy aparatów. Parada, do której wszyscy szykują się całe lato, miała nadejść lada moment.

– Krowy schodzą z wysokich pastwisk i wracają do miasteczka na zimę – tłumaczy mi starsza kobieta ubrana tradycyjnie, w bordową aksamitną sukienkę z białym kołnierzem. Jej głos jest podszyty dumą. – To dla nas ważne, od wielu lat podczas święta Alp dzieje się to samo. Ja też kiedyś szłam w pochodzie z moją krową Aurorą, by podziękować jej za mleko, a Panu Bogu i matce ziemi za urodzaj. Dziś podziwiam wnuki, które poprowadzą kozy, i synową, która gra w orkiestrze.

Zanim zdążyłam zanotować, co powiedziała, usłyszałam miękki dźwięk dzwonków, potem trąby i puzony, następnie zza rogu ulicy wyłonili się pierwsi paradni-

eprasa.pl 76a85002c9



Livigno to idealna baza wypadowa na trekkingowe szlaki. Czeka tu na was blisko 150 km ścieżek o różnych stopniach trudności.

cy. Dwaj mali pastuszkowie w kapeluszach, wełnianych spodniach i pelerynach idą na czele stada owiec. Tuż za nimi orkiestra, w kolejnej grupie rolnicy prowadzący wystrojone w wianki krowy i zadające szyku osły, potem znów owce i następna kapela. Defilada płynie przez miasto i zdaje się nie mieć końca – maszerujący pozdrawiają tłum, a tłum odwdzięcza się wiwatem. Wszyscy zmierzają w kierunku łąki przy Via Isola – gdzie czeka namiot ze sceną i długimi drewnianymi stołami. Tu rozpocznie się wspólna uczta: w menu orzotto z kremem pokrzywowym, borowikami i lokalnym serem.

Krążę między stoiskami z miodami, serami, wędlinami i dorodnymi warzywami – wszystkie czekają na koniec parady. Dookoła słyszę szczery śmiech, widzę łzy wzruszenia, dumę z tożsamości i jedność. Wszyscy są dla siebie serdeczni, dyskutują o zbiorach, chorobach i o tym, kto jest w ciąży. To zaszczyt chociaż chwilę być częścią tej wspólnoty. Nie ma w niej grama fałszu. Tu rozumie się, co znaczy życie w zgodzie z naturą i wsparcie innych, bez których w górach nikt nie przetrwa.

NA TROPIE MACIERZANKI

Uroda Livigno jest typowo alpejska – drewniane domy na solidnej kamiennej podstawie z balkonami ubranymi w pelargonie, oleandry, lawendę i bugenwille. Kilka uliczek, reszta to brukowane placyki ze sklepikami z lokalnym rękodziełem, księgarnia z książkami kulinarnymi i niewielkie kościoły ze strzelistymi wieżami, z których po mszach chodzi się na espresso i lody śmietankowe. Godzina spaceru wystarcza, by z centrum dotrzeć nad turkusowe jezioro Livigno, które Włosi dzielą ze Szwajcarami.

Miasto leży w długiej na 20 km płaskiej dolinie w Alpach Retyckich, niekorzystnej dla osadnictwa. Zimy są tu srogie, śnieżne i ciągną się w nieskończoność, a lata krótkie i niezbyt upalne. **Historia Livigno to zatem opowieść o przeobrażeniu się odizolowanej wioski w popularny kurort. – Przez wieki Livigno było trudno dostępne, a życie mieszkańców opierało się na rolnictwie, hodowli bydła i przetwórstwie mleka.** Wyobraź sobie, że jedynym warzywem, które lubiło tutejszą glebę, była rzepa – opowiada przewodniczka w muzeum MUS!, do którego zaglądam, wracając z parady. – Dopiero budowa tunelu Munt la Schera w latach 60. ubiegłego wieku otworzyła nowe możliwości rozwoju.

Luna pokazuje mi pierwsze drewniane narty, dawne narzędzia do tkania wełny, zdjęcia pierwszych górskich kolejek, który rozkręciły turystykę. Patrzę na suszące

ALPENFEST

Symbolicznie kończy lato. Odbędzie się w Livigno 19.09, a w sąsiednim Trepalle dzień później. Co ciekawe, w każdej z wiosek mówi się innym dialektem.

GETTY IMAGES

eprasa.pl 76a85002c9

się rzepy, zwane pàsolą, wykorzystywane do produkcji kiełbasek lughénia da pàsola oraz pan da càrcent, chleba o słodkawym smaku. Luna opowiada też o ziołach, które do dziś stosuje się tu jako kosmetyki i lekarstwa, oraz poleca przejście panoramicznym szlakiem Crap de la Paré via Passo d'Eira, który częściowo pokrywa się z fragmentem Drogi Krzyżowej, i odpala aplikację do roślin. – Rozpoznasz po drodze arnikę, goryczkę, macierzankę alpejską, szarotkę, krwawnik czy jałowiec.

– Oczywiście, zwłaszcza macierzankę – śmieję się pod nosem i dzwonię po taksówkę, by zawiozła mnie na parking przy przełęczy Passo Eira, skąd startuje szlak. 5-kilometrowa droga wiedzie głównie przez łąki, nie ma na niej przewyższeń, są za to drewniane krzyże, słyszę świstaki i czuję na sobie wzrok kozic, które spoglądają z wyższych partii gór. **Gdy po godzinie docieram na skalny balkon na Crap de la Paré (2990 m n.p.m.) i u stóp mam idealnie turkusowe jezioro Livigno, wciśnięte między surowe szczyty Alp, nogi pode mną miękną.** Czas staje w miejscu.... Wracając, myślę, że prawdziwy kilkugodzinny trekking czeka mnie jutro. Z Erosem. I może uda się wytropić macierzankę.

TEST CHARAKTERU

– Jasne, że wiem, jak wygląda ta roślina. Pokażę ci po drodze. Ale najpierw przywitamy się z alpakami w Agriturismo Alpe Mine – Eros Franceschina nie lubi tracić czasu na dygresje. Wie wszystko o tutejszych szlakach, zimą szkoli narciarzy (115 km tras zjazdowych), wiosną i latem wędruje z piechurami takimi jak ja.

Ruszamy z parkingu P6 La Tresgenda w dolinie Val delle Mine. Cel? Chata Baitel dal Moton da l'All, która pierwotnie służyła pasterzom doglądającym bydło. Mamy do pokonania niecałe 8 km – brzmi niewinnie, ale szlak testuje charakter. Po drodze rzeczywiście mijamy zagrodę z alpakami i osłami, po kilkudziesięciu metrach wchodzimy w las modrzewiowy. Garby kamieni i wystające konary drzew są niebezpiecznie śliskie. Idziemy wzdłuż strumyka, coraz wyżej w górę. Zwykłe adidasy nie dadzą tu rady. Wchodzimy na Ponte degli Innamorati („Most Zakochanych"), a Eros rzuca, że bywa sceną ślubnych sesji. Mgła powoli opada i odsłania zielone doliny. Panuje idealna cisza, świstaki albo jeszcze śpią, albo udają, że ich nie ma.

Wychodzimy z lasu i dalej ścieżka łagodnieje, prowadząc nas przez wysokie trawy wprost do ukrytej w nich kamiennej chaty. Jest maleńka i urocza. Firanki w oknach, obrus na drewnianym stole, który pewnie pamięta więcej niż niejeden przewodnik. Można tu przeczekać deszcz, zostawić wpis w książce pamiątkowej, rozpalić ogień w piecu, by zagotować wodę lub kawę w kawiarce i zapomnieć o bożym świecie. Wyciągamy bidony, siadamy przed chatą. A Eros cedzi przez zęby: – Zaraz przylecą orły. Albo podejdą wilki i lisy. W końcu jesteśmy u nich. Cóż, w górach wszystko jest możliwe. ■

INFO

WŁOCHY
LIVIGNO

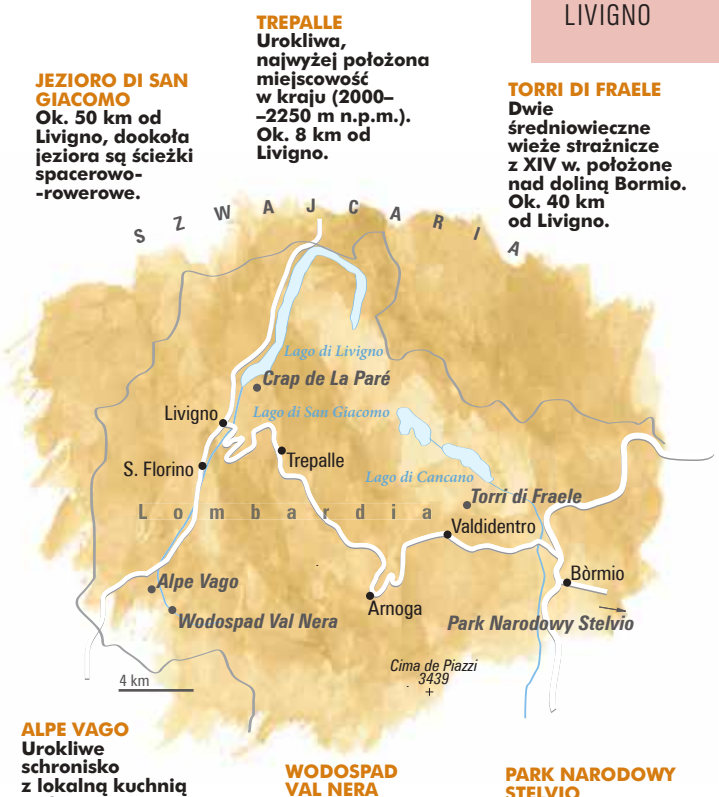

DOJAZD

■ Najtaniej dolecieć na lotnisko Bergamo np. Ryanairem, Wizz Airem (od ok. 100 zł w jedną str.) lub drożej na lotnisko Mediolan Malpensa LOT-em (od ok. 500 zł w jedną str.) – i na lotnisku wypożyczyć samochód (ok. 200 zł dziennie).
■ Autem z Warszawy do Livigno (ok. 1350 km) droga zajmuje ok. 15 godz.

NOCLEG

■ Polecam Hotel Carpe Diem położony w centrum Livigno. W obiekcie działa restauracja z lokalną kuchnią. Ok. 600 zł/noc pokój 2-os. ze śniadaniem.
■ Wygodnym, nieco skromniejszym miejscem będzie Hotel Baita della Luna. Tu noc kosztuje ok. 400 zł ze śniadaniem.

JEDZENIE

■ Pizzoccheri – makaron z mąki gryczanej serwowany z ziemniakami, kapustą i serem.
■ Kolejnym specjałem jest bresaola – suszona wołowina.
■ Miłośnicy deserów powinni skosztować słynnych bomboloni. To pączki z kremem.

ZAKUPY

■ Warto odwiedzić tutejszą mleczarnię Latteria di Livigno i zaopatrzyć się w kilka butelek orzeźwiającego napoju Saor z serwatki czy kilka kostek krowiego sera Scimudin lub pudełko ręcznie robionych lodów. Na miejscu są organizowane degustacje, m.in. lokalnych serów Bitto czy Valtellina Casera. Mona tu też zjeść lunch.
■ W księgarni Cartoleria Libreria Raisoni kupicie piękne albumy o Lombardii i bogato ilustrowane książki kucharskie z lokalnymi przepisami.

WARTO WIEDZIEĆ

■ Centrum rekreacyjne Aquagranda to świetne miejsce dla całych rodzin: baseny, zjeżdżalnie, siłownia, korty do squasha i strefa fitness oraz spa.
■ Słynny wyścig kolarski Granfondo Livigno Alè 2026 wystartuje 27 czerwca.

eprasa.pl 76a85002c9



TEKST **ZUZANNA O'BRIEN**

SETKI SCHODÓW CYTRYNOWEJ ŚCIEŻKI

Wybrzeże Amalfi to jedno z najpiękniejszych i najbardziej zatłoczonych zakątków Włoch. Ale w Atrani, Maiori, Minori, Ravello, Cetarze, Vietri życie toczy się inaczej: wolniej i ciszej.



Atrani, położone pomiędzy Amalfi a Minori, jest najmniejszą i jedną z najbardziej malowniczych miejscowości na wybrzeżu Amalfi.

SHUTTERSTOCK, ARCHIWUM AUTORA





ZUZANNA O'BRIEN
Dziennikarka, podróżniczka, stała współpracowniczka *Travelera*.

Jeżeli jeszcze jedna dziewczyna z telefonem na kiju od szczotki popchnie mnie na tych schodach, to nie ręczę za siebie... Wyrazem twarzy musiałam pokazać to, czego jednak nie wypowiedziałam na głos, bo chińska instagramerka, spłoszona moją miną typu „słowiańska uprzejmość", odskoczyła mi spod nóg.

Schody katedry w Amalfi roiły się od rozświergotanych turystów. Plac przed świątynią zapchany był do ostatniej kostki brukowej. W kawiarniach w całym miasteczku nie było ani jednego wolnego krzesła. „Opanuj się, O'Brien, też jesteś turystką. Wszyscy przyjeżdżamy tu, bo chcemy podziwiać ten unikalny kawałek świata" – prowadzę wewnętrzny dialog.

Śpiesznie oddalam się od przystani, głównego placu, prawie biegnę pod górę wąskimi uliczkami, na których jest coraz mniej ludzi, a pod oknami wisi coraz więcej prania. **W zagłębieniach murów i skał mieszkańcy poustawiali scenki rodzajowe z maleńkich figurek.** Jedna pcha taczki z cytrynami, inna bawi się z dziećmi. Są też ołtarzyki, madonelle, z których lilipucie bozie strzegą i błogosławią przechodniów i wędrowców. Tak jak w pobliskim Atrani, następnym od Amalfi miasteczku w dół wybrzeża, w stronę Salerno.

– Jest pani w najmniejszym miasteczku we Włoszech! – z dumą informuje mnie kelnerka w restauracji A Paranza, do której wpadam na lunch. – Atrani ma tylko 12 km², sama pani widzi, jak u nas pięknie, a nie mamy aż tylu przyjezdnych. I dobrze! To znaczy... bardzo lubimy gości – sumituje się ze śmiechem – ale sama pani widziała, co się dzieje w Amalfi i Positano. Trudno oddychać.

Zaiste. A przecież zaledwie kilka kilometrów od miejsc, z których zdjęcia trzeba wrzucić na Instagram, bo inaczej świat się zawali, życie płynie wolniej, spokojniej. Widoki też zwalają z nóg. Jedzenie jest lepsze i tańsze. *La dolce vita*, po które wszyscy tu przyjeżdżamy – znacznie słodsze.

COROCZNY RAVELLO FESTIVAL PRZYCIĄGA MELOMANÓW Z CAŁEGO ŚWIATA. KONCERTY ODBYWAJĄ SIĘ W NIEZWYKŁEJ SCENERII VILLI RUFOLO, NA SCENIE ZAWIESZONEJ NAD KLIFEM, Z WIDOKIEM NA WYBRZEŻE AMALFI.

W STARYM KINIE

O zachodzie słońca na plaży w Maiori kręci się tylko kilka osób. Jakaś zakochana para, pan z pieskiem, rodzina z umorusanymi lodami dziećmi. Może wszyscy ciągle siedzą przed katedrą w Amalfi albo na tarasach eleganc-

eprasa.pl 76a85002c9



Widok na Wybrzeże Amalfitańskie z ogrodów Villi Rufolo w Ravello zapiera dech.

kich restauracji Sorrento? Ta przepiękna plaża to efekt dramatycznej powodzi z 1954 r., która zniszczyła znaczną część starej architektury miasteczka. Odbudowane Maiori zyskało bardziej uporządkowany układ ulic, może mniej spektakularny wizualnie, ale za to wygodniejszy do życia.

– Niech się pani nie wydaje, że tu jest tak pusto cały rok! – komentuje mój zachwyt właścicielka lodziarni, wręczając mi kubeczek wybornego cytrynowego sorbetu. – W sierpniu trudno tu piasek zobaczyć pod natłokiem ludzi. Ceny szybują w kosmos, ale chętnych na przyjazd i tak nie brakuje.

Zgadza się jednak ze mną, że Maiori jest jednym z nielicznych miejsc na wybrzeżu, gdzie wciąż można zobaczyć sceny jak ze starych filmów o włoskim lecie. **Starsi mężczyźni grają w scopę pod parasolami barów, dzieci biegają po nabrzeżu z papierowymi rożkami smażonych anchois, kobiety rozmawiają z sąsiadkami przez balkony.** Wystarczy wejść w którąś z bocznych uliczek, by znaleźć piekarnie pachnące cytrynowym deserem delizia al limone i rodzinne trattorie, w których makaron robi się ręcznie, bo inaczej niehonor.

AMALFI

Według legendy nazwa ta ma związek z nimfą Amalfisią, ukochaną Herkulesa. Gdy niespodziewanie zmarła, pochował ją w najpiękniejszym miejscu, jakie znał.

– Synu, już nigdy nie będę narzekać, że mam schody w domu – sapię następnego dnia, kiedy znajdujemy schodki – setki schodków! – wiodące na Sentiero dei Limoni, Ścieżkę Cytryn.

To pieszy szlak łączący Maiori z sąsiednim Minori, a zanim zbudowano prowadzącą wybrzeżem szosę dla ruchu kołowego – jedyna droga przez te prawie pionowe góry. Pokolenia mieszkańców przemieszczały się tędy od jednej wioski do drugiej – na targi, do szkoły, na osłach lub pieszo.

Mijamy domy, w których pobliże nie sposób podjechać samochodem. Jak oni tu wnoszą pralkę albo meble? Wspinamy się coraz wyżej, przez gaje oliwne i tarasy obsadzone drzewami cytrynowymi. Za kolejnym zakrętem widzimy, jak przed nami po schodach drałuje zgięta w pół starsza pani, cała na czarno, w chustce na głowie. Taszczy wypchane zakupami torby. Rzucam się z pomocą i zaganiam do tego młodzieńca. Starowinka wybucha śmiechem, mówi coś w dialekcie neapolitańskim, wyrywa mi swoją torbę i chyżo przeskakuje kilka stopni do najbliższego domku. Wciąż chichocząc, macha nam na pożegnanie. Nie wiem, czy bawią ją nasze czerwone z wysiłku lica, czy sama myśl, że ktoś uznał, że ona nie da sobie rady.

SHUTTERSTOCK(4)

eprasa.pl 76a85002c9







1. Risotto z owocami morza to danie popularne w nadmorskich rejonach.

2. Monumentalna Katedra św. Andrzeja wznosi się nad Piazza del Duomo w Amalfi.

3. W wąskich uliczkach Amalfi nie brak urokliwych restauracji z doskonałą kuchnią.

Na szczycie szlaku przystajemy, żeby ochłonąć i... chłonąć, bo połyskujący diamentami lazur morza, otaczająca nas zieleń, widoki jak z samolotu i wszechobecny zapach rozgrzanych cytryn to chwila, którą chciałabym zamknąć w butelce, aby otwierać ją w długie zimowe wieczory.

LA VITA È DOLCE

Do Minori praktycznie zbiegamy po kolejnych setkach schodków, ustępów, tarasów i skalnych półek, żeby paść przy stoliku w słynnej cukierni Sal de Riso. To narodowa instytucja. Kieliszek prosecco i czekoladowy Wezuwiusz z sosem malinowym w roli lawy ląduje przede mną w kilka minut. *Grazie mille*, czy właściciele nie szukają przypadkiem kelnerki, której można płacić tylko tymi ciastkami? Jeśli tak, to już wysyłam CV.

Minori to jedna z najstarszych osad na wybrzeżu, znana już w czasach rzymskich jako letnia rezydencja patrycjuszy. Do dziś można zwiedzać pozostałości rzymskiej willi z I w. n.e., z zachowanymi mozaikami i systemem termalnym. Wciąż panuje tu atmosfera ekskluzywnego resortu dla bogatych, choć współczesne Minori żyje jednak przede wszystkim rytmem kuchni.

Salvatore De Riso, właściciel kawiarni, w której z trudem hamuję się, żeby nie wylizać talerzyka, pochodzi właśnie stąd. To słynny szef kuchni i popularyzator tradycji kulinarnych regionu Amalfi. Minori jest też jednym z ostatnich miejsc, gdzie wciąż produkuje się makaron metodą tradycyjną – suszony na powietrzu, w naturalnym mikroklimacie doliny. W lokalnych sklepach można kupić paczki ndunderi, jednego z najstarszych rodzajów makaronu na świecie, którego receptura sięga czasów rzymskich.

Resztę popołudnia spędzamy na wałęsaniu się po białych uliczkach miasteczka, wizycie w destylarni limoncello, dla ochłody przystając w Bazylice Świętej Trofimeny stojącej tuż przy plaży. Oprócz nas wytchnienia w tym przepięknym kościele szuka tylko rudy kot.

Następnego dnia ledwo mogę powłóczyć nogami, więc do Ravello jedziemy autobusem. Pierwszy raz nie wypożyczyliśmy we Włoszech samochodu i gratuluję sobie tej decyzji. Wykuta w skale nad brzegiem morza trasa Nastro Azzurro, czyli 60 km drogi narodowej SS 163 od Sorrento do Salerno, oferuje nieprawdopodobne widoki, nieznośne korki, szalonych kierowców i przesadne dawki adrenaliny. Viva transport publiczny!

BALKON NA ŚWIAT

To w Ravello, na tarasach zawieszonych 350 m nad wodą, powstawały jedne z najpiękniejszych w literaturze podróżniczej opisów Amalfi. Miasteczko, choć niewielkie, ma imponującą historię: w średniowieczu

eprasa.pl 76a85002c9



1. Villa Rufolo w Ravello to perła wybrzeża Amalfi. Została zbudowana w XIII w.

2. Cytryny w Minori zbiera się ręcznie ze względu na stromość terenu tarasowych sadów.

było ważnym ośrodkiem handlowym, a jego bogactwo do dziś widać w architekturze. Villa Rufolo, z ogrodami schodzącymi kaskadami w stronę morza, tak zachwyciła Richarda Wagnera, że uznał ją za pierwowzór czarodziejskich ogrodów Klingsora w *Parsifalu*. Z kolei Villa Cimbrone, z legendarnym Tarasem Nieskończoności, oferuje jeden z najbardziej spektakularnych widoków w Kampanii – horyzont, który zdaje się nie mieć końca.

Miasto żyje też muzyką: coroczny Ravello Festival przyciąga melomanów z całego świata, a koncerty odbywają się na scenie zawieszonej nad klifem, gdzie melodie wykonywanych utworów mieszają się z szumem wiatru.

Tymczasem ciągnę mojego obojętnego na klasyczną muzykę i literackie konotacje młodego człowieka w stronę schodów wiodących w dół do Minori.

– To tylko 1,5 tys. stopni, nie marudź – poganiam entuzjastycznie, nakarmiona widokami z ogrodów Villi Cimbrone, ale głodna kolejnych. Tym bardziej że trasa przebiega niedaleko najbardziej współczesnego akcentu w panoramie miasteczka: Audytorium Oscara Niemeyera.

To futurystyczna biała bryła zaprojektowana przez brazylijskiego mistrza modernizmu. Oddany do użytku w 2010 r. budynek wygląda, jakby wylądował tu z innego świata: miękkie falujące linie nawiązują do kształtu wybrzeża, a przeszklona fasada otwiera się na morze. Audytorium stało się symbolem tutejszego festiwalu muzycznego i tego, jak miasteczko potrafi łączyć średniowieczne dziedzictwo z odważną współczesną architekturą, nie tracąc nic ze swojego charakteru.

Nazajutrz zerwałam się z łóżka o czwartej rano, bo jedna z ostatnich flot sardelowych na Morzu Tyrreńskim nie będzie czekać, aż dam odpocząć zbolałym kościom. Godzinę później patrzyłam już, jak port w Cetarze wypełnia się łodziami wracającymi z nocnych połowów, a zapach soli i ryb, wymieszany z aromatem kawy z pobliskiego baru, przyjemnie łechtał nozdrza.

Cetara słynie z colatura di alici – bursztynowego sosu z fermentowanych anchois, którego receptura sięga średniowiecza. To produkt o chronionej nazwie pochodzenia, wytwarzany w kilku rodzinnych zakładach. **W grudniu, podczas święta colatury, mieszkańcy otwierają beczki i celebrują nowy rocznik jak winiarze.** O tym sosie i anchois z Cetary słyszałam wszędzie we Włoszech i w każdej lepszej włoskiej restauracji w Europie. Podać inne sardele to dla niektórych szefów kuchni hańba, ale z drugiej strony – ile tych ryb mogą złowić lokalni rybacy?

– Dużo – skwitował Gianni serwujący mi z półciężarówki rożek smażonych, świeżo złowionych rybek. – Ale jeszcze więcej wkłada się w marketing naszych ryb. Czy są najlepsze? *Certo*!

Przekonałam się, że smażone ryby na śniadanie to znakomity pomysł, a spacer po miasteczku utwierdził mnie w zachwycie nad tym, że Cetara nie próbuje być

eprasa.pl 76a85002c9



„ładna”. Jej urok tkwi w codzienności: rybakach naprawiających sieci, praniu suszącym się na balkonach, wąskich uliczkach prowadzących do plaży, która w porannym świetle wygląda jak kadr z filmu.

SŁOŃCE NA TALERZU

– Vietri sul Mare, położone najbliżej Salerno, często traktowane jest jako punkt tranzytowy. Niesłusznie – tłumaczę synowi kilka dni później. – Miasteczko słynie z produkcji ceramiki, która od XV w. trafiała na stoły i fasady całej Kampanii. Kolorowe talerze, kafle i wazony zdobią tu nie tylko sklepy, ale i ściany domów, kościołów, a nawet przystanki autobusowe.

Spacer po Vietri to jak wejście do żywego muzeum rzemiosła. W dzielnicy Marina di Vietri można zajrzeć do warsztatów, w których ceramika powstaje od podstaw – od formowania gliny po ręczne malowanie. Wzory są charakterystyczne: cytryny, ryby, geometryczne ornamenty w odcieniach błękitu i żółci. Każdy warsztat ma swój styl, a lokalni rzemieślnicy chętnie opowiadają o procesie powstawania tych cudów. Z jednego wychodzę z paterą ozdobioną cytrynami. Ignoruję uwagi: „Jak ty to zabierzesz do domu w bagażu podręcznym?”.

Siedzimy na plaży z widokiem na skaliste klify. Słońce chowa się za linią wybrzeża, a światła kolejnych miasteczek zapalają się jedno po drugim. Piasek chłodzi stopy. Niech potrwa to jeszcze chwilę dłużej. ■

SHUTTERSTOCK; GETTY IMAGES

INFO

WŁOCHY
WYBRZEŻE AMALFI



ZAMEK DI LETTERE
Najbardziej okazały zamek w okolicy, nad wsią Orsano, z którego z jednej strony widać całe wybrzeże Amalfi, a z drugiej Pompeje i Wezuwiusz.

WYSPY SYRENIE (LI GALLI, LE SIRENUSE)
Archipelag trzech wysp – Gallo Lungo, Rotonda i Castelluccio – pomiędzy Positano a Capri. Świetny kierunek na morską wycieczkę z Amalfi.

REZERWAT VALLE DELLE FERRIERE
Dolina rzeki Canetto, znana z unikalnego mikroklimatu, wodospadów, ruin dawnych młynów i bujnej roślinności, w tym rzadkich odmian paproci.

GÓRA TRE CALLE
Szczyt o wysokości 1122 m n.p.m., idealny dla miłośników pieszej wspinaczki. Oferuje niezapomniane widoki na całe wybrzeże.

GROTTA DI SUPPRAINO W PRAIANO
Morska jaskinia z krystalicznie czystą wodą, dostępna wyłącznie łodzią lub kajakiem.

ŚCIEŻKA BOGÓW
Popularna piesza trasa od Bomerano do Positano. Schody, widoki jak z samolotu, ogrody i gaje cytrynowe, jak również gwarantowane zakwasy!

DOJAZD

■ Najlepiej jechać wiosną, od marca do połowy czerwca, i jesienią, od września do połowy listopada. Latem jest najgoręcej, najtłumniej i najdrożej.
■ Z Polski samolotem do Neapolu, dalej pociągiem do Sorrento lub autobusami. Ryanair lata bezpośrednio do Neapolu z Warszawy, Krakowa, Gdańska i Wrocławia, a Wizz Air z Warszawy i Katowic. Ceny od 270 zł za bilet powrotny, w zależności od terminu. Na miejscu: z głównego dworca w Neapolu do Sorrento kursuje pociąg nr 1. Z tego samego dworca jedzie autobus FlixBus, cena biletu to 10–15 euro.
■ Bilety na autobus rezerwuje się przez internet. Wynajęcie samochodu na lotnisku w Neapolu jest proste, ale jeżdżenie nim po wybrzeżu Amalfi to opcja dla kierowców o mocnych nerwach. Jeśli musisz wynająć samochód, wybierz jak najmniejszy.
■ Transport publiczny między miastami jest znakomity, autobusy kursują często i są tanie. Między Sorrento, Positano, Amalfi i Maiori kursują też promy.

NOCLEG

■ Mieszkałam w Casamari Apartments w Maiori, 2 min spacerem od morza. Salon z kuchnią i sypialnia, balkon z widokiem na morze. 85 euro za noc przez *booking.com*, ale ceny zależą od sezonu.

JEDZENIE

■ Maiori: Trattoria Pizzeria La Terrazza. Obłędne pizze, owoce morza i makarony, przy stolikach głównie miejscowi. Ceny o 1/3 niższe niż w restauracjach bliżej plaży. Via Tenente Confalone, 1D.
■ Minori: Pasticceria Sal De Riso. Lokal słynnego włoskiego cukiernika, gdzie desery to dzieła sztuki; *salderiso.it*.
■ Cetara: La Dispensa di Armatore. Mała restauracja rybna w stylu bistro opisana w przewodniku Michelina. Stoliki tylko na zewnątrz, dania wybitne, ceny przystępne.

eprasa.pl 76a85002c9



Nad miastem góruje Kalwaria, jeden z najpiękniejszych w Europie kompleksów sakralnych.



GRZEGORZ MICUŁA
Dziennikarz, fotograf, podróżnik, krajoznawca. Autor książek i przewodników turystycznych.

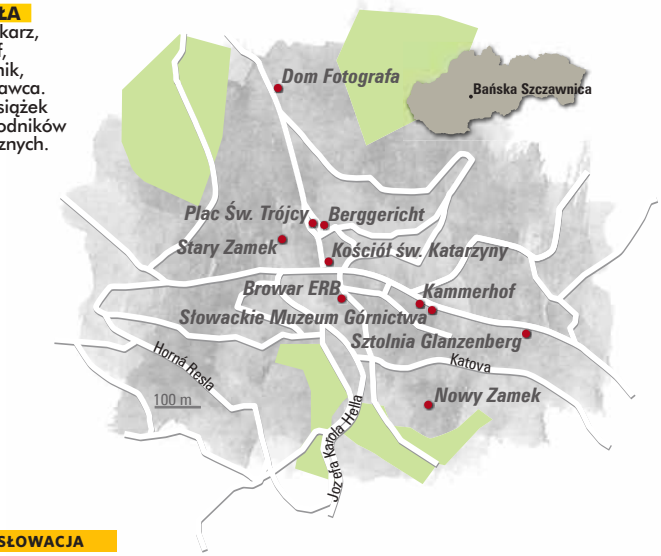

1. Turystyczną atrakcją Bańskiej Szczawnicy jest spektakl uliczny z postaciami szlachcica, jego sługi oraz zbójnika.

2. Bryndzowe haluszki – narodowa potrawa Słowacji.

3. Kwarc pokryty opalizującym limonitem. Bańska Szczawnica jest popularna wśród kolekcjonerów minerałów.

4. Zwiedzający Sztolnię św. Bartłomieja dostają gumowane płaszcze i kaski z latarnią.


1


2


3



4

SŁOWACJA

Barok na wulkanie

Przez stulecia wydobyto tu tony srebra i złota. Dziś bogactwem Bańskiej Szczawnicy jest bogata historia.

TEKST **GRZEGORZ MICUŁA**

Już pierwszy spacer po stromych uliczkach uświadomił mi, że to nie będzie zwykłe zwiedzanie. Domy wspinają się na stoki, ulice zakręcają i znikają za wzgórzami Szczawnickich Wierchów. Kiedyś było to jedno z najbogatszych miast królestwa Węgier. Po czasach dawnej świetności pozostały zamki, kościoły oraz kilometry sztolni pod samą Szczawnicą i w okolicznych górach.

Skąd się tu wzięły tak bogate złoża srebra i złota? Jak wyjaśnił nasz przewodnik Martin, w neogenie, kilkanaście milionów lat temu, na miejscu dzisiejszych Gór Szczawnickich istniał potężny wulkan. Komora magmowa, z której wypływała lawa, zapadła się, tworząc gigantyczną kalderę. W szczelinach spękanych skał krążyły gorące, bogate w minerały roztwory wodne, osadzając w nich złoto, srebro cynk, ołów i inne metale.

Okryto tu dziesiątki takich żył kruszcowych – niektóre miały nawet kilkanaście kilometrów. Nic dziwnego, że przez stulecia ukryte pod ziemią skarby przyciągały górników, inwestorów i uczonych z całej Europy.

SZTOLNIA ŚW. BARTŁOMIEJA

Słowackie Muzeum Górnictwa pokazuje historię wydobycia w całym regionie. W dawnym budynku zarządu górniczego, Kammerhofie, można zobaczyć, jak przez stulecia eksploatowano tutejsze złoża, a sąsiednia ekspozycja Berggericht zawiera kolekcję ponad 400 minerałów z całego świata.

Pod centrum miasta ciągnie się półkilometrowa Sztolnia Glanzenberg – historyczna galeria górnicza udostępniona do zwiedzania, a na obrzeżach skansen górniczy i Sztolnia św. Bartłomieja, wielka tutejsza atrakcja, do której się wybieram.

W cechowni dostaję gumowany płaszcz i kask z latarnią. Do wnętrza schodzimy stromymi schodami. **Podziemny chodnik zwiedza się w grupach z przewodnikiem.** W środku jest chłodno nawet w upalny dzień. Ska-

GETTYIMAGES (2), SHUTTERSTOCK(3)

eprasa.pl 76a85002c9



Bańska Szczawnica, malowniczo położona w sercu Gór Szczawnickich, była jednym z najbogatszych miast monarchii Habsburgów.

ły błyszczą od wilgoci, z sufitu kapie woda, pod stopami chrzęści żwir. Idę korytarzem, którym przez stulecia szli górnicy wydobywający srebro i złoto.

Jest ciasno, ciemno, wilgotno i klaustrofobicznie. **W świetle lamp widzę drewniane obudowy chodników, tory wąskotorówki, dawne narzędzia i urządzenia górnicze.** Przewodnik opowiada o ciężkiej i niebezpiecznej pracy pod ziemią, o wodzie zalewającej wyrobiska i o skomplikowanym systemie odwadniania. Kiedy na chwilę gasi światło, ciemność jest absolutna. Dopiero wtedy można zrozumieć, jak wielkiego trudu, odwagi i determinacji wymagała praca górnika.

Rano spaceruję po barokowym Placu Świętej Trójcy. Kolorowe kamienice, małe kawiarnie i restauracje dopiero się budzą. W centrum placu wznosi się wysoka barokowa kolumna z żółtego piaskowca – pamiątka po epidemii dżumy z XVII w. Ozdobiony zielonym dachem i złoconymi urnami nad

Całe historyczne centrum miasta wraz z zespołem górniczym jest wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO.

wejściem gotycko-barokowy Kościół św. Katarzyny to największa świątynia protestancka na Słowacji. Na sąsiednim budynku ratusza uwagę przyciąga słynny zegar, którego wskazówki poruszają się wstecz.

WAROWNIA Z KOŚCIOŁA

Stromą uliczką wspinam się na wzgórze, gdzie stoi Stary Zamek. Jego historia sięga XIII w., kiedy nad osadą wzniesiono romańską Bazylikę Najświętszej Marii Panny. W kolejnym stuleciu otoczono ją murami obronnymi, przekształcając w miejską twierdzę chroniącą mieszkańców i kopalniane bogactwo. Później kościół został przebudowany na halową gotycką świątynię, a do XVI-wiecznych obwarowań dodano baszty i wieże. W czasach tureckiego zagrożenia sklepienie rozebrano, a w miejscu nawy powstał wewnętrzny dziedziniec zamkowy.

Przechodzę przez niską gotycką bramę. Czuję chłód wilgotnych murów. W pierwszej sali stoją barokowe figury świętych. Drewniane, polichromowane, gdzieniegdzie złocone. Święta Barbara unosi rękę ku niebu, jakby ostrzegała górników schodzących pod ziemię. Fałdy szat są tak misternie wyrzeźbione, że niemal czuje się ciężar materiału.

W sąsiedniej sali świat staje się bardziej świecki. Na ścianach wiszą kolorowe tarcze strzeleckie. Każda jest małym obrazem – z herbami, scenami biblijnymi, widokami miasta, czasem z żartobliwymi motywami.

eprasa.pl 76a85002c9

W dawnych miastach górniczych działały bractwa strzeleckie. Miały znaczenie obronne, ale też reprezentacyjne i towarzyskie. Tarcze ze śladami kul upamiętniają zawody, zwycięzców i ważne wydarzenia. To była nie tylko sportowa rywalizacja, ale sprawa honoru, prestiżu i społecznego uznania.

Jeszcze tylko rzut oka z wieży nad bramą na rozległą panoramę Bańskiej Szczawnicy położonej pośrodku kaldery wulkanu, który dał jej bogactwo. Morze czerwonych dachów ze sterczącymi wieżami kościołów, białą sylwetką Nowego Zamku na sąsiednim wzgórzu oraz paciorki białych kapliczek Kalwarii Szczawnickiej, wspinających się po zielonym stoku, aż do kościoła na szczycie wzgórza Scharffenberg.

FOTOGRAF GWIAZD

Niedaleko rynku natknąłem się na Dom Fotografa – muzeum poświęcone Deziderowi „Dežo" Hoffmannowi, słowackiemu artyście, który w latach 60. zeszłego wieku został oficjalnym fotografem Beatlesów – a także plejady gwiazd muzyki rozrywkowej i filmu. Na wystawie oglądam oryginalne czarno-białe portrety Johna, Paula, George'a i Ringo, a także Rolling Stonesów, Franka Sinatry, Charliego Chaplina, Marlona Brando, Steviego Wondera, Brigitte Bardot, Marilyn Monroe i wielu innych. W gablotach leżą stare aparaty, listy i rodzinne albumy przekazane przez córkę fotografa. To jedno z ciekawszych miejsc dla miłośników historii popkultury.

Po południu trafiam do browaru ERB. W sali restauracyjnej stoją miedziane kotły, w których warzy się złocisty napój. Próbuję kilku rodzajów tego piwa i zamawiam klasykę słowackiej kuchni – gulasz z knedlami. Część instalacji browaru znajduje się po drugiej stronie wąskiej ulicy, w XIX-wiecznej synagodze. Kadzie są tam, gdzie kiedyś była sala modlitewna.

BAROKOWA RAPSODIA

Na wzgórze Scharffenberg wychodzę wcześnie rano. Mgła jeszcze trzyma się doliny, a dachy Bańskiej Szczawnicy błyszczą po nocnym deszczu. Miasto budzi się powoli, a nad nim, na stoku dawnego wulkanu, czuwa Kalwaria – jeden z najpiękniejszych zespołów barokowych w Europie Środkowej.

Droga pnie się serpentyną między suchymi trawami. Mijam siedemnaście białych kaplic z czerwonymi dachami. Tworzą Drogę Krzyżową, która prowadzi do kościoła na szczycie. Kompleks powstał w 1744 r. z inicjatywy jezuity Franciszka Pergera. Budowę sfinansowali mieszkańcy i górnicy – w czasach, gdy Szczawnica należała do najbogatszych miast monarchii Habsburgów.

Wnętrze wieńczącej Kalwarię świątyni pachnie drewnem i wilgocią. Pełen złoconych detali i ekspresyjnych figur ołtarz przedstawia ukrzyżowanie. Barok nie znał umiaru, miał poruszać serce, wciągać w misterium. I faktycznie, patrząc na sceny Męki Pańskiej, trudno pozostać obojętnym.

Jeszcze w XIX w. przybywały tu tłumy pielgrzymów. Potem przyszły wojny i komunizm. Budowle niszczały, kaplice zarastały krzewami. Dopiero na początku XXI w. rozpoczęto wielką akcję ratunkową. Dziś Kalwaria znów lśni – odnowione kaplice i kościoły należą do najlepiej zachowanych tego typu zespołów w Europie.

Na samym szczycie wiatr jest silniejszy, ale widok zapiera dech. Pod stopami mam całe miasto: place, wieże, dawny zamek, sieć uliczek wijących się po stromych zboczach. W oddali połyskują „tajchy", sztuczne zbiorniki wodne, które napędzały górnicze maszyny, a dziś są miejscem wypoczynku.

Siadam na murku i patrzę, jak słońce podnosi się nad horyzontem. Myślę o górnikach, którzy przed wiekami wspinali się tu w świątecznych strojach, o jezuitach planujących symbolikę każdego ołtarza i o ludziach, którzy nie pozwolili temu miejscu zniknąć.

Z Bańskiej Szczawnicy wyjeżdżam z poczuciem, że odkryłem jedno z najciekawszych miejsc w tej części Europy. To nie tylko przystanek w podróży po Słowacji. To opowieść o ambicji, wiedzy i odwadze oraz ludziach, którzy potrafili wydrzeć górom srebro – a przy okazji stworzyć miasto, które dziś zachwyca turystów. ■

SHUTTERSTOCK, ADOBESTOCK



Miasto leży w kalderze wygasłego wulkanu. Domy wspinają się na stoki, uliczki zakręcają.

INFO

DOJAZD

■ Autokarem – najwygodniejsza opcja to np. FlixBus do Zwolenia lub Bańskiej Bystrzycy, a potem lokalny autobus do Bańskiej Szczawnicy (kilka połączeń dziennie).
Pociągiem i autobusem – dojazd pociągiem do Zwolenia lub Žiaru nad Hronom, a stamtąd lokalnymi autobusami bezpośrednio do Bańskiej Szczawnicy (bilety u kierowcy).
Samochodem – podróż z południa Polski trwa kilka godzin, zależnie od trasy i ruchu drogowego.

NOCLEG

Budżetowe noclegi zaczynają się od ok. 10–25 euro za łóżko w hostelu, a pokoje w obiektach średniego standardu kosztują najczęściej 40–70 euro za noc.
■ Botanický Dvor – obiekt ma ogród i wygodne pokoje; *botanickydvor.sk*.
■ Penzión Nostalgia – przytulny pensjonat blisko centrum; *nostalgia.stiavnica.sk/o-penzione-nostalgia.php*.
■ HoStel Cosmopolitan* – hostel w zabytkowym budynku w centrum, budżetowa opcja z przyjazną atmosferą; *penzion-cosmopolitan.sk*.

JEDZENIE

Wiele lokali od prostych bistro po restauracje ze słowacką kuchnią. Posiłki w knajpkach zwykle kosztują 9–15 euro za osobę.
■ Bistro Ďumbier – lokalna kuchnia w dobrej cenie; *bistrodumbier.sk*.
■ Špeciality U Paľa – miejscowe specjały i szybkie przekąski; *upala.sk*.
■ Lemberg Bistro – wegańskie i lekkie dania; *lembergbistro.sk*.
■ 4Sochy – restauracja z nowoczesnym menu; *4sochy.sk*.
Dla tańszych opcji wybieraj miejsca poza centrum.

eprasa.pl 76a85002c9

POLSKA
JEST NAJPIĘKNIEJSZA



1.

80 KM OD WARSZAWY

PAŁAC I PARK ROMANTYCZNY

ARKADIA I NIEBORÓW

Zbudowany w XVII w. Pałac Radziwiłłów w Nieborowie to perła baroku i klasycyzmu otoczona ogrodami w stylu francuskim. We wnętrzach można oglądać oryginalne meble, dzieła sztuki i bogatą kolekcję porcelany. Pałac był ważnym centrum życia kulturalnego magnaterii, a dzisiaj mieści muzeum prezentujące historię i sztukę epoki. W pobliżu znajduje się założony w XVIII w. przez Helenę Radziwiłłową romantyczny park Arkadia. Pełen jest symbolicznych budowli – świątyń, sztucznych ruin i akweduktów – tworzących malowniczą przestrzeń inspirowaną antykiem.

eprasa.pl 76a85002c9



TOP 15 MAZOWSZA

Obok tętniącej życiem Warszawy kryją się ciche miasteczka, pola bitew, wolno płynące rzeki i ślady historii zapisane w murach twierdz i pałaców.

TEKST **GRZEGORZ MICUŁA**

100 KM OD WARSZAWY

2. ZAMEK KSIĄŻĄT MAZOWIECKICH
CIECHANÓW

To jedna z najcenniejszych warowni północnego Mazowsza. Wzniesiony na przełomie XIV i XV w. z czerwonej cegły, imponuje potężnymi murami i dwiema cylindrycznymi wieżami: Więzienną i Szlachecką. Otoczony fosą, był niegdyś siedzibą książąt i ważnym punktem obronnym. Dziś jest tutaj oddział Muzeum Szlachty Mazowieckiej z wystawami poświęconymi tradycjom regionu i kulturze dawnej szlachty. W zbiorach znajdują się m.in. militaria oraz przykłady rzemiosła i sztuki ludowej.



SHUTTERSTOCK.DK-ART/ARCHIWUM MROT

eprasa.pl 76a85002c9

115 KM OD WARSZAWY

3. BAJKOWY PAŁAC
PATRYKOZY

Neogotycka rezydencja wybudowana w latach 1832–1843 dla generała Teodora Szydłowskiego to jedna z najładniejszych budowli romantycznych w Polsce. Pałac z licznymi wieżyczkami wygląda jak wyjęty z baśni. Fantazyjna bryła budynku sprawia, że jest to jeden z najbardziej oryginalnych zabytków w całym regionie. Po renowacji obiekt odzyskał dawny blask, prezentując bogate wnętrza z epoki. Wokół pałacu rozciąga się park w stylu angielskim.



65 KM OD WARSZAWY

4. OPACTWO NAD WISŁĄ
CZERWIŃSK

Sanktuarium w Czerwińsku to jedno z najstarszych miejsc kultu w regionie. W XII w. wzniesiono tu romańską bazylikę Zwiastowania NMP, która do dziś zachowała surową formę i cenny portal. W ołtarzu głównym znajduje się słynący łaskami obraz Matki Bożej Czerwińskiej. Miejsce to zapisało się w historii: latem 1410 r. pod Czerwińskiem przez Wisłę przeprawiły się wojska Władysława Jagiełły idące pod Grunwald, a król modlił się tutaj o zwycięstwo.

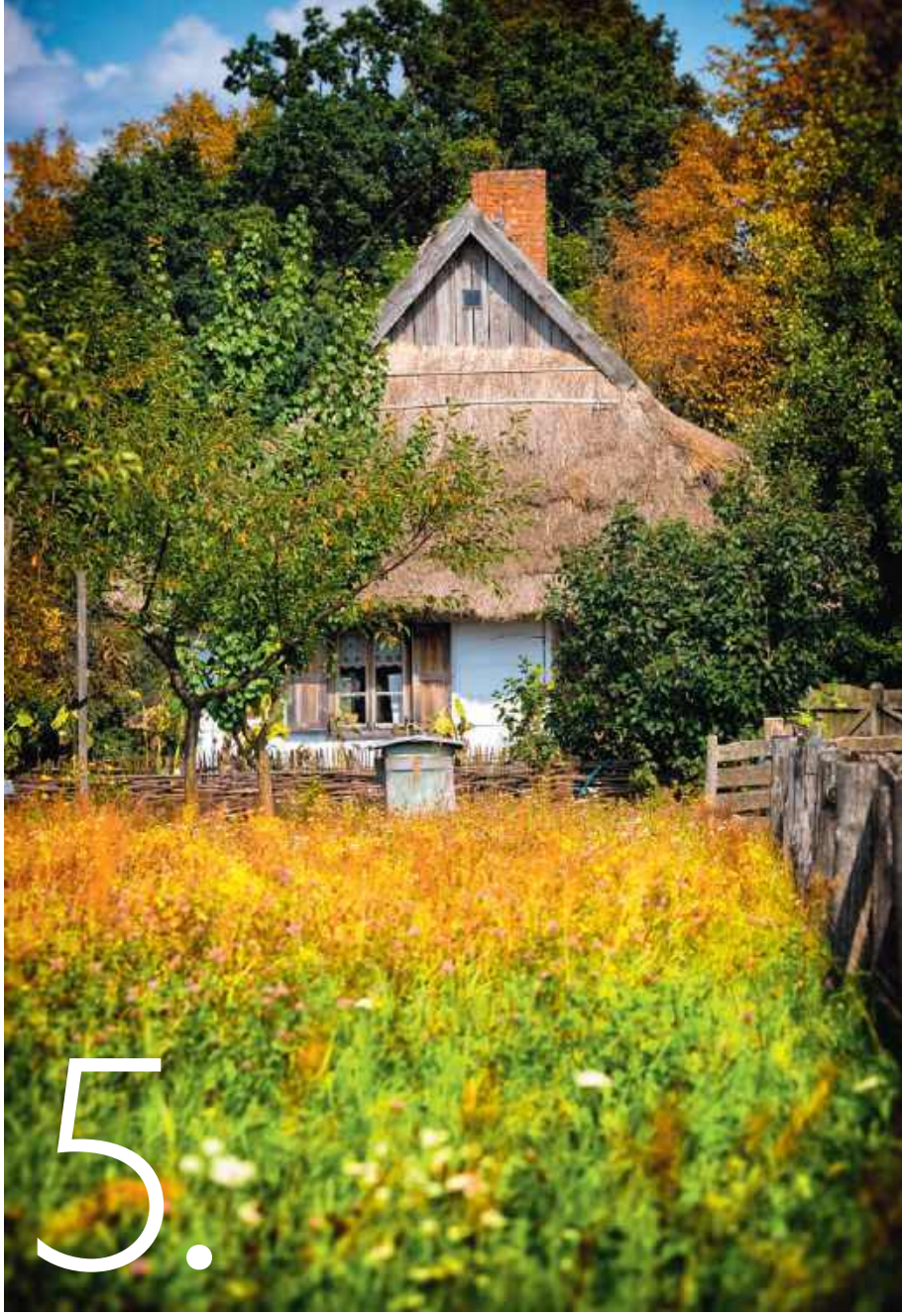



125 KM OD WARSZAWY

5. MUZEUM WSI MAZOWIECKIEJ
SIERPC

Jeden z największych skansenów w Polsce ukazuje codzienne życie dawnych mieszkańców Mazowsza. Zwiedzający mogą zobaczyć zagrody z XIX i początku XX w. – są chałupy, wiatrak, kuźnia czy karczma. Autentyczności plenerom dodają kapliczki i przydrożne krzyże. Wnętrza budynków wyposażono w oryginalne sprzęty i narzędzia. W skansenie kręcono sceny m.in. do filmów *Ogniem i mieczem* oraz *Pan Tadeusz*. To miejsce, gdzie kultura ludowa ożywa w naturalnym krajobrazie.

KONFEDERACJA1768/WIKIMEDIA.GETTYIMAGES.ADOBESTOCK(3).SHUTTERSTOCK(2)

eprasa.pl 76a85002c9



35 KM OD WARSZAWY

6. MAZOWIECKA JEROZOLIMA

GÓRA KALWARIA

Miasto powstało w XVII w. jako ośrodek religijny (Nowa Jerozolima), którego układ urbanistyczny oparto na planie krzyża. Fundator, biskup Stefan Wierzbowski, stworzył tu zespół kościołów i kaplic drogi krzyżowej. Miasto przyciągało pielgrzymów i rozwijało się jako ważne centrum duchowe. Zachwyca historycznym układem urbanistycznym i spokojną atmosferą. Góra Kalwaria była też jednym z największych centrów chasydyzmu w Polsce. Dziś miejsce to łączy barokową architekturę, tradycję żydowską i wyjątkowy klimat miasteczka nad Wisłą.



50 KM OD WARSZAWY

7. MIASTO INŻYNIERA GIRARDA

ŻYRARDÓW

To najlepiej zachowane miasto przemysłowe z XIX w. na Mazowszu, które powstało wokół fabryki lniarskiej i przyjęło nazwę od nazwiska francuskiego wynalazcy Filipa de Girarda. Największym skarbem Żyrardowa jest doskonale zachowana Osada Fabryczna – unikatowy w Europie kompleks z czerwonej cegły obejmujący przędzalnie, domy robotnicze i budynki użyteczności publicznej. Warto zwiedzić Muzeum Lniarstwa oraz zobaczyć Resursę, zabytkowy budynek dawnego zrzeszenia urzędników zakładowych.



80 KM OD WARSZAWY

8. ZAMEK ŻÓŁTEJ DAMY

LIW

Położony na lewym brzegu rzeki Liwiec zamek, niegdyś strażnica graniczna i rezydencja księżnej Anny Mazowieckiej, malowniczo wpisuje się w krajobraz regionu. Miejsce to słynie z legendy o Żółtej Damie – straconej kasztelance, której duch ma do dziś błąkać się po murach. Obecnie warownia jest nie tylko świadectwem przeszłości, ale i sceną turniejów rycerskich. Choć zamek ucierpiał podczas potopu szwedzkiego, z dawnej zabudowy przetrwała gotycka wieża bramna mieszcząca jedną z najciekawszych w kraju zbrojowni z bogatymi zbiorami oręża oraz przylegający do niej barokowy dwór starościński.

135 KM OD WARSZAWY

9. ZAMEK BISKUPÓW KRAKOWSKICH

IŁŻA

Nad jednym z najstarszych miast południowego Mazowsza górują ruiny zamku biskupów krakowskich wzniesionego w XIV w. Twierdza zbudowana została na planie serca, a niektóre mury mają nawet 3 m grubości. Pełniła funkcje obronne i administracyjne w dobrach biskupich. Z wielokrotnie niszczonej budowli do dzisiaj zachowała się wieża, z której roztacza się najpiękniejsza panorama południowego Mazowsza. Iłża to również miasto o głębokich tradycjach garncarskich, z których słynie od wieków. Dopełnieniem historycznego obrazu tego miejsca jest Muzeum Regionalne prezentujące bogatą kolekcję wyrobów ceramicznych.





10.

108 KM OD WARSZAWY

MUZEUM ROMANTYZMU

OPINOGÓRA

W malowniczym zameczku w Opinogórze mieści się Muzeum Romantyzmu poświęcone życiu i twórczości Zygmunta Krasińskiego. Ekspozycja obejmuje m.in. biblioteczkę empirową, pianino wiedeńskie, portrety poety i jego żony Elizy z Branickich oraz rzeźbę Napoleona. Otoczony rozległym parkiem neogotycki pałacyk zachwyca nastrojową architekturą. To miejsce, gdzie historia splata się z literaturą, a cisza ogrodu sprzyja refleksji nad romantycznym dziedzictwem regionu.

55 KM OD WARSZAWY

11. NA SZLAKU CHOPINA

ŻELAZOWA WOLA I BROCHÓW

W Żelazowej Woli, w oficynie dworu Skarbków, urodził się Fryderyk Chopin. Dziś jest tu muzeum otoczone malowniczym parkiem, w którym rośnie kilkaset gatunków drzew i krzewów z całego świata. Mały Fryderyk został zaś ochrzczony w pobliżu – w kościele św. Rocha w Brochowie. Ta unikatowa ceglana świątynia o charakterze obronnym z trzema wieżami jest jednym z najcenniejszych zabytków Mazowsza. Wnętrze kościoła kryje tablicę upamiętniającą chrzest kompozytora. Oba miejsca: Brochów i Żelazowa Wola, tworzą wyjątkowy szlak biograficzny pozwalający zrozumieć mazowieckie korzenie geniuszu Chopina.





12.

65 KM OD WARSZAWY

12. MAZOWIECKA WENECJA

PUŁTUSK

Jedno z najstarszych miast Mazowsza położone nad Narwią słynie z zamku biskupów płockich oraz najdłuższego brukowanego rynku w Europie. Jest tu także średniowieczny ratusz, w którego wieży znajduje się Muzeum Regionalne. Warto też zobaczyć gotycko-renesansową bazylikę kolegiacką Zwiastowania NMP, której wnętrze zachwyca unikatowym „sklepieniem pułtuskim" o bogatej geometrycznej dekoracji malarskiej uznawanej za perłę renesansu w tej części kraju. Pułtusk ze względu na swoje położenie i odbywające się tu latem rejsy gondolami nazywany jest Wenecją Mazowsza.

eprasa.pl 76a85002c9

40 KM OD WARSZAWY

13. TWIERDZA MODLIN
NOWY DWÓR MAZOWIECKI

Położona u zbiegu Wisły i Narwi jest jednym z największych systemów fortyfikacyjnych w Europie. Jej budowę zapoczątkował w 1807 r. Napoleon Bonaparte, a w XIX w. rozbudowali ją Rosjanie. Twierdza pełniła ważną rolę podczas I i II wojny światowej. Do zwiedzania udostępniona jest m.in. cytadela z najdłuższą w Europie budowlą obronną – koszarami o długości ponad 2 km. Z tarasu widokowego na szczycie Wieży Tatarskiej można podziwiać rozległą panoramę okolicy i malownicze widły dwóch rzek. Atrakcją jest także pomnik niedźwiedzicy Baśki Murmańskiej, oswojonej białej niedźwiedzicy przywiezionej przez polskich żołnierzy z Murmańska.





60 KM OD WARSZAWY

14. MUZEUM KAZIMIERZA PUŁASKIEGO
WARKA

Miasto nad Pilicą o średniowiecznym rodowodzie, słynie z tradycji piwowarskich i historii. Tutaj, w rodzinnym dworku na Winiarach, mieszkał późniejszy dowódca konfederacji barskiej, bohater narodowy Polski i Ameryki – Kazimierz Pułaski. Obecnie mieści się w nim muzeum prezentujące pamiątki rodzinne oraz mundury z epoki. Ekspozycja szczegółowo dokumentuje zasługi generała w walce o wolność obu narodów. Dwór otacza zabytkowy park krajobrazowy, w którym wśród wiekowych dębów stoją pomniki upamiętniające dowódcę.



95 KM OD WARSZAWY

15. PAŁAC W SANNIKACH
SANNIKI

Sanniki to kolejne po Żelazowej Woli i Brochowie ważne miejsce na chopinowskiej mapie Mazowsza. Fryderyk Chopin spędził tu wakacje w 1828 r., goszcząc u szkolnego kolegi, Konstantego Pruszaka.

W dawnym pałacu Pruszaków działa Europejskie Centrum Artystyczne imienia kompozytora, w którym odbywają się koncerty poetycko-muzyczne. Pamięć o artyście pielęgnowana jest także w pałacowym parku, gdzie wzniesiono dwa jego pomniki. Sanniki są jednocześnie ważnym ośrodkiem kultury ludowej słynącym z własnych strojów, muzyki i rękodzieła.

SHUTTERSTOCK (3), GETTYIMAGES, ADOBESTOCK, ACHIWUM MROT

eprasa.pl 76a85002c9

DZIKI POŁUDNIK POLSKI

Beskid Żywiecki to idealne miejsce do cyfrowego detoksu.

TEKST **KATARZYNA KACHEL**



KATARZYNA KACHEL
Dziennikarka, podróżniczka, autorka książek.

Wieczorem Andrzej opowiada o wilkach. – Sporo ich teraz chadza po okolicy, ludzi straszą, gazety o nich piszą, ale czego się bać? Przecież nie atakują. Zwłaszcza tutaj, pod samą bacówkę na Krawcowym Wierchu, żaden by się nie odważył podejść – mówi, dorzucając do kominka grube polana bukowego drewna. Grozi półżartem, że wyłączy prąd, jeśli natychmiast nie zamknę laptopa. Ma rację. Tu, w sercu Beskidu Żywieckiego, na wysokości 1038 m n.p.m., się nie pracuje. Tu się zwalnia, uczy doceniać zapach dymu i ciszę, która dzwoni w uszach.

Niemal wszystkie beskidzkie trasy pamiętam ze szkolnych wycieczek. Trochę jak przez mgłę, bo czasy odległe, ale zawsze. W żywieckiej podstawówce koło turystyczne hulało na całego, a my co drugi weekend zdobywaliśmy okoliczne szczyty – od Pilska po Babią Górę. Potem, jak wielu, wyjechałam do dużych miast, by teraz wrócić i „obwąchać stare śmieci". Czy dużo się zmieniło?

eprasa.pl 76a85002c9



Rozległy grzbiet Pilska pokryty dywanem kosodrzewiny to jeden z najlepszych punktów widokowych w całym Beskidzie Żywieckim.

SHUTTERSTOCK, ARCHIWUM AUTORA

Wyruszam ze Złatnej, z samego końca doliny, gdzie droga asfaltowa kończy się pętlą autobusową, a dalej jest już tylko las. Przez osadę przepływa potok Bystra, którego szum towarzyszy mi od pierwszych kroków. **Kiedyś tętniło tu życie przemysłowe – w XIX w. działała tu huta szkła Złatna, po której do dziś zostały ruiny pieców i fundamenty tartaku.** Dziś tablice edukacyjne wytyczają Szklany Szlak, opowiadając historię miejsca. Ale to nie huta jest moim celem. Koło sklepu witam się z miejscowymi, którzy popijają piwko i życzą powodzenia. Za cholerę nie wiedzą, ile się dokładnie idzie na Krawców Wierch, nigdy tam przecież nie wchodzili. – Bo i po co? – pytają.

POMIDORÓWKA OD SERCA

Przechodzę przez most i zaczynam swoją drogę w górę. Trasa wiedzie wzdłuż strumyka, który szemrze w przeróżnych rytmach, raz szybko i radośnie, to znów wolno i smutno, jak w życiu. Wsłuchuję się i gubię szlak, wracam i szukam po drzewach oznaczeń. Począ-

eprasa.pl 76a85002c9



1. Rajd konny przez halę Rysiankę.

2. W bacówce PTTK na Krawcowym Wierchu można odpocząć po wędrówce, ale też zrobić sobie cyfrowy detoks.

3. W beskidzkich lasach łatwiej o spotkanie z puszczykiem uralskim niż z wilkiem. To jeden z największych gatunków sów żyjących w Polsce.

tek trasy rozleniwia, wiedzie lekko pod górę – to bardziej spacer niż górska wędrówka. I tak do skrętu w prawo, kiedy wchodzę w las. Końcowe 45 min drogi to całkiem ostre podejście wśród drzew, wystających korzeni i zalegającego jeszcze w marcu śniegu. Wspinam się, a gałęzie sosen walą mnie po głowie. Kiedy widzę kapliczkę, czuję, że już blisko, że za chwilę otworzy się przede mną hala Krawcula i panorama na okolicę.

Mam szczęście, widoczność jest dziś jak brzytwa. Patrzę stąd na łagodne szczyty Małej Fatry, Świtkowej, Rycerzowej Wielkiej i Małej. Jest i Wielka Racza i Parszywka Wielka, którą uwielbiam za nazwę. Gdzieś tam, wśród morza gór, kryje się też Oźna – licząca 952 m n.p.m. górka, która jest moim celem na jutro. **Na hali Krawcula, z której podziwiam te wszystkie masywy, stoi krzyż i figura zafrasowanego Jezusa. Ja dziś w całkiem odmiennym nastroju.**

Śmigam szybko w kierunku bacówki, z komina której unosi się obiecujący dym. Biorę do ręki malutki dzwonek, który leży na okienku łączącym jadalnię z kuchnią, i już po chwili witam się z Markiem, któremu tłumaczę, że kwaśnicy jeść nie będę, ale coś bez żeberka i owszem. Marek gospodarzy tutaj z Andrzejem. Zdradza, że dziś na noc zostaje sześć osób, a śniadanie serwuje od ósmej rano. Idealnie, bo przede mną dalsza droga. Kupuję kawę o nazwie Smak Krawcowego Wierchu i dostaję od razu michę gorącej pomidorowej zupy. Lana jest od serca i smakuje wyśmienicie.

Kocham te surowe klimaty: masywne drewniane stoły, kominek pnący się pod same belki stropowe i błogosławione problemy z zasięgiem. **Choć na początku odruchowo wyciągam rękę ze smartfonem pod niebo, modląc się o choć jedną kreskę, szybko mi przechodzi.** Wi-fi w bacówce co prawda jest, ale Andrzej, donosząc polana, studzi mój entuzjazm: – Masz trzy minuty, potem wyłączam. Przyjechałaś do roboty czy odpocząć? Czas płynie tu w rytm trzaskającego ognia. Siedzimy, gadamy o rzeczach prostych i najważniejszych. O tym, że bez „napinki" i powiadomień z social mediów człowiek staje się sobie bliższy.

Późnym popołudniem meldują się kolejni goście: ojciec z synem i młoda para. Chłopak wyciąga gitarę. To ten moment, kiedy czujesz, że masz wszystko. Głowa przestaje planować kolejne projekty. Jesteś tu i teraz. Nucę pod nosem, słuchając kolejnych opowieści Andrzeja o wilkach podchodzących pod graniczne słupki. Mój pokój jest wysoko, pod samym dachem, z oknem wychodzącym na ciemność, jakiej nie znają miasta. Nie pamiętam, kiedy ostatnio miałam tak głęboki sen.

SHUTTERSTOCK.ADOBESTOCK.ARCHIWUM SCHRONISKA PTTK NA KRAWCOWYM WIERCHU(2)

eprasa.pl 76a85002c9

BŁĘDNA GÓRA

Rano przed jajecznicą biegam boso po trawie, a potem, już najedzona, ruszam w dalszą drogę. Schodzę żółtym szlakiem do Glinki – zajmuje mi to nieco ponad godzinę, a potem szukam podwózki do Soli. Wiem od Agnieszki, że stąd najlepiej wyruszyć do jej schroniska Oźna, które prowadzi razem z mężem. To nowe miejsce na mapie Beskidu Żywieckiego, położone niedaleko Wielkiej Raczy, obok popularnych szlaków, otworzyło swe gościnne drzwi w ubiegłym roku. Wyruszam z dworca PKP w Soli, idąc początkowo niebieskim szlakiem w stronę Łysicy. To przyjemna przechadzka, ale wyzwanie zaczyna się później. Próbuję dotrzeć grzbietami bezpośrednio do schroniska, ale telefon nagle pada. Jestem sama na wyludnionym szlaku, słońce zaczyna operować niżej, a ja się zastanawiam, czy nie przyjdzie mi nocować pod świerkiem.

Mam jednak szczęście. Godzinę później wyłaniam się z lasu prosto na budynek schroniska. **– Błędna Góra – śmieje się Agnieszka, witając mnie w progu. Tak właśnie tutejsi mówią o Oźnej.** Trudno tu trafić, bo do schroniska nie prowadzi żaden z oficjalnych kolorowych szlaków PTTK (choć dojście jest dobrze opisane na mapach turystycznych). Agnieszka i jej mąż Wojtek trafili tu po długiej drodze. 25 lat temu kupili starą chałupę w Zwardoniu, którą remontowali latami, wrastając w ten region. – Mieliśmy znajomego goprowca, który opowiadał o starej szkole na Oźnej. Podobno miała to być najwyżej położona placówka w Polsce. Sprawdziliśmy – w Zębie jest wyżej, ale legenda już w nas została – opowiada Agnieszka.

KOJENIE NERWÓW

Kiedy stanęli przed budynkiem szkoły, okazało się, że jest na sprzedaż. Wygrali przetarg i zaczęli walkę z materią. Ona – architektka, on – budowlaniec. Doświadczenie mieli, ale logistyka na odludziu to inna szkoła przetrwania. Nie było dojazdu, nie było szlaku. Kiedy zapowiedzieli się pierwsi goście, w pokojach nie było jeszcze podłóg. Ale udało się. W ubiegłym roku, oprócz ugoszczenia setek turystów, zorganizowali tu nawet wesele. Dziś schronisko jest otwarte w każdy weekend. W przytulnym, klimatycznym wnętrzu bez zasięgu, gdzie każdy szczegół jest dopieszczony, czuję się ugoszczona. Wierzę, że za kilka sezonów szarlotka z Oźnej będzie równie kultowa, co ta z doliny Pięciu Stawów Polskich. **Ludzie przychodzą tu, by ukołysać nerwy na huśtawce przed domem, patrząc w stronę Kikuli (1087 m n.p.m.) lub ruszając dalej w kierunku Zwardonia, by wspiąć się na Rachowiec (954 m n.p.m.).** Na Rachowcu stoi wieża widokowa, z której przy dobrej pogodzie widać nie tylko Beskid Śląski i Żywiecki, ale i postrzępione szczyty Tatr Wysokich i Zachodnich.

Na Oźną można też podejść z Rycerki Górnej, choćby spod szkoły. To bardzo przyjemna trasa głównie asfaltową drogą, która wiedzie przez łąki i pastwiska, delikatnie pnie się pod górę. Agnieszka radzi jednak, by mapy ściągać wcześniej w wersji offline, bo Błędna Góra naprawdę lubi wyprowadzać w pole. Ale może czasem warto się zgubić, poszwendać się między drzewami porośniętymi mchem i posłuchać pełnych nadziei śpiewów ptaków? Przecież już wiosna. ■


2


3

NAJLEPSZE PUNKTY WIDOKOWE:

Pilsko
Otwiera się stąd szeroka panorama na Tatry, Małą Fatrę i Beskid Śląski.

Hala Rysianka
z widokiem na Tatry, Wielką Raczę i Beskid Śląski.

Hala Lipowska
z rozległą polaną, z której widać Tatry.

Wieża widokowa na Policy, z której oglądać można Tatry, Babią Górę i Gorce.

BESKID ŻYWIECKI

DOJAZD

■ Pociągiem: najlepszą bazą wypadową są stacje Sól, Rajcza, Rycerka oraz Zwardoń (linia Katowice–Zwardoń). Do Żywca dojedziemy bezpośrednio z Krakowa lub Warszawy (EIP/IC). ■ Z Żywca kursują prywatne busy do m.in. Złatnej Huty (start na Krawców Wierch, Rysiankę i Halę Lipowską). Warto sprawdzić rozkłady, gdyż w weekendy kursów jest mniej. ■ Jeśli podróżujesz autem, możesz je zostawić na parkingu w Złatnej Hucie (koło pętli) lub na parkingu pod wyciągiem w Soli/Zwardoniu.

NOCLEG

■ Bacówka PTTK Krawców Wierch to kultowe miejsce z klimatem (brak prądu w gniazdkach w pokojach, ładowanie w jadalni). Nocleg od 60 zł. ■ Schronisko PTTK na Rysiance/Hala Lipowska. Ceny: 70–120 zł. ■ Schronisko PTTK Hala Miziowa, ceny: 90–160 zł.



Słynna zupa soczewicowa to znak rozpoznawczy Bacówki PTTK na Krawcowym Wierchu.

■ Pokoje gościnne. W Zwardoniu polecam Na Szlaku (od 110 zł) oraz pensjonat Halka (od 185 zł).



eprasa.pl 76a85002c9

TEST TRAVELERA

WEEKEND NA WODZIE

Sprawdź, jak skompletować niezawodny ekwipunek na kajak i żagle, by skutecznie ochronić się przed słońcem oraz wszechobecną wodą.



KONSTANTY MŁYNARCZYK
Gadżeciarz, pasjonat nowych technologii, fantastyki i surwiwalu. Autor bloga *tosieprzyda.pl*.

Ciepło i słońce kuszą, by spędzić weekend na wodzie. Niezależnie od tego, czy planujesz spływ kajakowy, czy rejs pod żaglami, twój ekwipunek będzie się różnił od tego, który zabierasz na górski szlak. Tutaj waga i objętość schodzą na dalszy plan – priorytetem staje się ochrona przed wszechobecną wodą.

Podczas gdy na jachcie łatwiej o suchy kąt, w kajaku musisz się liczyć z zachlapaniem, wilgocią wewnątrz kadłuba lub wywrotką. Wszystkie rzeczy zapakuj w worki wodoszczelne. **Wybieraj modele o wysokiej klasie szczelności, które nie tylko chronią przed deszczem, ale przetrwają pełne zanurzenie.** Warto też tak dobrać ciężar ładunku, by w razie niefortunnego zdarzenia worek utrzymał się na powierzchni.

Kolejnym wyzwaniem jest słońce. Brak cienia na otwartej wodzie to prosta droga do oparzeń lub udaru. Obowiązkowo zabierz krem z filtrem oraz czapkę z daszkiem lub kapelusz z osłoną karku. **Na wodzie częściej też zmagamy się z wiatrem, dlatego dobrym rozwiązaniem są lekkie wiatrówki lub przewiewne koszule z długim rękawem – ochronią cię przed słońcem i wychłodzeniem jednocześnie.**

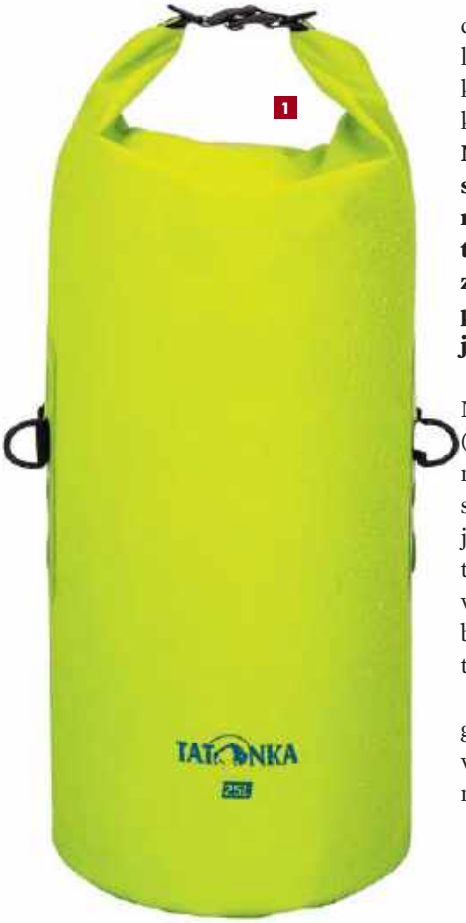

Kluczową kwestią jest obuwie. Na żaglówce postaw na lekkie buty (np. tenisówki) z przyczepną gumową podeszwą, która nie ślizga się po mokrym pokładzie. W kajaku idealnie sprawdzą się buty typu crocsy: są lekkie, nie boją się wody, świetnie chronią stopę przy brodzeniu i, co najważniejsze, nie toną.

Dobrze przemyślany sprzęt to gwarancja, że jedynym, co cię na wodzie zaskoczy, będzie piękno natury.

1. TATONKA WP STUFFBAG 25 L
TATONKA

Tego worka potrzebujesz, żeby twoje zapasowe ubrania, jedzenie i cała reszta sprzętu, jaki zabierasz na kajak, pozostały suche. Pojemność 25 l pomieści dużo, a wypchany worek wciąż da się zmieścić w kajaku. Ten model wyróżnia drobiazg, który robi różnicę: dodatkowe punkty mocowania pozwalające ustabilizować bagaż.
- pełna wodoszczelność
- wytrzymały materiał
- dodatkowe punkty mocowania

Cena: 590 zł

2. KANGURKA ŻEGLARSKA/ KAJAKOWA TRIBORD 500
TRIBORD

Kiedy pogoda nie jest idealna, przyda się kurtka, która zapewni ci ciepło i tyle ochrony przed wodą, ile się da. Tribord 500 chroni przed bryzgami wody i lekką mżawką, a także przed wiatrem, jednocześnie nie krępując ruchów. Kajakarze docenią zarówno szczelne zapięcie pod szyją, jak i regulowane mankiety.
- ochrona przed wiatrem
- ochrona przed wodą
- zapewnia swobodę ruchów

Cena: 129,99 zł

3. OKULARY RUDY PROJECT NYAD
RUDY

Okulary przeciwsłoneczne to coś, na czym nie warto oszczędzać. Dobre okulary, takie jak te, zapewniają nie tylko wygodę podczas wielogodzinnego noszenia, ale też stabilność nawet przy gwałtownych ruchach, a także odpowiednią ochronę oczu. Co ważne, są kompatybilne z wkładkami korekcyjnymi RX Optical.
- wygodne i lekkie
- wysoki poziom ochrony
- kompatybilność z wkładkami optycznymi

Cena: 469,99 zł

4. PASEK PŁYWAJĄCY
ITIWIT

Jeśli na kajaku albo żaglówce coś wysunie ci się z dłoni, to może przepaść jak… kamień w wodę. Pasek zwiększy szanse twoich kluczy czy innych drobiazgów na pozostanie w twoich rękach: po pierwsze zabezpiecza przed wypadnięciem z ręki, a po drugie – pływa! Zapas pływalności to ok. 90 g, więc sprawdź, jak będzie z twoimi kluczami.
- zabezpiecza przed wypadnięciem
- utrzymuje na powierzchni
- jest lekki i wygodny

Cena: 39,99 zł

MATERIAŁY PRASOWE

eprasa.pl 76a85002c9















5. KLAPKI CROCS CLASSIC
CROCS

Czy te buty trzeba przedstawiać? Niesamowicie wygodne, nieprawdopodobnie lekkie, zapewniające przepływ powietrza, no i mimo swojej lekkości zapewniające całkiem niezłą ochronę stopie. Na kajaku sprawdzą się fantastycznie, bo nie boją się wody i błyskawicznie schną, a jeśli wypadną za burtę, to będą pływać.
✚ wygoda i lekkość
✚ łatwo schną
✚ pływają
Cena: 120 zł

6. POWERBANK NITECORE NB10000 GEN 4
NITECORE

Wydawać by się mogło, że prąd i woda to nie jest dobre połączenie. Ale ten powerbank o pojemności 10 000 mAh jest wodoodporny, spełnia wymogi certyfikacji IPx8, więc wytrzymuje nawet całkowite zanurzenie w wodzie! Do tego zaskakuje małymi rozmiarami i niską wagą oraz ma kabel do ładowania przyczepiony w formie breloczka.
✚ wodoodporny
✚ bardzo lekki i mały
✚ dwa złącza USB-C
Cena: 327 zł

7. PANEL FOTOWOLTAICZNY XTORM 14 W
XTORM

Kompaktowy, składany panel fotowoltaiczny o nominalnej mocy 14 W, dzięki któremu nie będziesz się musiał martwić o ładowanie smartfona podczas wielodniowych spływów. Panel Xtorm 14 ma ochronę przed wodą na poziomie IPx4, więc nie boi się zachlapania – możesz go używać na pokładzie jachtu czy na kajaku.
✚ lekka konstrukcja
✚ odporny na zachlapanie
✚ dobra wydajność
Cena: 284,99 zł

8. SCYZORYK VICTORINOX SKIPPER
VICTORINOX

Scyzoryk, nóż składany albo multitool zawsze warto mieć ze sobą, ale na jachcie szczególnie może się przydać model Skipper wyposażony w kilka narzędzie o zdecydowanie żeglarskim charakterze, takie jak szeklownik czy rożek szkutniczy. Na pewno znajdą też zastosowanie niewielkie szczypce, śrubokręty i ostrza czy otwieracz do butelek.
✚ kieszonkowy zestaw narzędzi do wszystkiego
✚ narzędzia przydatne na jachcie
Cena: 389,99 zł

eprasa.pl 76a85002c9



PRZEGLĄD GADŻETÓW

LONGINES LEGEND DIVER 59

Zegarek ponadczasowy

Model Longines Legend Diver charakteryzujący się ponadczasowym wzornictwem i najwyższej klasy wydajnością to prawdziwa ikona marki od 1959 r. Czasomierz o średnicy 42 mm posiada certyfikat profesjonalnego zegarka do nurkowania zgodny z normą ISO 6425 oraz oferuje wodoszczelność do 30 barów (300 m). W jego sercu pracuje stworzony specjalnie dla Longines kaliber L888.6 wyposażony w krzemowy włos balansu i odporny na oddziaływanie magnetyczne. Automatyczny mechanizm zapewnia rezerwę chodu do 72 godz. Cały zegarek jest także objęty certyfikatem chronometru COSC. Białe indeksy i wyniesione cyfry arabskie zestawiono z satynowanymi wskazówkami. Dla zapewniania niezawodnej czytelności w każdym środowisku wszystkie elementy powleka warstwa Super-LumiNova® w odcieniu light old radium. Model wyposażono w czarną tarczę z ziarnistą strukturą oraz wyrafinowaną bransoletę z plecionej stali w stylu Milanese. Do zegarka dołączany jest dodatkowy, czarny pasek gumowy w stylu tropic.



INNOWACYJNY BAGAŻNIK ROWEROWY

THULE

Thule Epos ParkSecure, innowacyjny bagażnik na hak, jest idealny dla rowerzystów, którzy uwielbiają swoje jednoślady i chcą być spokojni o ich bezpieczeństwo podczas transportowania. Nowość, stworzona na bazie wszechstronnego modelu Thule Epos, została wyposażona w czujniki parkowania wbudowane bezpośrednio w bagażnik. Dzięki temu zapewnia ona inteligentne bezpieczeństwo i sprawia, że użytkownik ma o jedną rzecz mniej do martwienia się podczas podróży. Dostępny w wersjach do przewożenia 2 lub 3 rowerów Thule Epos ParkSecure z powodzeniem może przewozić wszelkie typy rowerów – od ciężkich e-bike'ów, przez rowery górskie, gravele czy miejskie. Jest w pełni składany i można go odchylać, co ułatwia codzienną eksploatację. Cena: 6669 zł za wersją na 2 rowery i 7329 zł za wersję na 3 rowery.

M.P.

eprasa.pl 76a85002c9


NOWY SEZON, NOWE MIEJSCA
TUCCI
WE WŁOSZECH
OD 17 MAJA, NIEDZIELE OD 12:00
NATIONAL
GEOGRAPHIC



CZAS SPOTKAŁ KOSMOS
ORIENT STAR

Są zegarki, które mierzą czas, i są takie, które opowiadają historię wszechświata. Orient Star RE-AZ0105N00B to limitowana edycja zaledwie 430 egzemplarzy japońskich czasomierzy stworzona z okazji 75-lecia marki – inspirowana rojem meteorów Perseidów. Autorski kaliber F8B65 z krzemowym kołem wychwytowym wykonanym w technologii MEMS zachwyca laserowo opracowaną powierzchnią imitującą strukturę meteorytu. Mostek balansu w kształcie komety, spiralne koło wychwytowe przypominające Drogę Mleczną – każdy detal to osobna historia. Czarno-szara gradacja koperty symbolizuje głębię kosmosu, jasne elementy ze stali – blask odległych gwiazd. Orient Star to idealny kompan w podróży. Bo czas najlepiej smakuje, gdy towarzyszy mu opowieść o nieskończoności. Cena 17 800 zł.



OPTIGRILL 4W1 XL GC784D
TEFAL

Inteligentny OptiGrill pozwoli ci opiekać, grillować na podwójnej powierzchni, zapiekać jak w piekarniku i przygotować cały posiłek jednocześnie. Co do milimetra mierzy grubość i liczbę przygotowywanych kawałków i automatycznie dostosowuje czas grillowania, zapewniając perfekcyjne rezultaty od delikatnie po dobrze wysmażone potrawy! Cena: 1199 zł.



ROUTER MOBILNY ZTE U30 PRO 5G
ZTE

Router ZTE U30 Pro 5G ma 9 anten zapewniających silny, stabilny sygnał w zakresie 360°. Obsługuje 5G ENDC z prędkościami do 1,5 Gb/s, co pozwala wygodnie streamować, pracować zdalnie i korzystać z wymagających aplikacji. Dwuzakresowe wi-fi 6 (do 1,2 Gb/s) umożliwia podłączenie wielu urządzeń jednocześnie bez spadków jakości. Dotykowy ekran 1,38″ zapewnia szybką i intuicyjną obsługę, a kompaktowa konstrukcja sprawia, że łatwo zmieści się w torbie czy plecaku. Bateria 5000 mAh gwarantuje do 12 godz. pracy; *zteshop.pl*.

KOSZULA PLATO LONG SLEEVE
PENTAGON

Funkcjonalne rozwiązanie dla podróżników, którzy cenią wygodę i niezawodność w zmiennych warunkach. Wykonana z lekkiego, oddychającego materiału, skutecznie odprowadza wilgoć, zapewniając komfort nawet w ciepłym klimacie. Krój gwarantuje swobodę ruchów. Długie rękawy chronią przed słońcem i owadami, a możliwość ich podwinięcia zwiększa uniwersalność. Kieszenie ułatwiają przechowywanie drobiazgów. Stonowany kolor khaki wpisuje się w naturalne otoczenie, co docenią miłośnicy outdooru. To koszula zaprojektowana z myślą o aktywnym podróżowaniu – trwała, funkcjonalna i gotowa na wyzwania każdej wyprawy. Dostępna w wielu kolorach na stronie *Militaria.pl*. Cena 249 zł.



M. P.

eprasa.pl 76a85002c9

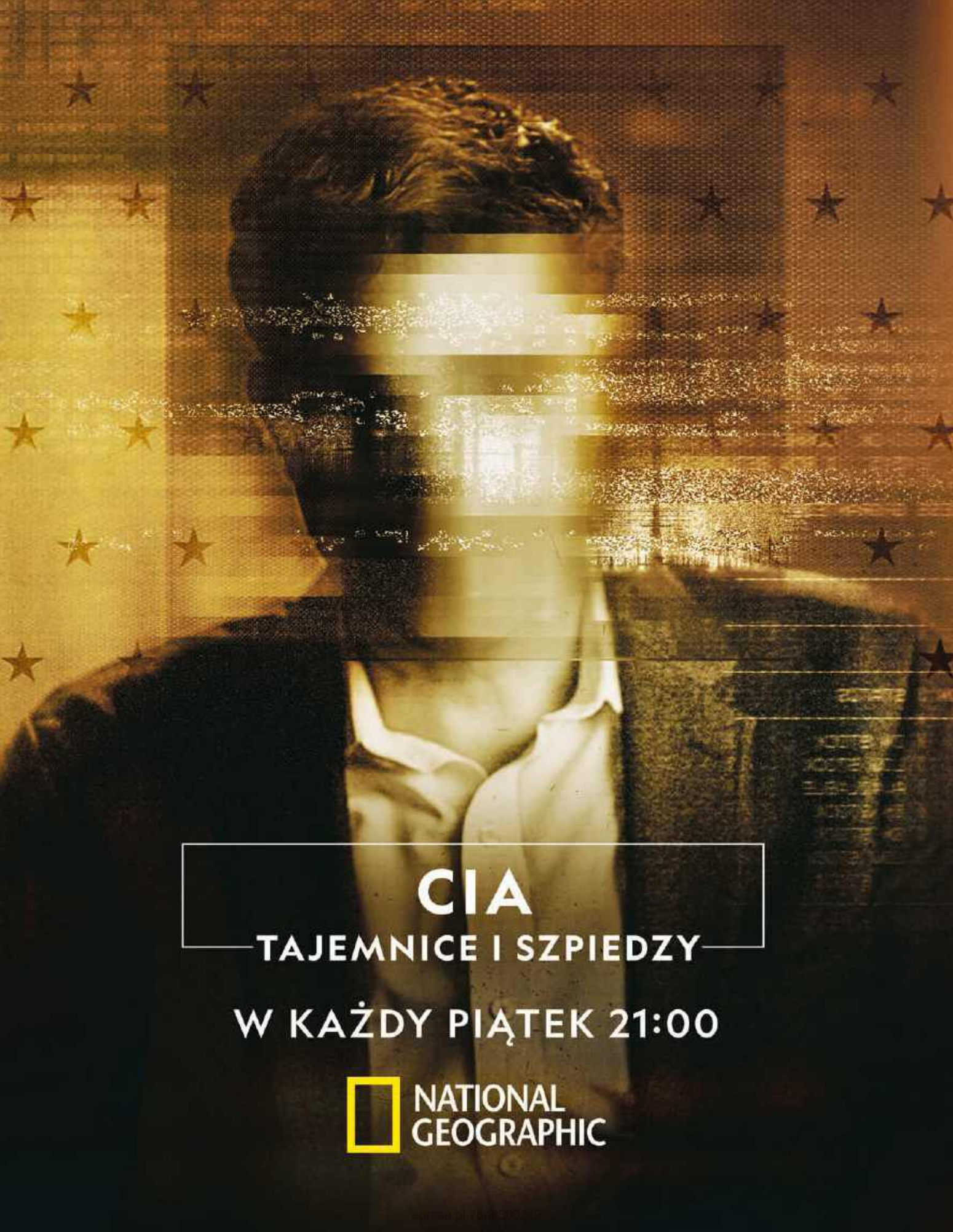
CIA
TAJEMNICE I SZPIEDZY
W KAŻDY PIĄTEK 21:00
NATIONAL GEOGRAPHIC


45 LAT
Podróże na 7 kontynentów z LogosTour
801 011 864
Odkryj malowane klasztory Bukowiny – perły UNESCO